EDR 0410

MAGAZYN

PL ISSN 0137-9240 Nr indeksu 35034

Kurier Szczeciński

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 10, 11, 12 MAJA 1985 ROKU

Nr 91 (12 230) Rok założenia 1945 Nakład: 170 000 egz. Cena 10 zł

Dziś obraduje Sejm

◇ Rocznica zwycięstwa
◇ Rychliwe i sprawiedliwe
◇ Pięciolatka w Izbie

POSIEDZENIE SEJMU, rozpoczęte dziś o godz. 10, trwać będzie do późnego wieczora, z tego przede wszystkim powodu, że na listę mówców do punktu: pierwsze czytanie wariantów koncepcji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—1990 oraz założenia Centralnego Planu Rocznego na 1986 rok — wpisało się ok. 20 posłów.

ZBIEGA SIĘ to posiedzenie z 40-leciem zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem. Wysoka Izba poświęca uwagę tej doniosłej dacie oznaczającej nie tylko zwycięstwo w wojnie, ale także zwycięstwo pokoju. W wystąpieniach rządu, najwyższych władz politycznych, w manifestacjach społeczeństwa determinantą była właśnie wola przedłużenia pokoju w Europie.

Bezpiecznie i spokojnie chcemy żyć także pod własnym dachem. W tym kontekście należy rozpatrywać dzisiejszą informację (składaną w Sejmie nie po raz pierwszy) ministra spraw wewnętrznych o aktualnym stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w kraju oraz rządowe projekty ustaw o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach oraz o szczególnej odpowiedzialności karnej. Proponowane zmiany zbliżyć mają wymiar kar do stopnia szkodliwości społecznej popełnianych czynów oraz usprawnić mają postępowanie sądowe. Rychliwe i sprawiedliwe reagowanie prawa było zawsze zgodne z odczuciami społecznymi, choć oczywiście usuwanie zagrożeń społecznych, to nie tylko sprawa regulacji prawnych.

Pierwszy punkt programu, który skoncentrował uwagę posłów: plan pięcioletni i plan roku przyszłego. Potrzeby i moż-

(Dokończenie na str. 2)

Uroczystości w Warszawie

Dzień Zwycięstwa

JAK już informowaliśmy wczoraj uroczyście obchodzono 40 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem niemieckim.

W Warszawie oddano hołd bohaterom walk o Polskę na wszystkich frontach II wojny światowej i w okupowanym kraju. Wie

(Dokończenie na str. 3)

Wicepremier ChRL złoży wizytę w Polsce

WARSZAWA PAP. Na zaproszenie wicepremiera Janusza Obodowskiego w drugiej połowie maja br. złoży wizytę w Polsce wicepremier Rady Państwowej ChRL, Li Peng.

Po wiosennym remoncie

Ruszyła kolejka na Szyndzielnię

BIELSKO-BIAŁA PAP. Dziś — po wiosennej przerwie — wznowiła normalną eksploatację kolejka linowa PKL z Olszówki Górnej na Szyndzielnię w Beskidzie Śląskim.

W czasie przerwy dokonano wymiany liny napędowej oraz przeglądu urządzeń wyciągowych oraz zmiany konserwacji z zimowej na letnią.

W bm. kolejka kursować będzie od godz. 9.00 do 17.30, a w czerwcu br. od 8.00 do 18.30.

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 14 maja 1955 r. — zawarcie Układu Warszawskiego.

11 maja jest 131 dniem roku. Słońce wzejdzie o 5.14, a zajdzie o 20.44.

17 maja jest 137 dniem roku. Słońce wzejdzie o 5.04, a zajdzie o 20.53.

IMIENINY OBCHODZĄ: 11 maja (sobota) — Ignacy, Franciszek i Jakub; 12 maja (niedziela) — Dominik i Pankracy; 13 maja (poniedziałek) —

(Dokończenie na str. 2)

Medycyna — wciąż najpopularniejsza

Matura i co dalej?

Mówią abiturienci z VI LO

W PONIEDZIAŁEK egzaminem pisemnym z języka polskiego rozpoczną się matury, czas skupienia, napięcia i emocji dla tysięcy młodych ludzi i ich rodziców. Ten w istocie zwykły egzamin kończący szkołę średnią (a niezbędny w przypadku ubiegania się o przyjęcie na studia) nie utracił jeszcze do końca swego „magicznego" znaczenia. Wciąż jeszcze jest czymś w rodzaju pasowania na inteligenta...

NA kilka dni przed maturą odwiedziliśmy **VI Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Czarnieckiego w Szczecinie przy ul. Jagiellońskiej** — szkołę, która od kilku lat ma opinię najlepiej przygotowującej kandydatów na studia. Do 7 abiturientów „szóstki" zwróciliśmy się z pytaniami:

Jaki jest twój dodatkowy przedmiot maturalny? Co zamierzasz studiować i dlaczego?

(Dokończenie na str. 16)

W Słoczni Gdańskiej

Kolejne wodowanie

GDAŃSK PAP. 9 bm. w Słoczni Gdańskiej im. Lenina zwodowany został nowy statek dla armatora radzieckiego. Na wodę spłynął holownik zaopatrzeniowy — „Nieftiegaz 32" budowany w ramach programu „szelf". Statek o nośności 1000 DWT jest kolejną ósmą jednostką tego typu zbudowaną przez gdańskich stoczniowców.

Szwajcaria

W niedzielę — na piechotę

GENEWA PAP. Okazuje się, że „zaraza" zawsze może się szerzyć. Otóż — według ostatnich doniesień prasy szwajcarskiej — mieszkańcy kilku niewielkich miejscowości w północnej części kraju postanowili iść w ślady Liechtensteinu i zakazać używania samochodów prywatnych w niedzielę, aby „dać przyrodzie odpocząć od gazów wytwarzanych przez samochody".

W księstwie Liechtenstein, zajmującym obszar 157 km kw. i liczącym blisko 30 tys. mieszkańców, postanowiono, że w niedziele nie mają prawa poruszać się żadne pojazdy mechaniczne. W pierwszą niedzielę tego eksperymentu policja patrzyła jeszcze „przez palce" na tych, którzy jednak wyruszyli na trasę.

Jednak w ostatnią niedzielę dyscyplinę znacznie zaostrzono. Wszyscy mieszkańcy księstwa byli zatrzymywani i musieli zostawić pojazdy mechaniczne w miejscu zatrzymania. Natomiast gościom zagranicznym proponowano albo dalszą wędrówkę pieszo, albo specjalne autobusy, lub też — pojazdy z zaprzęgiem.

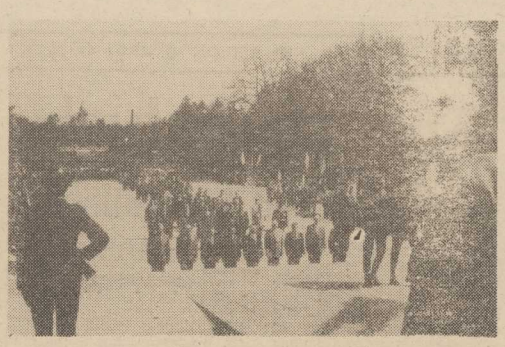

CEREMONIA składania wieńców u stóp Pomnika Braterstwa Broni na Cmentarzu Centralnym. Foto: Z. Jodłowski

Na Pomorzu Zachodnim — hołd pamięci bohaterów

Apel poległych na Cmentarzu Centralnym

Wieńce i kwiaty od społeczeństwa

WCZORAJ, zgodnie z rozkazem ministra obrony narodowej, w wyznaczonych miastach kraju salut artyleryjski upamiętnił 40 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Także i w Szczecinie 24 salwy oddane przez artylerzystów 12 Dywizji Zmechanizowanej im. Armii Ludowej stały się akcentem inaugurującym na naszym terenie uroczystości związane z obchodami tej doniosłej rocznicy.

• • •

WCZORAJ również u stóp Pomnika Braterstwa Broni na Cmentarzu Centralnym odbyła się uroczystość ku czci 40 rocznicy zwycięstwa. Zapłonęły znicze, warty zaciągnęli żołnierze LWP i Armii Radzieckiej. Na płytę przed pomnikiem wkroczyły kompanie honorowe Garnizonu Szczecińskiego i żołnierze radzieccy. Stanęły poczty sztandarowe. Komendant uroczystości złożył raport dowódcy 12 DZ im. Armii Ludowej. Wokół pomnika ustawiła się licznie przybyła na uroczystość młodzież szkolna i delegacje zakładów pracy. Po przeglądzie reprezentacyjnych pododdzia-

(Dokończenie na str 2)

W rocznicę Wielkiego Zwycięstwa

Spotkanie w Konsulacie Generalnym ZSRR w Szczecinie

WCZORAJ w Konsulacie Generalnym ZSRR w Szczecinie odbyło się spotkanie poświęcone 40 rocznicy rozgromienia hitlerowskiego faszyzmu. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych naszego województwa z I sekretarzem KW PZPR **Stanisławem Miśkiewiczem** i wojewodą szczecińskim **Stanisławem Malcem.** Na spotkanie przybyli też I sekretarze Komitetów Wojewódzkich PZPR i wojewodowie z Koszalina, Zielonej Góry, Piły i Gorzowa.

W przyjęciu wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego Konsulatu Generalnego ZSRR w Szczecinie oraz dyplomaci z innych placówek dyplomatycznych akredytowani w naszym mieście. Byli wśród nich konsul generalny NRD —

(Dokończenie na str. 3)

Ciepło, ale mogą wystąpić burze

Kwitną magnolie

W POGODZIE na dziś meteorolodzy nie przewidują większych zmian w porównaniu z dniem wczorajszym. Niż, pod którego wpływem znajdujemy się od 3 dni, powoli wypełnia się i słabnie, a jego centrum znaj-

(Dokończenie na str. 2)

Udana operacja przyszycia dłoni

OLSZTYN PAP. Udanej operacji przyszycia prawej dłoni 18-letniej Jadwidze Z., pracownicy Mazurskich Zakładów Przemysłu Skórzanego w Mrągu, odciętej w nadgarstku gilotyną do ścinania skórek — dokonał zespół lekarzy z oddziału ortopedii Szpitala Wojewódzkiego w Olsztynie pod kierownictwem dra med. Antoniego Dutkiewicza. Po pierwszym etapie operacji, w którym przywrócono krążenie krwi, pozszywano nerwy i część ścięgien, stan zdrowia pacjentki jest — zdaniem lekarzy — dobry. W powtórnej operacji — za kilka tygodni — nastąpi zszycie pozostałych ścięgien (zginaczy). Istnieje szansa, iż młoda dziewczyna będzie mogła w pełni władać ręką.

Egz. obow. Reg. 31/85

Apel poległych na Cmentarzu Centralnym

(Dokończenie ze str. 1)

łów, orkiestra wojskowa odegrała hymny Polski i ZSRR.

Następnie odbył się uroczysty apel poległych, zakończony trzykrotną salwą honorową kompanii reprezentacyjnej Szczecińskiego Garnizonu.

PO ceremonii wojskowej u stóp pomnika nastąpiło składanie wieńców. Złożyli je w imieniu wojewódzkich władz partyjnych, stronnictw i władz administracyjnych I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii w Szczecinie Stanisław Miśkiewicz przewodniczący WK ZSL Ryszard Szunke, prezes WK SD Adam Różyło, przewodniczący WRN Jan Dziedzic i wojewoda szczeciński Stanisław Malec. Wieńce złożyli następnie konsulowie Konsulatów Generalnych ZSRR, NRD, CSRS i konsulatu Republiki Kuby, delegacja 12 Dywizji Zmechanizowanej, Mazurskiej Brygady Saperów, Pomorskiej Brygady WOP, WUSW, ZW ZBoWiD, ZW ZbZZ, ZW TPPR, organizacji młodzieżowych i kluczowych zakładów pracy Szczecina.

Na grobach żołnierzy polskich i radzieckich kwiaty złożyła młodzież szkolna.

* * *

PO południu przed Pomnikiem Wdzięczności w Szczecinie odbyła się ceremonia składania wieńców. Zapłonęły znicze, warty honorowe zaciągnęli żołnierze polscy i radzieccy. U stóp pomnika złożone zostały wieńce od miejskich władz partyjnych i administracyjnych, od zakładów pracy i mieszkańców Szczecina. (M)

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

Robert i Serwacy; 14 maja (wtorek) — Justyna, Bonifacy i Dobisław; 15 maja (środa) — Nadzieja, Zofia i Jan; 16 maja (czwartek) — Małgorzata, Andrzej i Wieńczysław; 17 maja (piątek) — Weronika i Brunon.

Ważniejsze daty i wydarzenia; 11 maja br. rozpocznie się pielgrzymka duszpasterska papieża Jana Pawła II do Belgii, Holandii i Luksemburga, w 1896 r. urodził się pisarz i tłumacz, Jan Parandowski; **12 maja** przypada Dzień Hutnika i Dzień Pracownika Gospodarki Komunalnej oraz Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek; w 1926 r. Józef Piłsudski dokonał wojskowego zamachu stanu (tzw. zamach majowy), który zapoczątkował okres rządów sanacji (Józef Piłsudski zmarł 12 maja 1935 r.); **13 maja** 1930 r. zmarł Fridtjof Nansen, norweski przyrodnik, oceanograf, działacz społeczny i polarnik; **14 maja** 1900 r. urodził się Alfred Lampe działacz i teoretyk ruchu robotniczego, współtwórca Związku Patriotów Polskich, pisarz; w 1930 r. zmarł Władysław Orkan, pisarz; w 1943 r. w ZSRR utworzono 1 dywizję piechoty im. Tadeusza Kościuszki; w 1955 r. europejskie państwa socjalistyczne podpisały Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, zwany Układem Warszawskim; **15 maja** br. w Wiedniu odbędą się uroczystości z okazji 30 rocznicy podpisania traktatu państwowego w sprawie odbudowy niezawisłej i demokratycznej Austrii; **16 maja** 1945 r. powołana została Politechnika Śląska w Gliwicach; **17 maja** br. w Pradze rozpocznie się światowe zgromadzenie organizacji młodzieżowych pod hasłem: „Młodzież a sprawa pokoju"; w 1870 r. urodził się Lucjan Rydel, poeta okresu Młodej Polski; w 1900 r. urodził się pisarz Władysław Rymkiewicz; w 1944 r. członkowie delegacji Krajowej Rady Narodowej odbyli w Moskwie pierwsze rozmowy z Prezydium ZG ZPP i Centralnym Biurem Komunistów Polskich w ZSRR.

Horoskop osób urodzonych między 11 a 17 maja: to ludzie urodzeni pod znakiem Byka, mający skłonność do wszystkiego co ładne, miłe i przyjemne. Byki uciekają od kłopotów, choroby, pechowców i ludzi konfliktowych. Potępiają wszelką niesolidność, niezdecydowanie i niepewność. Niestety w znacznej większości przypadków na prawdziwą, bezinteresowną przyjaźń Byków nie ma co liczyć. Są zbyt egocentryczni. Otaczający ich świat i ludzi oceniają pod kątem trzeźwej kalkulacji.

Trochę poezji: Chociaż już Horacy twierdził, że „I w najmniejszym okruchu poznasz poetę", to jednak Lucjan Rydel tak wyraził swoje twórcze niepokoje:

„Biedne pieśni mojej duszy —
Co się z wami stanie?
Czy was przyjmą ludzkie uszy
I czy jakąś pierś poruszy
Śpiewne wasze granie?"

KLARA

Sejm

(Dokończenie ze str. 1)

liwości gospodarki dają planistom ograniczone pole manewru. Jak na potrzeby i możliwości spojrzą posłowie?

Trzy komisje sejmowe przedstawią dziś także poselski projekt ustawy o ustanowieniu tytułu honorowego „Zasłużony Rolnik Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Odznaczenia tej rangi przyznano już wielu grupom zawodowym. Dobrze, że tytuł — zasłużony dla PRL — przyznawany będzie również tym, od pracy których w tak dużej mierze zależy nasz poziom życia.

Ewa OSTROWSKA

Zginął kilkunastoletni chłopiec

„Pamiątki" lat wojny nadal groźne!

POMIĘDZY Lubinem a Międzyzdrojami, w nadmorskim lesie, znajdują się ruiny hitlerowskich wyrzutni V-2, stanowiące zresztą swoistą atrakcję turystyczną. Istnieje kilka wejść do podziemi, gdzie (podobnie zresztą jak na cały teren wyrzutni) wstęp jest zakazany — niewykluczone bowiem, iż mimo 40 lat od zakończenia wojny kryją one jeszcze różne „niespodzianki", głównie — niewypały.

O tym, iż założenie takie jest słuszne świadczy tragedia, która rozegrała się wczoraj. Trzej młodzi mieszkańcy Międzyzdrojów: 13-letni Arkadiusz M., 10-letni Piotr H. i jego brat Krzysztof, penetrując podziemia znaleźli niewypał pocisku przeciwlotniczego, przynieśli go do garażu przy ul. Myśliwskiej i zamocowawszy w imadle — zaczęli obtłuwać...

Nastąpiła eksplozja. Poharatany odłamkami Krzysztof po przewiezieniu do szpitala zmarł, jego brat doznał bardzo ciężkich obrażeń. Jedynie Arkadiusz M., po otrzymaniu opieki lekarskiej, wrócił do domu.

(ap)

Sprawa napaści na rodzinę Kolbe

Prokurator nie zgodził się z wyrokiem sądu

WARSZAWA PAP. Jak już informowaliśmy, przed Sądem Rejonowym w Zduńskiej Woli zakończył się proces przeciwko dwom sprawcom napaści na Krystynę i Ryszarda Kolbe oraz ich 14-letnią chorą córkę Beatę.

Przypomnijmy, iż sąd uznał oskarżonych winnymi popełnienia zarzucanych im przestępstw i skazał Adama Floriańczyka na karę łączną 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, a Jana Różańskiego na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności. Sąd orzekł również karę dodatkową — podania wyroku do publicznej wiadomości, zasądził powództwo cywilne na rzecz pokrzywdzonych w kwocie 15 tys. zł, a A. Floriańczykowi wymierzył ponadto nawiązkę w kwocie 5 tys. zł dla Polskiego Czerwonego Krzyża.

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, prokurator rejonowy w Zduńskiej Woli uznał ten wyrok za rażąco łagodny w części dotyczącej wymiaru kary i zapowiedział złożenie rewizji.

Zdaniem prokuratury konieczność złożenia rewizji w tej sprawie wynika stąd, iż sąd w sposób niewystarczający wziął pod uwagę znaczny stopień społecznego niebezpieczeństwa zarzuconych oskarżonym przestępstw.

Oskarżeni dopuścili się napadu w miejscu publicznym, działali w stanie nietrzeźwości, byli już karani za podobne przestępstwa popełnione z pobudek chuligańskich. Obaj też mają negatywne opinie w miejscu zamieszkania.

Okoliczności te, przy uwzględnieniu agresywnego sposobu działania, przemawiają — zdaniem prokuratury — za wymierzeniem obu oskarżonym znacznie surowszych kar pozbawienia wolności, a wobec J. Różańskiego za zasądzeniem również i od niego nawiązki na cele społeczne.

Z okazji Dnia Zwycięstwa

Koncert i festyn w Stargardzie

Z OKAZJI 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem Klub Mieszkańców Spółdzielni Mieszkaniowej w Stargardzie zaprasza dziś o godz. 16.30 do sali Klubu PSS „Społem" na uroczysty koncert pn. „Ojczyzna jest moim domem", jutro zaś o godz. 11 — do parku przy Bramie Pyrzyckiej na osiedlowy festyn.

Ponadto w dniach 10—12 maja (I etap) oraz 17—19 maja (II etap) organizowany jest spływ kajakowy rzeką Piławą szlakiem Wału Pomorskiego. (m)

Polska w kosmicznej „Misji F"

Za dwa lata na Marsa?

MIĘDZYNARODOWY projekt kosmiczny „Wega" wchodzi w decydującą fazę. Wystrzelone w końcu ub. r. sondy kosmiczne „Wega 1" i „Wega 2" w połowie czerwca zbliżą się do planety Wenus, a następnie polecą w kierunku komety Halleya, z którą spotkają się w marcu 1986 r.

RÓWNOLEGLE z realizacją projektu „Wega" przygotowuje się następny międzynarodowy program badawczy. Będzie to tzw. „Misja F" organizowana wspólnie przez Interkosmos i Europejską Agencję Kosmiczną — obejmująca wysłanie sondy w kierunku Marsa i badania księżyca tej planety — Fobosa. W tym programie weźmie udział także Polska. Będziemy uczestniczyć w podobnym eksperymencie jak w projekcie „Wega" — w badaniach fal plazmowych, ale w otoczeniu Marsa oraz w bezpośrednim sąsiedztwie Fobosa! W związku z tym eksperymentem przygotowane zostanie przez polskich specjalistów we współpracy z uczonymi z innych krajów urządzenie do badania fal plazmowych — podobne do tych, które zbudowaliśmy dla wyposażenia sond „Wega".

„Misja F" przewidziana jest w najbliższych latach. Korzystne warunki do lotu na Marsa występują mniej więcej co 2 lata. Najbliższe „okienko startowe" będzie w 1988 r., a następne — w 1990 r. W przeciwieństwie do Halleya, gdzie sondy na moment przelecą koło komety — „Misja F" przewiduje długotrwałe badania i obserwacje. Sonda zostanie umieszczona na orbicie marsiańskiej, która będzie tak korygowana, aby przebiegała stale w pobliżu Fobosa.

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

R. Suun wygrał I etap WP

L. Piasecki nadal liderem

W CZWARTEK przed Uniwersytetem im Łomonosowa w Moskwie odbył się start honorowy, a w kilka minut później start ostry pierwszego etapu tegorocznego Wyścigu Pokoju. Prowadził on okrężną trasą ulicami Moskwy i miał długość 130 km. Zwyciężył po zaciętej walce na finiszu reprezentant ZSRR Rikho Suun przed Uwe Raabem z NRD i Michalem Klasą (CSRS). Na czołowych miejscach finiszowali także polscy zawodnicy — Paweł **Bartkowiak** zajął 5 miejsce, a lider Lech **Piasecki** był dziewiąty.

Piasecki utrzymał po pierwszym etapie prowadzenie w klasyfikacji indywidualnej, wyprzedzając o 7 sek. Uwe **Amplera** i o 8 sek. Uwe **Raaba** (obaj NRD). Nie uległa zmianom także klasyfikacja drużynowa.

Przed startem pierwszego etapu delegacja uczestników Wyścigu Pokoju złożyła wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Moskwie. Organizatorzy, sędziowie, kierownicy ekip, dziennikarze oddali hołd poległym w walkach drugiej wojny światowej żołnierzom. Na czerwonym wieńcu goździków znalazł się napis: **„Nieznanemu żołnierzowi — uczestnicy Wyścigu Pokoju".**

Przed startem, na placu przed moskiewskim uniwersytetem uczestnicy Wyścigu Pokoju zwrócili się z pokojowym apelem do sportowej młodzieży świata.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PIERWSZEGO ETAPU:

1. Rikho Suun (ZSRR) — 2:49.44 (z bon. 10 sek. przeciętna 45.9 km/godz.)
2. Uwe Raab (NRD) — 2:49.48 (z bon. 6 sek.)
3. Michal Klasa (CSRS) — 2:49.51 (z bon. 3 sek.)
5. Paweł Bartkowiak (Polska) — 2:49.54
9. Lech Piasecki (Polska)
15. Marek Leśniewski (Polska)
16. Andrzej Mierzejewski (Polska) — wszyscy ten sam czas
52. Marek Kulas (Polska)
59. Marek Szerszyński (Polska) — obaj w czasie 2:49.54

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PIERWSZEGO ETAPU:

1. Francja — 8:29.42
2. NRD — 8:29.42
3. Polska — 8:29.42

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO PIERWSZYM ETAPIE:

1. Lech Piasecki (Polska) — 3:00.12
2. Uwe Ampler (NRD) — strata 0.07
3. Uwe Raab (NRD) — 0.08
17. Paweł Bartkowiak (Polska) — 0.33
18. Andrzej Mierzejewski (Polska) — 0.36
20. Marek Kulas (Polska) — 0.38
36. Marek Leśniewski (Polska) — 0.53
75. Marek Szerszyński (Polska) — 1.19

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO PIERWSZYM ETAPIE:

1. NRD — 9:01.13
2. ZSRR — strata 0.02
3. Polska — 0.32

W sobotę i niedzielę

Regaty żeglarskie

Porządki na przystani

W NADCHODZĄCA sobotę i niedziele rozegrane zostaną na J. Dąbskim regaty żeglarskie we wszystkich klasach olimpijskich i przygotowawczych. Żeglarze walczyć będą o puchar Szczecińskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, a organizatorem jest MKS Pogoń. Zgłoszenia do imprezy przyjmowane będą na przystani dziś w godz. 17—19, a start do pierwszego wyścigu przewidziano w sobotę o godz. 10. Zakończenie — w niedzielę ok. godz. 15.

Sekcja żeglarska MKS Pogoń przypomina także swoim członkom o czynie społecznym na rzecz przystani, który także odbędzie się w sobotę i niedzielę. Początek o godz. 10.00.

Kalejdoskop

TURNIEJ PIŁKARSKI IM. MARSZAŁKA ROKOSSOWSKIEGO

W CZWARTEK na stadionie miejskim w Lubinie rozegrano pierwszy mecz międzynarodowego turnieju w piłce nożnej im. marszałka Konstantego Rokossowskiego. W strugach deszczu rywalizowali piłkarze lubińskiego Zagłębia i Chrobrego Głogów. Zwyciężyło Zagłębie 2:1 (0:0). Kolejny mecz turnieju odbędzie się w sobotę.

BIEG IM. J. KUSOCIŃSKIEGO W BERLINIE

W BERLINIE — stolicy NRD dla uczczenia 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem odbył się bieg uliczny im. Janusza Kusocińskiego. Pamięć zamordowanego przez hitlerowców polskiego biegacza, mistrza olimpijskiego z Los Angeles uczciło udziałem w tym biegu 1500 uczniów z Berlina. Uczestniczyły w nim też szkolne zespoły z Warszawy i ZSRR.

8 MILIONÓW NART

ŚWIATOWY przemysł narciarski podsumował kończący się sezon. Wyprodukowano w nim na świecie 5,2 mln par nart alpejskich i 2,7 mln biegowych, tj. niewiele więcej niż światowa średnia za ostatnie 10 lat. W tej produkcji na czele jest — podobnie jak w ub. roku — Austria, gdzie z fabryk wyszło 3,3 mln par nart i 1,7 mln wiązań.

DZIEWIĄTY TYTUŁ YAMASHITY

SŁAWNY judoka japoński — Yasuhiro Yamashita, jest od 1977 r. niepokonany. Wygrał 203 kolejne pojedynki. W ub. niedzielę po raz dziewiąty zdobył tytuł mistrza Japonii w kat. open, zwyciężając swego najgroźniejszego rywala — Hitoshi Saito.

Kwitną magnolie

(Dokończenie ze str. 1)

duje się nad północną częścią RFN. Dziś powinno być ciepło — około 22 st. C, okresami słonecznie, ale z możliwością wystąpienia przelotnych opadów i burz.

Natomiast w przyrodzie zmiany widoczne są z dnia na dzień. Niemal wszystko się zazieleniło, a dziś rano obserwowaliśmy pełne pąki magnolii, które lada godzina powinny zakwitnąć. A swoją drogą — przypominają się czasy, gdy zwiastunem matur (rozpoczynają się w poniedziałek) były kwitnące kasztany.

DOKP informuje

WE WTORKOWYM „Kurierze" podano, według ustaleń Wojewódzkiej Rady Turystyki, wiadomość o sezonowych połączeniach kolejowych Szczecina z Warszawą i Krakowem. Okazuje się, o czym nas poinformowała szczecińska DOKP, że ekspres „Chrobry" w relacji Warszawa — Szczecin i z powrotem będzie kursował dopiero od 2 czerwca br. z chwilą wprowadzenia nowego rozkładu jazdy. Natomiast pociąg „Wawel" na trasie Szczecin—Kraków będzie pociągiem pospiesznym z miejscówkami.

E.

W Tatrach

Odnalezienie zwłok zaginionego turysty

ZAKOPANE PAP. Kilka dni temu 31-letni inżynier z Warszawy Leszek C. będąc na wycieczce w Dolinie Kościeliskiej zagubił się w górach po odłączeniu się od grupy, GOPR-owcy podjęli poszukiwania, lecz pomimo trwającej trzy doby akcji nie udało się znaleźć zaginionego turysty. Dopiero topniejący śnieg i słoneczna pogoda pozwoliły na odkrycie zwłok mężczyzny. Dwa dni trwały próby ich sprowadzenia z wysokich partii gór. Jak się okazało, Leszek C. po odłączeniu się od grupy zgubił drogę i zamarł w śnieżnej zadymce na szczycie Krzesanicy na wysokości 2123 m n.p.m.

Dzień Zwycięstwa

(Dokończenie ze str. 1)

niec od narodu na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza złożyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z I sekretarzem KC PZPR, premierem, zwierzchnikiem Sił Zbrojnych PRL, gen. armii Wojciechem Jaruzelskim i przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim.

W południe w Warszawie rozległ się huk 24 salw artyleryjskich i dźwięk syren. Zamarł ruch na ulicach. Stanęły tramwaje i autobusy. Przechodnie zatrzymali się, aby chwilą zadumy uczcić pamięć poległych w walce z niemieckim faszyzmem, ofiar hitlerowskiego terroru.

W 40 rocznice zwycięstwa złożono wieńce na Cmentarzu-Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej w Warszawie.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową hymnów narodowych Polski i Związku Radzieckiego wieniec przed pomnikiem złożyli członkowie najwyższych władz z gen. Wojciechem Jaruzelskim i Henrykiem Jabłońskim.

Z kolei przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się defilada wojskowa i parada młodości.

Szczególnym akcentem obchodów 40 rocznicy zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem było w pałacu Rady Ministrów w Warszawie — spotkanie kierownictwa partii i państwa z kombatantami — uczestnikami walk na wszystkich frontach II wojny światowej.

Witając zebranych Henryk Jabłoński przypomniał m. in., że rocznicę wielkiego zwycięstwa nad faszyzmem obchodzimy wspólnie ze wszystkimi miłującymi pokój narodami świata. Łączymy się w tym dniu ze wszystkimi ludźmi dobrej woli. Wyrażamy uznanie Związkowi Radzieckiemu, który wraz z innymi państwami socjalistycznymi prowadzi konsekwentną politykę pokoju. Ze wszystkich sił popieramy i popierać będziemy każdą propozycję zmierzającą realnie do zahamowania wyścigu zbrojeń, do przywrócenia zaufania między narodami i warunków ich zgodnej współpracy.

Apel do narodów, parlamentów i rządów

W ZWIĄZKU z 40 rocznicą zakończenia II wojny światowej Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Rada Ministrów ZSRR ogłosiły apel do narodów, parlamentów i rządów wszystkich krajów. Dokument stwierdza m. in., że epokowe zwycięstwo nad hitlerowskim faszyzmem i japońskim militaryzmem odniesiono dzięki wspólnemu wysiłkowi narodów i armii państw koalicji antyhitlerowskiej oraz milionów bojowników o wolność. Decydujący wkład w ocalenie ludzkości od jarzma niewoli wniósł Związek Radziecki i jego siły zbrojne.

Apel stwierdza, że nauk płynących z wojny nie można puścić w niepamięć, bowiem główna nauka polega na tym, iż przeciwko agresji trzeba walczyć zdecydowanie i wspólnie, zanim jeszcze wybuchnie wojna — stwierdza apel.

Związek Radziecki wzywa narody i państwa, ich parlamenty i rządy, aby uczyniły wszystko co możliwe w celu zapobieżenia wyścigowi zbrojeń w kosmosie i położenia mu kresu na ziemi, w celu ograniczenia, redukcji a następnie również całkowitej likwidacji broni nuklearnej.

Spotkanie w Konsulacie Generalnym

(Dokończenie ze str. 1)

Herbert Schlage, konsul generalny CSRS — **Zoltan Kramec**, konsul generalny Kuby — **Grillo Sepulveda** oraz pani **Suzanne Malmberg** — konsul Szwecji, Danii i Norwegii w Szczecinie.

Uczestniczyli w spotkaniu kombatanci II wojny światowej, działacze organizacji politycznych i społecznych, przedstawiciele szczecińskich zakładów pracy.

W TRAKCIE wczorajszej uroczystości głos zabrał konsul generalny ZSRR w Szczecinie W. Basaniec. W swoim wystąpieniu powiedział m.in.:

— **Składamy niskie pokłony do samej ziemi tym, którzy w szeregach Armii Czerwonej, wszystkich formacji wojska polskiego, armii alianckich walczyli i doprowadzili do zwycięstwa nad faszyzmem.**

Nawiązując do wystąpienia sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa na akademii w Moskwie w przededniu Dnia Zwycięstwa W. Basaniec stwierdził, że mimo czterdziestu lat życia w pokoju świat znajduje się znów w niebezpieczeństwie. Równocześnie jednak w ciągu tych czterdziestu lat wyrosły siły, które są na tyle silne, by przeciwstawić się imperializmowi i chronić kulę ziemską przed wojną.

— **Dzień Zwycięstwa należy z dzisiejszej perspektywy traktować jako Dzień Życia** — zakończył swe wystąpienie W. Basaniec.

Następnie w imieniu władz politycznych i administracyjnych pięciu województw północnych i zachodnich wystąpił I sekretarz KW PZPR z Zielonej Góry **Zbigniew Niemiński.** Nawiązując do 40 rocznicy obchodów Dnia Zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem stwierdził, że dzięki temu przełomowemu wydarzeniu do Polski powróciły prastare ziemie piastowskie. Wspólnota krajów Układu Warszawskiego jest niepodważalnym gwarantem pokoju i socjalizmu i to ma ogromne znaczenie dla zapewnienia trwałego pokoju na całym świecie.

Wczorajsze spotkanie w konsulacie stało się dla jego uczestników okazją do refleksji nad znaczeniem zwycięstwa sojuszniczych armii przed czterdziestoma laty i do wymiany poglądów, dotyczących inicjatyw pokojowych Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych.

(wab)

Proces zabójców Indiry Gandhi

DELHI PAP. Indyjskie władze sądowe wyznaczyły na 13 maja rozpoczęcie procesu przeciwko trzem sikhom, oskarżonym o udział w zabójstwie byłej premier Indii, Indiry Gandhi. Trzej oskarżeni należeli do służby bezpieczeństwa tragicznie zmarłej przywódczyni Indii.

Odsunąć groźbę wojny!

Rosną arsenały świata

40 ROCZNICA zakończenia II wojny światowej wykorzystywana jest przez postępowe siły na świecie do zwrócenia uwagi na niebezpieczeństwo wypływające z rozwijających się systematycznie zbrojeń. Każdego bowiem dnia agencje donoszą o nowych próbach, doświadczeniach, o wielkich manewrach wojskowych...

W pierwszych dniach maja agencja UPI poinformowała o kolejnej podziemnej próbie atomowej na poligonie w Newadzie. Siła eksplodowanego ładunku wyniosła od 20 do 150 kiloton. Było to już piąte od początku tego roku i 635 od uruchomienia ośrodka doświadczenie tego rodzaju.

Z innego rejonu świata — obserwatorium sejsmologiczne w Nowej Zelandii — poinformowano o podziemnej eksplozji ładunku nuklearnego w pobliżu francuskiego ośrodka nuklearnego na atolu Mururoa. Próba ta jest już 68 zanotowaną eksplozją od czasu gdy Francja rozpoczęła w 1975 r. doświadczalne wybuchy na Pacyfiku.

ZGOŁA sensacyjnie brzmi informacja którą podało amerykańskie czasopismo „Aerospace Daily". Poinformowano w nim, że Izrael rozmieścił na pustyni Negev i na Wzgórzach Golan znaczną liczbę rakiet średniego zasięgu „Jericho II" uzbrojonych w głowice nuklearne. Rakiety zainstalowane są na specjalnych samochodach-platformach ciężarowych, z których mogą być wystrzeliwane. Izrael stworzył także podobno system podziemnych urządzeń, które umożliwiają obsługę wyrzutni i rakiet. Pismo stwierdza również, że w arsenale Tel-Awiwu znajduje się także broń artyleryjska przystosowana do wystrzeliwania głowic nuklearnych.

Wiele mówi się także dziś o tzw. strategicznej inicjatywie obronnej prezydenta Ronalda Reagana, znanej potocznie pod mianem „wojen gwiezdnych". Budzi ona sprzeciwy również i w samych Stanach Zjednoczonych. Ostatnio np. dwaj byli szefowie Pentagonu — Robert McNamara i Clark Clifford zabierając głos w Kongresie USA zwrócili uwagę na to, że program „wojen gwiezdnych" stawia pod znakiem zapytania wszelkie wysiłki w zakresie kontroli zbrojeń, jest od samego początku posunięciem nieskutecznym i przyczyni się jedynie do wzmożenia wyścigu zbrojeń. W podobnym tonie wypowiedział się były dyrektor agencji ds. kontroli zbrojeń i rozbrojenia USA G. Smith. Podkreślił on także autentyczną konieczność konstruktywnych rokowań między USA i ZSRR w celu osiągnięcia porozumienia w kwestii kontroli zbrojeń.

ZWIĄZEK Radziecki ogłosił niedawno, że jednostronnie zaprzestaje rozmieszczania swoich rakiet średniego zasięgu i powstrzymuje się od realizacji innych kontrposunięć w Europie. Jest to kolejny krok mający na celu odsunięcie groźby wojny i utrwalenie pokoju. Szkoda, że w 40 lat po rozgromieniu faszyzmu nie idą za nim w ślad podobne posunięcia innych państw byłej koalicji antyhitlerowskiej.

(bez)

Japonia popiera militarne plany Waszyngtonu

TOKIO PAP. Mimo protestów społeczeństwa premier Japonii Yasuhiro Nakasone ponownie wyraził poparcie dla waszyngtońskich planów militaryzacji kosmosu. W przemówieniu w parlamencie na temat spotkania przywódców 7 czołowych państw kapitalistycznych w Bonn, Yasuhiro Nakasone podkreślił, że Tokio „ze zrozumieniem" odnosi się do inicjatywy obrony strategicznej Ronalda Reagana, a jednocześnie przyznał, że inni uczestnicy spotkania „siódemki" nie podzielali jego stanowiska na ten temat.

Leworęczni, alergicy i krótkowidze

Dzieci najbardziej inteligentne

NOWY JORK PAP. Uczeni z uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore prowadzący badania wad biologicznych grupy 12-letnich dzieci wysunęli teorię, że leworęczność, skłonność do alergii oraz krótki wzrok idą w parze z wielką inteligencją i szczególnymi zdolnościami do nauki.

Testy prowadzone w ramach tzw. programu „sat scholastic aptitude test" obejmujące kandydatów wstępujących do szkół średnich wykazały, że sześcioro na każde dziesięcioro dzieci krótkowzrocznych uzyskało najlepsze wyniki, podobne zaś wysokie oceny dominowały wśród dzieci leworęcznych i alergicznych.

Według opinii psychologów, pewne biologiczne odchylenia i anomalia są połączone z wybitnymi zdolnościami, lecz uznać trzeba wpływ środowiska jako niezmiernie ważny czynnik rozwoju umysłowego dziecka.

Szwajcaria

Na kąpiących się runął betonowy dach

GENEWA PAP. Do prawdziwej tragedii doszło w czwartek wieczorem na basenie kąpielowym w szwajcarskiej miejscowości Uster niedaleko Zurychu, kiedy to na kąpiących się w krytym basenie kąpielowym o długości 25 m runął dach. Z pierwszych informacji wynika, że w wyniku zawalenia się dachu śmierć poniosło 13 osób, 5 zostało ciężko rannych. Nie wyklucza się, że może być więcej ofiar tej tragedii, gdyż pod gruzami dachu znajduje się jeszcze wiele osób.

Jak poinformowała policja szwajcarska, w czwartek wieczorem z nieznanych dotąd przyczyn betonowy dach całą jego powierzchnią runął na basen i jego obrzeża. W chwili zawalenia się dachu w basenie miało znajdować się ok. 40 osób, wśród nich członkowie miejscowego klubu pływackiego.

Akcja ratunkowa podjęta natychmiast po wypadku trwała przez całą noc z czwartku na piątek.

• Czy tylko sprawa barier? • Zagadka dla psychologów

Złote Wrota do krainy cieni

KIEDY przed kilku tygodniami 20-letnia Teodora Merez i 49-letni James Mills skoczyli ze słynnego mostu w San Francisco, w miejscowej prasie ukazały się tylko niewielkie wzmianki odnotowujące kolejne — 782 i 783 — ofiary samobójczego kroku. Jednak zdaniem oficjalnych rejestratorów, ogólna liczba ofiar jest prawdopodobnie znacznie wyższa.

W ciągu 47 lat, które upłynęły od ukończenia mostu, zarejestrowano ponadto 813 przypadków zatrzymania w ostatniej chwili amatorów śmiertelnego skoku, 330 samobójstw w których nie odnaleziono ciał ofiar, jak również 1 597 osób, które w ostatniej chwili zrezygnowały z samobójczych zamiarów.

Pierwsze samobójstwo odnotowano zaledwie w niespełna 3 miesiące po otwarciu mostu. Od tej pory rokrocznie wzrasta liczba samobójstw. W ubiegłym roku popełniło samobójstwo 19 osób.

ISTNIEJE wiele teorii usiłujących wytłumaczyć, dlaczego niezwykle piękny, wiszący most oranżowej barwy, malowniczo spinający wejście do Zatoki San Francisco, działa jak magnes na ludzi, przeżywających kryzysy i depresje.

Jedna z tych teorii mówi o tzw. **„end of the trail"** (koniec wędrówki), sugerując, że Amerykanie tradycyjnie udają się na Zachód w poszukiwaniu szans na nowe życie, zaś po dotarciu do San Francisco postanawiają już dalej nie iść, tu właśnie kończąc swą doczesną wędrówkę.

Bardziej natomiast realnym tłumaczeniem jest niezwykle łatwy dostęp i niskie bariery, „zachęcające" kandydatów na samobójców do desperackiego kroku. Ze względów estetycznych i komercyjnych zabezpieczenie mostu jest w praktyce żadne, gdyż budowa wyższych barier psułaby wspaniały widok, tym samym zaś miałaby niekorzystny aspekt dla ruchu turystycznego.

Budowniczy mostu, Joseph Strauss, oświadczył jeszcze przed ukończeniem swego dzieła w maju 1937 r., że most wyposażony zostanie w wysokie ogrodzenie oraz system specjalnych zabezpieczeń. W rzeczywistości jednak wysokość barier nie przekracza 1 m, co czyni je łatwymi do sforsowania nawet przez dziecko. Brak właściwego ogrodzenia stanowi nadal przedmiot sporu władz lokalnych przy czym antybarierowe „lobby" uważa, że jeżeli ludzie zamierzają skończyć ze sobą, zrobią to i tak, w innym miejscu.

SAMOBÓJSTWA na moście Golden Gate, najdłuższym wiszącym moście świata — rywalizującym tylko ze zbudowanym w 1964 r. „Verrazano-Narrows Bridge" w Nowym Jorku — fascynują od wielu lat psychologów i stanowią inspirację dla poetów.

— **Czułem się jak lecący ptak, wolny od wszystkiego co otaczało mnie do tej pory** — wyznał psychologowi jeden z nielicznych uratowanych, podkreślając, że miał wrażenie symbolicznego przechodzenia do lepszego świata i że wrażenie to przetrwało w nim po dziś dzień.

Rzucający się z mostu wybierają zazwyczaj miejsce, z którego najlepiej widoczna jest panorama miasta, tak jakby żegnając się ze światem pragnęli zabrać ze sobą ostatnie podziwianie jego piękna.

Według opinii psychologów skok z mostu jest często związany z wybujałą wyobraźnią i fantazją, a także chęcią zyskania rozgłosu.

(md)

„Nike" spod Bramy Brandenburskiej

W szarym, wojskowym szynelu

(Korespondencja z Moskwy)

MARIA LIMAŃSKA słowo „pokój" usłyszała wczesnym rankiem 9 maja 1945 r., kiedy stała na wyznaczonym przed kilkoma dniami posterunku opodal Bramy Branden burskiej. Słowa te wypowiedział podniesionym głosem frontowy szofer, rzucając pod jej nogi maleńki pakunek. Znajdowały się w nim damskie buty na szpilkach. W tych butach i cywilnej bluzce chodziły potem do fotografii Maria i jej koleżanki. Miały wówczas dwadzieścia lat, podoficerskie stopnie i wojskowe tytuły „regulirowszczica".

Dziewczęta - żołnierze, którym wojna odebrała młodość, radość, miłość i nawet zwyczajne damskie buty, a ubrała w mundury, dała broń i małe flagi pomocne przy regulowaniu ruchu na frontowych drogach od Moskwy do Berlina.

Jest wiele fotografii z czasów ostatniej wojny trwale symbolizujących czasy bohaterstwa, poświęceń. Ale są również takie, które do dziś symbolizują najradośniejszy, długo oczekiwany moment, wśród nich pamiętne zdjęcie żołnierzy radzieckich zawieszających czerwoną flagę nad Reichstagiem.

Fotografię Marii Limańskiej wykonał frontowy fotoreporter Eugeniusz Haldej 9 maja 1945 roku. To zdjęcie radzieckiej dziewczyny znad Wołgi, która doszła ze zwycięską armią do Berlina — przypomniał ostatnio miesięcznik radziecki „Kobieta Radziecka". Dziennikarze uznali, że Maria na tej fotografii, w gnieździe pokonanego wroga, symbolizuje Nikę, boginię zwycięstwa.

Taką zobaczył ją przy Brandenburskiej Bramie Winston Churchill jadący w kolumnie samochodów do Poczdamu. Jego też musiało coś urzec w tej młodej, uśmiechniętej rosyjskiej dziewczynie. Kazał zatrzymać samochód i za pośrednictwem tłumacza zamienił z Marią kilka zdań. Pytał, skąd pochodzi, jak długo służy w wojsku i wreszcie: „A nie zaczepiają was przypadkiem angielscy żołnierze?" Maria pamięta, że odpowiedziała wprost: „Niech tylko spróbują!" Winston Churchill uśmiechnął się, pozdrowił i kawalkada aut ruszyła dalej.

Zanim Maria drogami wojny doszła do Berlina, była kilkakrotnie ranna. Zawsze po pobycie w szpitalu wracała do swego oddziału. Wiele jej koleżanek poległo. „Regulirowszczica" — to nie wojna na tyłach, to także regulowanie ruchem wojskowych kolumn przemieszczających się pod ogniem wroga. Ze wszystkich najstraszniejszych miejsc Maria wspomina dziś jedno ze skrzyżowań w Berlinie, gdzie 3 maja radzieccy żołnierze z zatopionej przez Niemców stacji metra wyciągali setki trupów cywilnym mieszkańców Berlina, dzieci, kobiet i starców, których faszyści z premedytacją skazali na śmierć.

Maria Filipowna Limańska po wojnie wróciła do swej rodzinnej miejscowości — małego miasteczka Stara Połtawka, leżącego w nadwołżańskich stepach. Była pielęgniarką w szpitalu, potem bibliotekarką w bibliotece dla dzieci. Dziś jest na emeryturze. Zapraszają ją często na spotkania do domów kultury i szkół. Opowiada dziewczętom o tym, jak wojna zabrała jej młodość i zamiast w kolorową sukienkę w kwiaty, ubrała w szary wojskowy szynel.

Leszek WYRWICZ

Ojczyźnie i ludzkości

„WOJNA zapoczątkowana 1 września 1939 roku napaścią wojsk hitlerowskich na naszą ojczyznę zakończyła się. Wróg ludzkości, butny faszyzm niemiecki, leży zmiażdżony... W tej radosnej dla całego świata godzinie możemy sobie z dumą powiedzieć, że Wojsko Polskie przysłużyło się ojczyźnie i ludzkości...".

40 lat mija od chwili, gdy we wszystkich jednostkach 1 i 2 Armii WP przed frontem blisko 400 tysięcy oficerów, podoficerów i żołnierzy odczytany został rozpoczynający się od tych słów rozkaz Naczelnego Dowódcy, czwartego w historii marszałka Polski, Michała Żymierskiego.

Dwa, a nawet trzy pokolenia Polaków urodziły się i wyrosły na ziemi wówczas wyzwolonej, obficie zroszonej krwią jej mieszkańców i radzieckich sojuszników. Dla wielu następców w prostej linii ludzi, którzy cztery dekady temu brali sprawiedliwy odwet i za wrzesień 1939 roku, i za noc okupacji, tamte majowe dni 1945 roku jawić się mogą coraz bardziej już tylko jako fakt historyczny godny zestawiania i porównywania np. z Psim Polem czy Grunwaldem.

Nie ma powodu, aby mieć to za złe rodakom, którym przypadnie żyć i działać już w XXI wieku. Można, jak sądzę, cieszyć się nawet tym właśnie, że przy wszystkich powichrowaniach i zakrętach powojennych polskich dróg właśnie od lat czterdziestu kolejnym pokoleniom Polaków zaoszczędzony został los ich poprzedników idących, z ojca na syna, w bój, nie kiedy — jak wiemy z XIX-wiecznej pieśni — bez broni.

Taki stan rzeczy nie zaistniał na skutek cudownych zrządzeń, lecz za sprawą realnego wizerunku świata, jaki wyłonił się właśnie 40 lat temu w konsekwencji koalicyjnego rozbicia hitlerowskiej III Rzeszy, przy decydującym udziale Związku Radzieckiego. Stało się tak za sprawą zrodzonych w latach wojny i cementowanych później sojuszy skutecznie chroniących nasz kraj, jego socjalistycznych pobratymców, a także Europę i świat cały przed powtórkami historii niewyobrażalnie groźniejszymi w dobie współczesnych broni. Widomym tego świadectwem stało się odbyte w stolicy Polski na niewiele dni przed Dniem Zwycięstwa spotkanie przywódców państw-stron Układu Warszawskiego i przyjęte przezeń postanowienia.

Jerzy PAJKOWSKI

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945

Za naszą i waszą wolność

ORGANIZACJĘ polskich oddziałów wojskowych na obczyźnie rozpoczęto jeszcze we wrześniu 1939 r. Na podstawie umowy polsko-francuskiej z 9 września, w północnej Francji w obozie Coetquidan przystąpiono do formowania polskiej dywizji. Jej żołnierzami mieli być Polacy zamieszkali we Francji. Pierwsi z nich stawili się 20 września. Po klęsce, do Francji różnymi drogami przybyli żołnierze września. Część z nich wydostała się z obozów internowania w Rumunii i na Węgrzech przy pomocy placówek zorganizowanych przez rząd. Do lata 1940 r. utworzono i uzbrojono 1 Dywizję Grenadierów, 2 Dywizję Strzelców Pieszych, Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich. W trakcie organizacji była lekka dywizja zmechanizowana, Brygada Strzelców Karpackich (na terenie francuskiej Syrii) oraz dwie dywizje piechoty. Utworzono też dywizjony lotnicze. W połowie czerwca siły zbrojne Polski liczyły ponad 80 tys. żołnierzy. W portach brytyjskich znalazła schronienie część polskiej floty wojennej.

WIOSNĄ 1940 r. polscy żołnierze stanęli w obronie Norwegii i Francji. ORP „Orzeł" zatopił u wybrzeży norweskich statek transportowy „Rio de Janerio", wiozący żołnierzy i sprzęt wojskowy. Niszczyciele eskortowały alianckie transporty i ostrzeliwały niemieckie pozycje na wybrzeżach Norwegii. 4 maja zatonął, trafiony niemieckimi bombami „Grom". Wśród transportowców wiozących żołnierzy i sprzęt sprzymierzonych były także „Batory", „Chrobry" i „Sobieski". Brygada Strzelców Podhalańskich biła się pod Narvikiem.

LOSY z trudem formowanych jednostek, rozstrzygnęły się we Francji. Naczelne dowództwo tego kraju nie potrafiło — mimo że dysponowało czasem na przygotowanie się do działań — skutecznie przeciwstawić się niemieckiej agresji. Nie wykorzystało polskich doświadczeń w 1939 r. Polskie oddziały, te których organizacja była zakończona, a także dopiero tworzone, weszły do walki na różnych odcinkach kruszących się frontów. Grenadierzy bili się pod Altwiller, Lening, Dienze, Lagarde, Baccarat i pod Raon-l'Etape. 21 czerwca ich dowódca gen. B. Duch rozkazał rozwiązać dywizję. Francuskie zgrupowanie w którym walczyła, znajdowało się w okrążeniu i nie przejawiało już woli walki. Równie tragiczne były losy 2 DSP. Po zaciętych i ciężkich bojach pod Maiche, Damprichard, Trevillers i St. Hippolyte przeszła granicę Szwajcarii, gdzie została internowana. Ze znajdującej się w trakcie organizacji lekkiej dywizji zmechanizowanej utworzono 10 Brygadę Kawalerii Pancernej, która wyruszyła pod dowództwem gen. S. Maczka na front do Szampanii. I ona w trakcie walki, wobec rozpadu wojsk francuskich, rozwiązała się. Natomiast żołnierze SBSPodh. razem z innymi oddziałami polskimi podjęli nieudaną próbę obrony Bretanii.

Polscy żołnierze bili się w obronie Francji z takim samym męstwem, jak wcześniej o wolność ojczyzny. Stanowili znaczącą siłę na frontach. W walkach uczestniczyło ich ok. 55 tys. oraz 770 dział i moździerzy, 90 czołgów i 135 samolotów bojowych. Ponad tysiąc żołnierzy poległo. Hołd postawie polskich żołnierzy oddał ostatni wódz naczelny wojsk francuskich M. Weygand: „inaczej potoczyłyby się wypadki wojenne, gdybym miał dziesięć takich dywizji jak polskie".

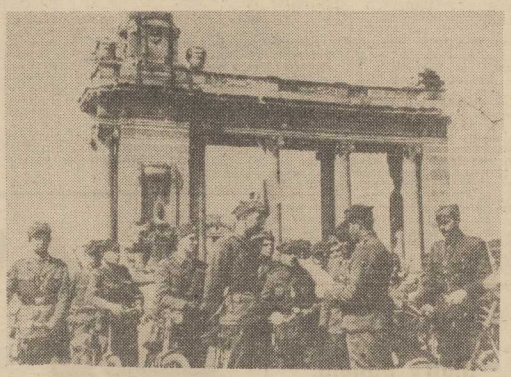

Po klęsce Francji rząd polski przystąpił do odtwarzania wojska w Wielkiej Brytanii. 19 czerwca 1940 r. została opublikowana polsko-brytyjska deklaracja o kontynuowaniu wojny. Stosunkowo szybko sformowano pierwsze dywizjony lotnicze: myśliwskie 302 i 303 oraz bombowe 300 i 301. Wzięły one znaczący udział w stoczonej latem i jesienią 1940 r. bitwie o Wielką Brytanię. W marcu następnego roku dywizjony 300 i 301 zbombardowały Berlin. W ciągu następnych wojennych lat sformowano dalsze dywizjony lotnicze. Ich piloci walczyli nad północną Afryką i niemal nad całą Europą. Bili się bez przerwy marynarze, patrolując Atlantyk i Morze Śródziemne, eskortując konwoje do Murmańska, biorąc udział w akcjach na niemieckie i włoskie umocnienia nadbrzeżne i bazy morskie. W połowie 1940 r. na Morzu Północnym zaginął okręt podwodny „Orzeł", który wsławił się w 1939 r. brawurowym przedarciem się z Bałtyku do wybrzeży Anglii. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich wzięła udział w drugiej połowie 1941 r. w obronie Tobruku na libijskim wybrzeżu Morza Śródziemnego.

Organizacja wojsk lądowych nabrała rozmachu po nawiązaniu 30 lipca 1941 r. przez rząd polski stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim i po podpisaniu 14 sierpnia umowy wojskowej. W oparciu o Polaków przebywających na terenie tego państwa utworzono Armię Polską, liczącą ok. 75 tys. żołnierzy. Nie wzięła ona jednak udziału w bojach na froncie radziecko-niemieckim, ale została ewakuowana na Bliski Wschód i podporządkowana angielskiemu dowództwu. Część jej żołnierzy przetransportowano do Wielkiej Brytanii, gdzie weszli w skład 1 Korpusu Polskiego. Pozostali razem z dywizją Strzelców Karpackich utworzyli 2 Korpus Polski, od grudnia 1943 r. przewożony do Włoch. Pod koniec 1943 r. polskie siły zbrojne miały ogółem 114 tys. żołnierzy. Twórca tej armii gen. Władysław Sikorski już nie żył. Zginął 4 lipca w katastrofie lotniczej w Gibraltarze. Polska utraciła wybitnego męża stanu i wodza naczelnego.

W MARCU 1944 r. 2 KP dowodzony przez gen. W. Andersa zajął pozycje nad rzeką Sangro, a następnie zluzował oddziały brytyjskie pod Monte Cassino. Opanowanie tego dobrze umocnionego masywu górskiego, bronionego przez niemiecką elitarną 1 dywizję strzelców spadochronowych było zadaniem trudnym. Nie wykonały go wcześniej oddziały amerykańskie, nowozelandzkie, angielskie i hinduskie. 12 maja ruszyli do szturmu polscy żołnierze. Siódmego dnia walki, ostatnie niemieckie pozycje padły. Droga na Rzym została otwarta. 18 czerwca Polacy wyzwolili miasto i port Ankonę.

W CZERWCU 1944 r. alianci wylądowali w Normandii. W składzie wojsk inwazyjnych była 1 DPanc. dowodzona przez gen. S. Maczka. Wielu jej żołnierzy walczyło w pojazdach i czołgach z polskimi znakami we wrześniu 1939 r. i w czerwcu 1940 r. Teraz rozpoczęli marsz na wschód — jak marzyli — do Polski. W dniach 18—22 sierpnia stoczyli ciężką bitwę pod Falaise, zamykając drogę odwrotu znacznym siłom niemieckim. 8 września dywizja przekroczyła granicę francusko-belgijską. Wyzwoliła Ypres, a następnie Gandawę. Pod koniec tego miesiąca Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. S. Sosabowskiego uczestnicząc w operacji „Market Garden" stoczyła krwawą bitwę pod Arnhem. Udział polskich spadochroniarzy w operacji został wymuszony przez Brytyjski Sztab Imperialny, który zagroził rozbrojeniem brygady w wypadku odmowy. Oni chcieli iść na pomoc powstańczej Warszawie. Jeszcze w 1941 r. gen. Sikorski obiecał im: „Gdy przyjdzie odpowiednia chwila — jak orły zwycięskie spadniecie na wroga i przyczynicie się pierwsi do wyzwolenia ojczyzny". 29 października pancernicy wyzwolili Bredę. Aby nie niszczyć zabytkowego miasta walczyli bez wsparcia lotniczego i artyleryjskiego. W listopadzie zlikwidowali niemiecki przyczółek Moerdijk nad Mozą.

ODDZIAŁY PSZ biły się do ostatnich dni II wojny światowej. 2 KP zakończył swój szlak bojowy wyzwalając 21 kwietnia 1945 r. Bolonię i Corticelli. 25 kwietnia samoloty myśliwskie i bombowe z biało-czerwonymi szachownicami uczestniczyły w alianckiej wyprawie bombowej na siedzibę Hitlera w Berchtesgaden. 1 DPanc. zajęła 6 maja Wilhelmshaven. Polscy marynarze obsadzili niektóre okręty niemieckie.

W szeregach polskich oddziałów na Zachodzie w latach 1940—1945 walczyło ok. 300 tys. żołnierzy. W pierwszym dniu maja 1945 r. stan polskich sił zbrojnych wynosił 194,5 tys. żołnierzy. Flota wojenna posiadała 1 krążownik, 6 niszczycieli, 3 okręty podwodne i 5 ścigaczy. W 15 dywizjonach bojowych znajdowało się ok. 300 samolotów.

Walczyli, jak ich pradziadowie i dziadowie „za wolność naszą i waszą". Wyzwolili tysiące miast, wsi i osad francuskich, holenderskich, belgijskich i włoskich. Wojenne szlaki nie doprowadziły ich do kraju. Pozostawili po sobie wspaniałą tradycję bojową i cmentarze położone daleko od ojczyzny.

Michał KLIMECKI

Polska smuga cienia

Poszukiwany — — poszukiwana

„CÓRKA zaginęła w powstaniu, tak przypuszczam. Własnymi rękami odgarniałam włosy z wielu twarzy ekshumowanych, szukając jej pomiędzy poległymi we wszystkich miejscach Warszawy. Lekarze mówią, że mam obsesję, ale to nie jest prawda. Ja ją ciągle widzę taką dziecinnie jeszcze piękną, rozmawiam z nią i idąc ulicami szukam wśród żywych. Może? Wypłakałam oczy... Gdyby żyła... Mało to ludzi wtedy straciło rozum? Po tych ranach, postrzałach, po tym koszmarze oblężenia, kanałów. To nie ja cierpię na amnezję. Gdybym ją spotkała, ją, albo wnuczkę..."

„Ojciec był wspaniałym człowiekiem, naukowcem, mieliśmy piękną bibliotekę, salony, służbę. W czterdziestym czwartym byliśmy już nędzarzami, wyprzedało się wszystko, żeby ratować go z Oświęcimia..."

„Syna wzięli Niemcy. Taki miał mundur szykowny i płakał, całując mnie po rękach. Wrócę, mówił, wrócę matko, nie płaczcie..."

„Mąż poszedł na wojnę z Żywca, pisał potem do nas powiadomienia, że był już w Niemczech i idą do Belgii. Na tym ślad się urwał".

Nic bardziej nie boli, jak wspomnienia tragicznych dni wojny i.. brak nadziei na odnalezienie jej ofiar. My, Polacy, niesiemy w sobie ów ciężar palących wspomnień przez wszystkie niemal lata naszego wieku, od walk w 1905 po żniwo II wojny światowej. Cała ta narodowa żałoba zamyka się katastroficzną liczbą kilkunastu milionów ofiar. I żyją jeszcze ci, co stracili swych bliskich pod Verdun i ci, co postawieni naprzeciwko siebie na granicach Galicji i Kongresówki nie chcieli zabijać, brat — brata...

Pamięć starych ludzi jest chyba najboleśniejsza, dla nich bowiem wszystko najgorsze zatrzymało się jakby w tamtej chwili, w jednym kadrze. Dopóki żyje pokolenie pamiętające okupację, wciąż jeszcze trwa w nim nadzieja, że po czterdziestu latach można będzie wojnie odebrać najcenniejsze z istnień: człowieka zrodzonego z własnej krwi.

Według naszych statystyk 15 proc. polskich dzieci oderwanych zostało od rodzin. Ile do nich wróciło?

Ot, choćby taka sprawa. W czasie wojny zagrożona obywatelka belgijska podrzuciła pod warszawską kamienicą niemowlę, wierząc w ludzkie serca. Przetrwała tamte lata, a zaraz po wyzwoleniu zwróciła się do PCK w Warszawie z prośbą o pomoc w odnalezieniu córki. Jedyny ślad identyfikacyjny, jaki mogła podać, to kolory pasków, jakimi przewiązała mały becik. Ten ślad jednak doprowadził na właściwy trop. Skrzynka poszukiwań w radio, rozpytywania, anonsy w gazetach i... po niemal osiemnastu latach Belgijka wreszcie zapłakała w ramionach pięknej dziewczyny, wychowanej z dala od Warszawy, w polskiej rodzinie.

Albo akcja wywozu polskich dzieci do Rzeszy przez Lebensborn, opisana we wstrząsającej książce „Szkoła janczarów", autorstwa Alojzego Twardeckiego vel Alfreda Hartmanna, uprowadzonego w środku nocy z Rogoźna, a odnalezionego w cztery lata później w rodzinie Binderbergów w Koblencji, w okupacyjnej strefie francuskiej. Przybrani opiekunowie nie chcieli oddać chłopca Polskiej Komisji Śledczej. Jego matka pisała: „...mój kochany Alojzy, ty urodziłeś się tutaj, pan i pani Binderberger nie są twoim tatą i mamą, to są ludzie całkowicie obcy"... Alojzy, wychowany w nienawiści do Polaków i — dla nich ostatecznie odzyskany — wrócił we wrześniu 1953 roku do Polski jako ostatnie odzyskane polskie dziecko. Powiedział: „Trzeba było lat, abym przestał nienawidzieć Polaków, a potem Francuzów, którzy okupowali moje miasto Koblencję. Stałem się znów Polakiem przez przypadek, ze względów rodzinnych. Moja niemiecka matka już nie żyła, a moja matka polska wzywała mnie do powrotu. Pewnego dnia powróciłem więc".

Tej prawdy o losach człowieka nie wymyśliłaby żadna, najbogatsza nawet pisarska fantazja. Jak nie wymyśliłaby historii pewnego porucznika milicji, który dopiero kilka lat temu, jako dorosły mężczyzna przeprowadził pierwszą w swoim życiu rozmowę z własną rosyjską matką, w obecności tej drugiej matki, która go wychowała. Tamtej odebrano chłopca siłą przy selekcji w obozie koncentracyjnym...

W tysiącach, w setkach tysięcy przypadków, a jest ich ponad 7 milionów w latach powojennych, koniec poszukiwań zaginionych bywa znany.

Umarłych zarejestrowanych w dwóch i pół milionach mogił, w tym sześćset tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej, pochowanych na 175 cmentarzach, w 71 kwaterach i 140 zbiorowych mogiłach oraz w prawie stu mogiłach indywidualnych — nic już nie wskrzesi.

Żywych jeszcze dziś można szukać i znaleźć. Co roku kilkadziesiąt tysięcy listów z błaganiem o ponowne wszczęcie poszukiwań, bo właśnie pojawił się jakiś strzęp wspomnień, mały ślad. Nieraz chodzi tylko o potwierdzenie śladu pobytu w łagrze czy na robotach w Niemczech, nieraz już tylko o potwierdzenie zgonu.

Sposobów zdobywania informacji przez PCK, także w Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu, jest wiele, oficjalnych i nieoficjalnych. Już w czasie kampanii wrześniowej PCK zgromadził ponad 80 tysięcy nazwisk ofiar wojny i tysiące informacji o stratach w rannych, o jeńcach i przesiedlonych.

Pierwsi powracający z niewoli i z przymusowych robót zgłaszali się do PCK po karty aprowizacyjne i zasiłki, opowiadali sporo. Tak tworzyły się kartoteki, istniejące do dziś. PCK miał swoje delegatury, np. w Niemczech, i stamtąd słano niektóre informacje o Polakach przebywających wówczas za granicą. Dziś szuka się osób zamieszkałych w kraju dla osób pozostałych za granicą i odwrotnie. Szuka się zwłaszcza tych, którzy w latach zawieruchy ostatniej wojny byli niepełnoletni lub zupełnie mali.

Mija czterdzieści lat, czas dwóch generacji, a jeszcze nie wszystkie tropy odkryto. Zawierucha się skończyła, zamieć pozostała, bo w dziejach człowieczych taka zamieć najczęściej przewraca serce.

Są matki, które przez wiele lat nie potrzebowały kontaktu z zaginionymi swymi dziećmi, a dziś stare, bezradne, opuszczone przez niegdysiejszych kochanków, przyjaciół, nawet przez własne wymarłe rodziny, nagle przypominają sobie, że czterdzieści czy czterdzieści parę lat temu urodziły jakiegoś człowieka. No więc? Jeśli ten człowiek żyje, trzeba go szukać przez PCK!

Są żony, które w ciężkich latach okupacji wiązały życie z innym mężczyzną, bo taki akurat się trafił, podczas gdy mąż był na robotach, w okopach, na froncie. Wbrew ludzkim przewidywaniom i zabezpieczeniom wieść o zdradzie kochanej osoby dociera szybko jak iskra i razi w najbardziej nieoczekiwanych momentach. Nic więc dziwnego, że wielu mężów nigdy nie odezwało się do swoich byłych żon. Zapiekła uraza przetrwała dziesięciolecia. I dziś PCK, nawet jeśli zna adres takiego poszukiwanego przez zestarzałą kobietę byłego męża, nie udziela o nim informacji.

I są dzieci, które nie chcą świadczyć na starych rodziców, dzieci dopiero od niedawna szukane...

I są ojcowie, którzy na stare lata pragną złożyć kości w polskim grobie, więc niechby znalazł się chociaż ktoś z krewnych, skoro syn się wyparł...

Tak wygląda ta wyłącznie polska smuga cienia, za którą kryje się prawda o tym, jak różni ludzie odtrącają wyciągnięte do nich po latach ręce osób kiedyś im najbliższych.

W PCK moje rozmówczynie, bo głównie panie, od wielu lat, zawodowo poszukujące po świecie Polaków, mówią mi, aby nie osądzać pochopnie tych, co mieli krótką kiedyś pamięć, a dziś nagle ona im powróciła. To nie oni są winni. To wojna, ona rozłączyła to, co wydawać się mogło złączone na zawsze. To ona zostawiła dramaty i tragedie, do których ciągle jeszcze los dopisuje pointy. Tylko dobrotliwa śmierć odbierze im sens.

I dlatego w wielu życiorysach ta wojna nadal trwa i nadal budzi sprzeciw, nienawiść. Przeglądam korespondencję z ostatnich lat. Ileż tu podziękowań. Katarzyna Pierehimiec i Helena Niziun, zamieszkałe w Związku Radzieckim, dziękują za odnalezienie braci. Jerzy Kułakiewicz z Polski pisze o odnalezieniu przez PCK rodziny w Związku Radzieckim. Nie ma słów, aby wyrazić swoją radość i wdzięczność. Najszczęśliwsi, bywa, przyjeżdżają osobiście, dziękują paniom za ich benedyktyńską cierpliwość i dociekliwość. Przyjeżdżają z Ameryki, z Afryki i z Australii, z RFN i z Hiszpanii, z całej Polski.

Rozmawiałam niedawno ze znanym psychologiem o właściwościach naszej polskiej duszy, ot taka sobie przyjacielska pogwarka o tym, jak jest, a jak być mogło. I powiedział coś szalenie ważnego: jesteśmy narodem ludzi oglądających się wstecz, wiecznie szukających swych korzeni, tradycji, hołubiących je; jesteśmy po prostu narodem chyba najbardziej rodzinnym na naszym kontynencie. Tak jak starym, zwłaszcza w naszych czasach, potrzebna jest miłość rodziny, przyjaciół z lat młodości, tak młodym potrzebna jest pewna nadbudowa w postaci prawdy, podkreślam — prawdy — o losach dziadów, a nawet pradziadów, ojców i matek. Czy jeszcze inaczej, potrzebne są Wzorce najbliższych. A te właśnie wojna niszczy, a historia kształtuje tak, jak jej to wypada...

Nam te stare, poskręcane korzenie rodzinne są potrzebne najbardziej. Posiadając je namacalnie udowadniamy sobie, że pochodzimy z głębi dziejów, że trwamy. Że pamiętamy o bliskich, dobrych czy złych, kochanych czy zaledwie tolerowanych.

I dlatego trwa ta zamieć powojenna, najsilniej udokumentowana w najbardziej szlachetnej instytucji, która ma w herbie czerwony krzyż.

Halina LESZCZYŃSKA

Kłopoty i szanse Połczyna-Zdroju

OKOŁO 10 proc. ogólnokrajowej bazy lecznictwa uzdrowiskowego znajduje się w woj. koszalińskim. Baza ta koncentruje się głównie w rejonie Kołobrzegu i Połczyna-Zdroju. Ta druga miejscowość jest znanym uzdrowiskiem już od 1688 r. Połczyn-Zdrój posiada ponad 1000 łóżek, w tym ponad 600 sanatoryjnych w 3 sanatoriach — szpitalach, leczących schorzenia reumatyczne, narządu ruchu, choroby zawodowe oraz neurologię. Połczyn znany jest w kraju z leczenia powikłań ginekologicznych oraz bezpłodności kobiet. Krąży po Polsce nawet powiedzenie „Chcesz mieć córkę albo syna jedź się leczyć do Połczyna".

Dobre wyniki w leczeniu różnych chorób uzyskuje się dzięki kąpielom i okładom borowinowym oraz wodzie mineralnej i klimatowi. Te walory przyniosły uzdrowisku połczyńskiemu sławę w kraju, ale 297-letnia historia raczej mu szkodzi niż pomaga w dalszym rozwoju. Siedem pawilonów sanatoryjnych, które uzdrowisko posiada, wzniesionych zostało przed 100 laty z zastosowaniem pruskiego muru. W ostatnich 40 latach Połczyn niestety nic nowego nie otrzymał.

Starość budynków daje o sobie znać i jest coraz dotkliwsza dla uzdrowiska, mimo ciągłych remontów. W rezultacie w tym roku lub w przyszłym w myśl zaleceń ekspertyz technicznych, 2 sanatoria „Lechia" i „Irena" wyłączone zostaną z eksploatacji, co oznacza utratę 260 łóżek i 140 miejsc pracy. Leczenie kuracjuszy przebiega jednak bez większych przeszkód. Jest bowiem dobrze rozbudowana baza zabiegowa i, rzecz interesująca, po kapitalnym remoncie zakładu przyrodolecznicze go w szpitalu „Gryf" zdolność zabiegowa wszystkich tego typu zakładów wykorzystywana jest tylko w 70 proc. A więc są duże rezerwy w leczeniu, bo brakuje łóżek.

Aby w pełni wykorzystać możliwości lecznicze Połczyna-Zdroju trzeba by wybudować nowe sanatorium o najmniej 200—300 łóżkach. Niestety, program rozbudowy uzdrowisk w Kołobrzegu i Połczynie — na lata 1976—1980 — pozostał w sferze marzeń. Program opracowany w ub. roku jest bardziej realny, trzyma się ziemi i jest szansa, że jego realizacja poprawi warunki lecznictwa zarówno w Kołobrzegu jak i w Połczynie.

W tym roku zakończy się budowę domku rotacyjnego dla pielęgniarek, co zwolni 60 miejsc sanatoryjnych. Przeprowadzany zostanie remont dwóch sanatoriów. Wraca się do koncepcji rozpoczęcia w 1986 r. budowy sanatorium „Kombatant" o 360 łóżkach.

I jeszcze jedno. W opracowaniu Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie pt. „Stan i zamierzenia rozwojowe lecznictwa uzdrowiskowego w woj. koszalińskim" z ub. roku, czytamy m.in. — „Z chwilą wprowadzenia reformy gospodarczej PPU Połczyn-Zdrój nie jest w stanie bez dotacji sam sfinansować budowy obiektów sanatoryjnych". Jak na razie fundusz rozwoju Połczyna wynosi rocznie 15 mln zł i wystarcza tylko na przeprowadzenie najpilniejszych remontów.

Eugeniusz BUCZAK

JEDNĄ z atrakcji turystycznych w Połczynie-Zdroju jest zabytkowy Zamek, pieczołowicie zrekonstruowany i odbudowany przez Szczecińskie Pracownie Konserwacji Zabytków. Mieści się tu obecnie Miejska Biblioteka Publiczna. Na naszym zdjęciu — skrzydło północne i zachodnie widziane z dziedzińca zamkowego.

kulisy Express Wieczorny

SERIAL o Isaurze ma tyluż zwolenników co przeciwników, ale... oglądają go wszyscy. Po każdym odcinku długo ciągną się dyskusje, w których niewątpliwie po mocny okaże się poniższy tekst, który zamieszczamy za „Kulisami — Expressem Wieczornym" (z pewnymi skrótami). Oto dawna Brazylia z bliska i w tym kontekście ocena serialu dokonana przez znawcę zagadnienia...

Kraj Isaury

Z Romanem Samselem rozmawia Małgorzata Mokrzycka

— OD RAZU POWIEM, że będę bronił „Niewolnicy Isaury" — mówi już w progu Roman Samsel. — Przyznaję się bez żadnych nacisków, oglądam ją choć nieregularnie, ale z zainteresowaniem. Jest to serial na podstawie dziewiętnastowiecznej powieści Bernardo Guimaraesa. Powieść z nurtu romantycznego i trzeba przyznać, że realizatorzy serialu postarali się o przeniesienie nastroju powieści na ekran.

— Czy powieści wysokiego lotu i czy typowej dla tamtego kontynentu i tamtego czasu?

— Poziom zależy od tego, jakie będziemy doń przykładać kryteria. W czasie, w którym książka powstała była uważana za jedną z lepszych pozycji. Dziś trochę trąci myszką, trochę bawi dawno zarzuconym stylem narracji. Ale np. Guimaraes jest rówieśnikiem innego pisarza — Kubańczyka Cirilo Villaverde, którego powieść ukazała się na naszym rynku. „Cecilia Valdes" traktuje o podobnych sprawach czarnych niewolników na Kubie.

Gdy się chce ferować wyroki, trzeba też pamiętać, że czas od odkrycia Ameryki aż po XIX wiek to okres ostrej kolonizacji, osadnictwa trudnego, bo obfitującego w niebezpieczeństwa, wynikłe z zupełnie obcego i nieznanego klimatu, agresywnej przyrody, walk z prawowitymi właścicielami tych ziem — Indianami, a także okres, gdy o wpływy na kontynencie latynoamerykańskim walczyły dwie potęgi — Portugalia i Hiszpania. Od czasu do czasu do walki o niezmiernie bogate krainy włączali się Francuzi i Holendrzy. Trzeba też wziąć pod uwagę, że przez 3 wiekami na obszarze pod dominacją Hiszpanii, a część Brazylii znajdowała się także w ich rękach, był zakaz uprawiania literatury powieściowej, aby idee europejskie nie przenikały na tamten kontynent. Stąd począwszy od XIX w. po dziś, w literaturze iberoamerykańskiej dominującym motywem jest nawrót do historii, do własnej odrębnej obyczajowości. Bardzo okrutnej zresztą. Takie są powieści najbardziej znanego w Polsce Gabriela Garcii Marqueza, Julio Cortazara, Maria Vargasa Llosy. (...)

— Tu dochodzimy już do czasów, w których prawdopodobnie rozgrywa się akcja serialu. Jak wyglądało życie niewolników w XIX wieku? Czy zmieniły się warunki ich bytowania? Realizatorzy „Niewolnicy Isaury" mało kadrów poświęcają na pokazywanie życia czarnych na plantacji.

— Warunki życia czarnych do czasu akcji „Isaury" — a jest to połowa XIX stulecia, bowiem zaczynają się ujawniać zwolennicy abolicji — nie zmieniły się prawie w ogóle od wieku XVI. Terror psychiczny i fizyczny jakby jeszcze wzrósł.

Okrucieństwo polegało m. in. na tym, że prawie każdego dnia wybierano na wyrywki niewolników pod pręgierz. I nie dlatego, że dopuścili się jakiejś niesubordynacji, ale ot tak, na wszelki wypadek, aby zastraszyć, uprzedzić wszelkie myśli o buncie czy ucieczce. Sposoby karania też stały się bardziej wyrafinowane, zakuwanie w dyby, zakopywanie w ziemi, chłosta, szczególnie brutalna, bo wykonywana z dziką zaciętością i satysfakcją. Murzyni karmieni byli głodowymi racjami, najczęściej fasolą, a ponadto jedli to, co udało im się urwać z drzew lub wyssać z trzciny cukrowej. Charakterystyczne — jedli ziemię — piszą o tym Amado, Marquez. Robili to z głodu choć nie tylko. Niektórzy stawiają hipotezę, że ziemia traktowana była jako środek przeczyszczający, zwalczający powszechną robaczycę.

Jeśli do tego dodamy, że mieszkali w tzw. chosach, czyli czymś na kształt wiat bez ścian, a tylko z dachem z liści i legowiskami zawieszonymi na kołkach w obronie przed wężami, mamy obraz prawie pełny. Zabójczy klimat, praca po 16 godzin, kary cielesne dziesiątkowały Murzynów. Ale biali plantatorzy i właściciele kopalń mieli stałe dostawy nowych. (...)

— WSPOMNIAŁ pan o większym terrorze wobec niewolników, o sadystycznej przyjemności w znęcaniu się nad nimi. Z czego to wynikało?

— Proceder zwożenia czarnych do Brazylii trwał już ponad dwa wieki. Zmieniała się samoświadomość niewolników. Na plantacjach, mimo potwornej śmiertelności, rodziły się dzieci, to byli już tubylcy. Traktowani nieludzko Murzyni próbowali się bronić — ich metody nie były łagodniejsze — najczęściej było to podpalanie farend. Przygotowanie spisku było o tyle łatwiejsze, iż zarządcy rzadko znali języki, którymi posługiwali się czarni. Lęk przed spiskiem, czasem lęk przed „czarami" Murzynów wyzwalał agresję. Ona zaś powodowała zaostrzenie rygoru. Tworzyła się spirala. Okrucieństwo — strach — większe okrucieństwo. Był jeszcze jeden element zagrożenia. Przez owe dwie setki lat przybywało kolorowych. Nie było już trzech ras — białej, czarnej i czerwonej. Rodziły się dzieci z różną domieszką krwi — Mętysi, Mulaci, o bardzo różnym stopniu zabarwienia skóry. Do Brazylii przybywali też Chińczycy, Japończycy i oni również dołożyli cząstkę swej rasy. Ci Brazylijczycy o przedziwnym często pochodzeniu i najrozmaitszych przodkach tworzyli nową warstwę, ale warstwę biedaków. Do nich najszybciej przemówiły docierające powoli idee Rewolucji Francuskiej. Wreszcie trzeba pamiętać, że zarówno pierwsi osadnicy, jak i ich potomkowie trwali w nieustannej walce o ziemię, o bogactwa, a żadna walka nie sprzyja łagodności charakterów, wyrozumiałości dla bliźnich, samarytaństwu. Przybywali do Brazylii wciąż nowi ludzie z Europy, a ziemi nie było więcej. Np. gdy w 1870 r. przypłynęło do Brazylii 16 polskich rodzin — otrzymały 40-hektarowe działki, ale w dżunglach Parany. A jak wygląda karczowanie dżungli? Kto w niej nie był, nie jest w stanie sobie wyobrazić.

— Jednak w 1888 roku nastąpiło zniesienie niewolnictwa.

— Tak, oficjalnie tak. Nieoficjalnie trwało jeszcze długie lata. Dziś nie ma niewolnictwa i niech nikomu nie przychodzi do głowy takie porównanie, gdy zobaczy na ulicy białą dziewczynę i idącą za nią pół kroku z tyłu czarną niosącą torbę. To tylko panienka i jej służąca.

Niewolnictwa nie ma, abolicja została ogłoszona prawie sto lat temu, dopiero prawie sto lat temu. A w zeszłym roku na lotnisku w Londynie widziałem człowieka, który miał wypaloną pieczęć. Tak znakował swoich służących Somoza.

— O DZISIEJSZEJ Brazylii będziemy jeszcze mówić, ale na początku naszego spotkania zapowiedział pan obronę Isaury. Jak można bronić tego serialu?

— Najlepszą obroną serialu jest jego odbiór masowy i entuzjastyczny. Ten film po prostu wciąga i to bez względu, pod jaką szerokością geograficzną jest pokazywany. Ma swój wewnętrzny rytm i on powoduje, że miliony ludzi sięgają do gałki telewizora. To jest tak jak z coca-colą, bywają lepsze napitki, ale cocacola ma to coś.

Czytałem gdzieś, że „Isaura" stworzyła nam, Polakom zmęczonym trudnościami życia zastępczą rzeczywistość. To bzdura. Nikt przy zdrowych zmysłach ani na chwilę nie zapomina, gdzie żyje i co go otacza. A to, że poddaje się pewnemu misterium, to już zupełnie inna sprawa. Realizatorom serialu udało się stworzyć pewną rzeczywistość artystyczną. I tego nie wolno im odbierać.

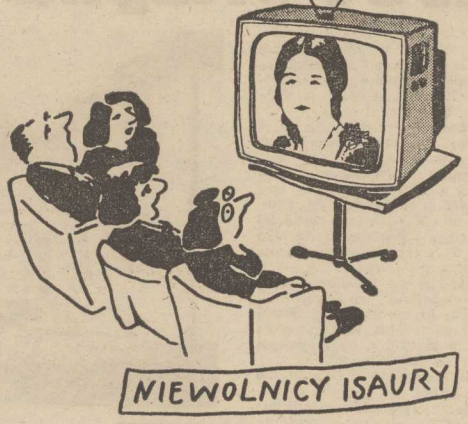

NIEWOLNICY ISAURY

— Co to znaczy rzeczywistość artystyczna?

— Jest to zastosowanie pewnych środków wyrazu, nie mających nic wspólnego z publicystyką, ani retoryką, które tak chętnie wciskamy do każdego filmu. Na ekranach oglądamy fikcję, niemalże doskonałą, egzotycznego środowiska.

— Tak, ale ta fikcja, fałszuje historyczną rzeczywistość. Nie pokazuje nam ani prawdziwego życia niewolników, ani szerszego tła społecznego. Jest w niej tylko romans w nie najlepszym wydaniu.

— Ale to nie ma najmniejszego znaczenia. Nasza Trylogia to też fałsz historyczny. A jednak funkcjonuje do dziś. Wszelkie próby, a było ich niemało, odkłamania Trylogii nie powiodły się. Istnieje w nas i pewnie będzie istniał w następnych pokoleniach świat stworzony przez Sienkiewicza.

— Czy pana nic nie razi w „Isaurze"? Niczego sfałszowanego pan nie widzi?

— Widzę. Po pierwsze i po ostatnie — Isaura nie mogła być biała. Musiała mieć domieszkę krwi kolorowej. Inaczej nie byłaby niewolnicą. To tyle. A co do reszty? Mogło być i tak, jak to jest pokazane. Czy w każdym filmie mamy doszukiwać się zwierciadła rzeczywistości? Na Boga, nie! Czy w każdej książce musi być odbicie prawdziwego świata i stosunków w nim panujących? Też nie. W „Księżniczkę na ziarnku grochu" nikt nie wierzy, a jednak od tylu lat ta baśń funkcjonuje. Traktowanie filmu czy serialu jako przewodnika po historii, jako kompendium wiedzy na temat stosunków społecznych? Przecież to aberracja. W tym serialu i tak sporo jest ciekawostek obyczajowych.

— NA przykład?

— Jest ukazany problem religii. Migają nam kadry, które pokazują religię czarnych. Ta religia zwana Macumba, jest jedna z dwóch przywiezionych z Afryki i do dziś mających wyznawców. Macumba, jak się powiada w Brazylii, jest religią „złą". Druga zaś — Candomble, jest religią „dobrą". W „Isaurze" widać elementy Macumby. Te zapalone świece, wśród których oglądamy przycupniętą sylwetkę Murzynki to symbole czyjegoś istnienia. Nie wolno takiej świecy zdmuchnąć, bo to tak jakby zdmuchnęło się cudze życie. Czarnej religii jest w serialu przeciwstawiona religia chrześcijańska, którą wyznaje główna bohaterka. I ta właśnie religia białych nie pozwala jej na czynny opór, na walkę. Zresztą, gdyby tak się stało, autorzy filmu bardzo prędko musieliby go skończyć. Zgodnie z okrutnym prawem, właściciel zakatowałby Isaurę. Może wówczas mielibyśmy „kawałek prawdziwego strasznego życia", ale nie byłoby to ani w konwencji powieści, ani zapewne nie ucieszyłoby widzów. A widzów, w moim przekonaniu, najbardziej przyciąga to owo pełne uzależnienie jednego człowieka od drugiego. Kobiety niewolnicy od mężczyzny właściciela. Ta zupełna, sterylna zależność i co z niej wyniknie budzi powszechną ciekawość.

Jest też w serialu bardzo precyzyjnie i prawdziwie odmalowany stosunek mężczyzn do kobiet. Machismo, W Europie zjawisko to nie występuje. Pojęcie „macho" jest właściwie nieprzetłumaczalne, a w przybliżeniu polega na eksponowaniu własnej męskości na każdym kroku, w każdych okolicznościach i za wszelką cenę. Inaczej traci się twarz. Ten sposób myślenia i zachowania jest w praktyce nie do odtworzenia przez aktorów z innych regionów geograficznych. Przez Latynosów tak, ponieważ machismo nie zniknęło w mrokach historii. Jest żywe do dziś. Nikt nie przepuści kobiety pierwszej przez drzwi, nikt nie poda jej kawy. Kobieta jest czymś niższym, gorszym. Co tu dużo mówić, kobieta ma być dobra w łóżku i tyle. Ta prawie niewolnicza zależność kobiet od mężczyzn do dziś króluje w krajach latynoskich. Kobieta sama nie wychodzi po zakupy, nie ma mowy, aby, o zgrozo, sama bez przyzwoitki poszła np. z narzeczonym do kina. Wolny od tych obyczajów jest high life — w nim wszystko można. Nie dotyczy to również slumsów — tam z kolei panuje wszechwładnie prostytucja. Natomiast wśród klas średnich tak. A w końcu o obliczu społeczeństwa decydują te właśnie klasy.

— POZOSTAJE mi zaatakować z ostatniej flanki. Kryteria artystyczne.

— Są ulotne. To, co podoba się jednym, inni odrzucają ze wstrętem. Co to są kryteria artystyczne? Nigdy i nigdzie nie były stałe, sztywne, wypunktowane w regulaminach. Są artyści, którzy szukają inspiracji na śmietnikach i cóż w tym złego. Nieżyjący, a bardzo modny poeta, A. Bursa porównał zachód słońca do szaletu w lokalu I kategorii i co? Ma się to wszystkim podobać? Dlaczego usiłujemy innych przerabiać na własną modłę. Jeśli ktoś lubi landszafty, nie wciśniemy mu abstrakcji nad łóżko, bo i tak po cichu zewiesi makatkę „dobra żona obiad poda". Wydaje mi się, że jeśli książka, film, serial, pobudzi do myślenia o tym, co dobre, a co złe, to jest połowa sukcesu. A jeśli w dodatku obudzi drgnienie serca, to sukces. Może to paradoksalne, ale dla mnie jest to w dzisiejszych czasach jedyny miernik. Przecież nie jest wykluczone, że ten sam telewidz wpatrzony w odcinki „Isaury" będzie również zachwycony „Zmierzchem bogów", wybitnym dziełem Visconiego.

— Niemniej, jak powiadają, telewizja ma kształtować dobry smak.

— Telewizja to magia, a nie szkółka niedzielna. Niedobra to telewizja, która bez przerwy chce widzów edukować, korygować ich gusty, dźwigać na wyższy poziom. Pozwólmy telewizji nas także bawić, wzruszać, pozwólmy na chwilę relaksu i na tę „watę dla oczu".

— JAKA jest dzisiejsza Brazylia?

— Wspaniała, urzekająca. Jest mimo horrendalnego zadłużenia (100 mld dolarów) krajem o wielkich możliwościach. Ma nieprzebrane bogactwa naturalne i nieprawdopodobny wewnętrzny napęd. Rozwija się przemysł, potężny — motoryzacyjny, energetyczny. Ma również znakomitą organizację. Mimo wszystkich przeciwności, nic się tam nie spóźnia, ani komunikacja, ani prasa, dostarczana do najdalszego zakątka kraju o powierzchni 8,5 mln km kw. Obecny cywilny i demokratyczny rząd na pierwszym miejscu stawia likwidację nierówności społecznych. Są one olbrzymie. Mimo że stosunkowo żywność nie jest droga, miliony chodzą głodne, bowiem ich dochody nie sięgają minimum. Nie ma i nie było w Brazylii rasizmu w wydaniu północnoamerykańskim. Czarni mówią o swoim kolorze skóry z dumą, choć istnieje spory snobizm na białych. Awansem towarzyskim jest chodzenie z białym chłopakiem, małżeństwo z białą kobietą. Jeśli można mówić o rasizmie, to tylko o ekonomicznym. Tam Murzynem nie jest czarny, tam Murzynem jest ten, który mieszka w favell. Favela znaczy dzielnica nędzy.

Z dawnych czasów pozostało okrucieństwo. Walka o pieniądze, bogactwa — to walka nie przebierająca w środkach. Nie tylko w Brazylii, w całym tamtym świecie. W Gwatemali morduje się Indian, bo w ziemi, którą zajmują, jest ropa. W Mato Grosso dawano Indianom cukier z arszenikiem, bo ziemia kryje cenne minerały. Favele po prostu podpala się — bo te skupiska tysięcy lepianek i blaszanek zajmują miejsca potrzebne na hotele, gmachy reprezentacyjne, centra rozrywki. A miasta południa rozrastają się w niewiarygodnym tempie. Ciągnie w ich kierunku nieprzerwany strumień ludzi uciekających z północno-wschodnich terenów wiecznej suszy. Ma ten obszar swą własną nazwę — serton — co znaczy pustkowie, bezludzie, nawiedzane posuchą.

Nędzarze pracujący jak niewolnicy za kilka cruzeiros tworzą własne getta i biada temu, kto tam się znajdzie, jest ich wrogiem i łupem. O rozmiarach nędzy świadczy wymownie liczba 18 mln dzieci bezdomnych. W końcu nie byłbym mężczyzną, gdybym mówiąc o Brazylii nie wspomniał o kobietach. Wielowiekowa mieszanina ras i krwi dała kobietom niepowtarzalną urodę. No, bo jak można przejść obojętnie obok dziewczyny o kręconych czarnych włosach, z zielonymi skośnymi oczami. Kobiety Brazylii to zjawisko fascynujące, doprawdy o wiele piękniejsze niż niewolnica Isaura.

CZY ALEKSANDER DUMAS napisał, oprócz „Trzech muszkieterów", „W dwadzieścia lat później" i „Wicehrabiego de Bragelonne" także powieść pod tytułem „D'Artagnan"? Czy też może mamy tu do czynienia ze zręcznym naśladownictwem? W każdym razie tekst powieści, którą przed wojną opublikowała jedna z poznańskich oficyn, stanowi interesujące uzupełnienie przygód — tak obecnie popularnego dzięki TV! — D'Artagnana.

Poniższy wstęp pochodzi od przedwojennego wydawcy. W „Kurierze" powieść ta ukazywać się będzie wyłącznie w piątkowo-niedzielnych wydaniach magazynowych.

* * *

WSTĘP

Przeważająca większość stronic niniejszej powieści została przedrukowana bez poprawek z oryginalnego manuskryptu Aleksandra Dumasa. Autentyczność rękopisu stwierdził z całą pewnością znany rzeczoznawca paryski, p. Victor Lemasle. Ustalono niezbicie, że ani cały rękopis, ani jego fragmenty nie były dotychczas nigdzie opublikowane.

Z literackiej spuścizny po Aleksandrze Dumasie nie można było dowiedzieć się szczegółów tworzenia powieści. W każdym razie ustalono, że dziecko, około którego cała powieść się obraca, było późniejszym wicehrabią de Bragelonne. Znana dotychczas książka Dumasa jako następna po „Trzech muszkieterach" — „W dwadzieścia lat później" — potwierdza poza wszelką wątpliwością pochodzenie wicehrabiego. „D'Artagnan" jest więc wypełnieniem luki, jaka powstała w ciągłości sławnych powieści zapoczątkowanych „Trzema muszkieterami".

Czy niniejsza książka dostraja się do całości, o tym wyda sąd sam Czytelnik.

ROZDZIAŁ I

Królowa, żołnierz i łotr.

Drugi czwartek lipca roku 1630 zapisał się złotymi zgłoskami w historii starożytnego miasta Lyon. W dniu tym bowiem zjechał tu cały dwór królewski z Paryża i miasto przybrało szczytne miano drugiej stolicy Francji. Ludwik XIII i kardynał Richelieu, którzy bawili z armią w Sabaudii, wrócili do Grenoble, a królowe wraz z dworem przybyły do Lyonu. Paryż opustoszał, a wszelkie sprawy dworskie zawisły pomiędzy Lyonem i Grenoble, gdyż królowa matka Maria de Medici sprawowała władzę regentki podczas wojny w której król uczestniczył.

Na południe od placu des Terreaux, pomiędzy Saoną z lewej i Rodanem z prawej strony wznosiły się mury klasztoru sióstr Benedyktynek. Potężne budynki, po których został dziś jedynie refektarz, dyszały pełnią towarzyskiego życia: tłumy pięknych pań w różnorodnych kostiumach, rycerze w zbroi i służba snuli się tu od wczesnego rana do późnej nocy. Muszkieterowie strzegli bram. Zabrukowany dziedziniec roił się od pojazdów. Na rzece, u stóp prześlicznego ogrodu, otaczającego klasztor, kołysały się złocone barki królewskie. Królowe zamieszkały u gościnnych sióstr.

W jednym z górnych pokoi, przy kominku, w którym ognistymi językami strzelały polana, siedziała kobieta z listem w ręku. Odczytywała go silnie podniecona. Pokój, mimo gustownych draperii i pięknych kotar nad łóżkiem, nosił cechy pewnej surowości i prostoty, tak nieodzownych w klasztorach.

Kobieta mogła liczyć około trzydziestu lat, była więc w rozkwicie swej kobiecości. Ale jej piękne ciało, upudrowane hebanowe włosy i prześliczne ręce czyniły ją młodszą. Dumna twarz owiana była dziwnym smutkiem — najestał, jaki bił od niej, łagodziły uprzejmość i słodycz. Podczas odczytywania listu z jej pełnych życia oczu przebijała groza.

„Aczkolwiek przykro mi jest zakłócać Ci spokój, muszę Cię ostrzec. Pewna, że list ten dojdzie do Twych rąk bezpośrednio, piszę otwarcie i proszę Cię o spalenie go po odczytaniu.

W r. 1624, czyli sześć lat temu, niejaki Franciszek Thounenin był kuracjuszem w Dompt i tam sporządził testament. W następnym roku przewieziono go do Aubain w pobliżu Wersalu, dzięki staraniom mej rodziny, z którą był spokrewniony. Dwa lata temu Thounenin umarł w Aubain. Na krótko przed śmiercią, w czasie wizyty w Dompt uzupełnił testament dopiskiem. Kodycyl zarejestrowano w Nancy wraz z oryginałem. Ów dodatek napisany w obliczu śmierci, dotyczył pewnego dziecka. O kodycylu oczywiście nic nie wiedzieliśmy. Thounenin umarł wkrótce.

Dowiedziawszy się o dziecku, zajęliśmy się nim.

Testament został wykradziony z archiwum. Poszukiwania zarządzono natychmiast w wierze, że dokument zostanie odzyskany i zniszczony. Żeby sprawa ta mogła mieć jakikolwiek związek z Tobą — wątpię. A gdyby dotyczyła Ciebie, droga przyjaciółko! Śledzą mnie tu na każdym kroku, podejrzewają moich przyjaciół, jest mi bardzo trudno przedsięwziąć cokolwiek...

Jeśli możliwe, poślij mi kogoś, komu bym mogła zaufać. Może nie będę miała już okazji swobodnego pisania do Ciebie, a przecież ważne jest, by informować Cię o wszystkim, ostrzec przed niebezpieczeństwem. Adieu! Zniszcz ten list.

Maria".

Autorką listu była Maria de Rohan, księżniczka Chevreuse, najzdolniejsza i najzaciętsza z wrogów kardynała. Kobietą, która odczytywała list, była Anna Austriacka, królowa Francji, najpiękniejsza i najbezsilniejsza z ofiar Richelieu.

Po przeczytaniu, królowa zmięła list i rzuciła go do kominka, a kiedy już tylko popiół został po zwitku papieru, wsparła głowę na ręce i utonęła w głębokiej zadumie.

„Dobry Boże, co to wszystko ma znaczyć, o co właściwie im chodzi, jaki nowy cios gotują mnie, czy moim przyjaciołom"? — szeptała Anna. W oczach zaświeciły łzy. „I cóż ja biedna mam począć — kogo

mam do niej posłać — komu mogę zaufać, skoro nie wolno mi widzieć nikogo na osobności, a i to za specjalnym pozwoleniem?"

W tym momencie ktoś zapukał lekko do drzwi. Królowa wyprostowała się, otarła szybko łzy, opanowała wzruszenie. Do pokoju weszła Dona Estafania, jedyna z jej hiszpańskich dam dworu, pozostała przy niej. Przybyła pokłoniła się nisko i rzekła:

— Wasza Królewska Mość, goniec oczekuje listów. Pani, królowa matka prosi, byś własne, o ile są gotowe, wraz wysłała.

— Leżą na moim biurku — odpowiedziała królowa. Domyślając się z oficjalnego przemówienia Dony Estafanii, że goniec oczekuje przy drzwiach, dodała — Ów goniec... Azali jest tu pod ręką?

— Tak pani. Jest nim pan D'Artagnan. Muszkieter.

— Ach... — szepnęła królowa zaskoczona — Czekaj...

Na dźwięk wymienionego nazwiska, twarz jej napłynęła krwią, rumieniec ukrył się dyskretnie pod różem. Możliwe, że pamiętała to nazwisko, a może też stanęły jej przed oczyma inne, lepsze dni, może wreszcie przeczyto to wspomnienie o zmarłym Buckinhamie.

— Czy jest sam? — zapytała naraz gwałtownie.

— Tak, pani.

— Proś go. Podaj mi listy. Zamknij drzwi i zostań przy mnie.

Za chwilę D'Artagnan klęczał u stóp królowej, nachylony nad wyciągniętą do niego ręką. Z nabożeństwem dotknął ją ustami. Królowa, uśmiechając się, patrzyła w szczerą twarz rycerza, tak bardzo jej oddanego.

— Monsieur D'Artagnan, pan odjeżdża do Grenoble?

— Z pismami do Jego Królewskiej Mości, pani.

— Moje są gotowe. Proszę, podaj je Dono Estafanio.

Podane jej listy królowa wręczyła muszkieterowi. D'Artagnan pokłonił się i schował je do kieszeni.

— Monsieur — zagadnęła królowa niepewnym głosem — czy zechciałbyś mnie służyć?

D'Artagnan spojrzał na królową zdumiony.

— Moje życie do twych usług, pani — odrzekł jednym tchem.

— Wierzę ci — oświadczyła królowa. — Mam powód ku temu, by wierzyć. Posądzają mnie o szybkie zapominanie oddanych mi usług. Lecz, panie D'Artagnan, ja tylko wydaję się zapominać o niektórych rzeczach. — Twarz królowej oblała się znów rumieńcem. — Monsieur de Bassompierre oświadczył, że służy królowi,, swemu panu, i twierdzi, że obowiązkiem szlachcica jest przenosić tę służbę ponad każdą inną.

D' Artagnan pochylił się. Oczy jego na chwilę zapłonęły.

— Pani — odparł żywo. — Bogu najwyższemu dzięki, że jestem D'Artagnan, a nie monsieur de Bassompierre! Marszałek służy królowi, zwykły szlachcic służy królowej. Jeżeli Wasza Królewska Mość posiada najmniejsze zlecenie dla mnie, błagam o nie! Uważam za największe szczęście mego życia być na twych usługach. Jesteś dla mnie jedyną po Bogu.

Prawda świeciła w oczach młodego człowieka, szczerość przebijała w jego głosie.

— Ach, panie D'Artagnan! — westchnęła królowa. — Gdybyś ty był na miejscu pana de Bassompierre!

— Byłbym wówczas nieszczęśliwy, pani, gdyż on jest z armią, a nie tu.

Królowa spostrzegła znak przestrogi Dony Estafanii. Czas był krótki.

— Dobrze więc — rzekła. Zdjąwszy pierścionek z palca, wręczyła go rycerzowi. — Zabierz ten pierścionek do Dampierre, wręcz go pani de Chevreuse i powiedz jej, że ja cię posłałam. To wszystko. Ona powierzy ci ustnie pewne wiadomości dla mnie. Jedź, kiedy będziesz mógł, a skoro otrzymasz urlop, wracaj spiesznie. Jestem niezdolna pomóc ci w czymkolwiek, a gdybym próbowała — popadłbyś w podejrzenie.

D'Artagnan ukląkł, pocałował podane mu palce królowej i wstał:

— Pani — wyrzekł z prostotą — moje życie, mój honor, moje całe przywiązanie należą do ciebie. Za zaufanie, jakie we mnie położyłaś, dziękuję ci.

Za chwilę już go nie było. Królowa oparła się wygodnie w fotelu. Drżąc lekko na ciele, patrzyła wystraszonym wzrokiem na swą damę dworu.

— Ach — rzekła półgłosem — może postąpiłam nierozważnie? Może źle zrobiłam?

— Nie postąpiłaś źle; pani, ufając temu młodemu człowiekowi — zapewniała ją Dona Estafania. — Jego uniform dowodzi jego męstwa, z twarzy jego bije przywiązanie do ciebie. Bądź spokojna, pojedzie do Dampierre.

Królowa pochyliła głowę.

D'Artagnan, na którego czekał na dziedzińcu osiodłany koń, nie miał czasu, by pożegnać się z Atosem w kwaterze muszkieterów. Listy Anny Austriackiej i Marii de Medici były pilne. O ważności ich można było sądzić z tego, że powierzono je oficerowi — gwardziście, a nie zwykłemu gońcowi pocztowemu. Nie pozostawało więc nic innego, jak dosiąść konia i pędzić do Grenoble, gdzie stali na kwaterze król i kardynał. Było popołudnie. D'Artagnan miał dotrzeć do celu podróży na drugi dzień przed północą.

W pięć minut później opuszczał dziedziniec klasztorny, a w dziesięć minut potem mijał bramy Lyonu. Gdy znalazł się już w polu, rozmyślał nad ostatnio przeżytymi chwilami. Zdawało mu się, że kilka minut spędzonych w pokoju królowej było snem. Ależ nie, na dowód rzeczywistości miał pierścionek na palcu. Był to prześliczny szafir, okolony brylancikami. To nie był pierścionek dla kawalera. Na piersiach nosił D'Artagnan szkaplerz, ofiarowany mu przez matkę na łożu śmierci. Jadąc, wydobył go z zanadrza, umocował pierścionek na łańcuszku i wsunął wraz ze szkaplerzem z powrotem. Jako był rzekł, służba dla królowej była jedyną po Bogu...

„Urlop mi się należy — rozumował w duszy — muszę go otrzymać. Zabiorę ze sobą Atosa i pojedziemy do Dampierre. Jak cudownie wszystko się składa. I pomyśleć tylko, że widziałem ją na własne oczy, dwukrotnie pocałowałem jej rękę, patrzyłem w jej oczy i co najważniejsze, pamiętała o mnie! Ze też nie zapomniała! O, ty przeklęty kardynale, tak prześladować anioła z nieba".

D'Artagnan jechał niebaczny na nic, co się wokół niego działo, jechał w ekstazie wspomnienia tak bliskich chwil szczęścia.

Francja wojowała z cesarstwem — z Hiszpanią, Włochami i Sabaudią, jednym słowem — ze wszystkimi państwami, które tworzyły cesarstwo Habsburgów. Richelieu i król po walnym zwycięstwie nad Sabaudią wrócili do Grenoble. Obydwie królowe sprowadziły dwór do Lyonu. Ludwik XIII usiłował ściągnąć matkę do Grenoble, by ewentualnie pogodzić ją z kardynałem. Dumna Maria de Medici odmówiła prośbom króla i odmowę tę wiózł właśnie D'Artagnan do króla.

Ponieważ zmieniał konie na każdej stacji pocztowej, nie oszczędzał ich bynajmniej. Mimo to pośpiech jego był tamowany z powodu błotnistych dróg. Jedyną pociechą dla niego była myśl, że inni na jego miejscu nie osiągnęliby większej szybkości.

cdn.

Masz jedyną szansę! ◆ D'Artagnan tylko w magazynie piątkowo-niedzielnym

Szczecińskie spotkania medycyny z humanistyką

Czy lekarz może pisać wiersze?

MEDYCYNA BIOLOGICZNA MEDYCYNA HUMANISTYCZNA

„MEDYCYNA BIOLOGICZNA — MEDYCYNA HUMANISTYCZNA" to hasło, pod którym od kilku lat odbywają się w klubie studenckim PAM „Trans" dyskusje, prelekcje, spotkania z uczonymi i artystami, projekcje filmów i spektakle małych form, wystawy medykamentów i dzieł sztuki. Ten specyficzny koktajl medyczno-humanistyczny — rzec można — firmowe danie „Transu", stanowi zarazem najciekawszą z imprez organizowanych przez szczecińskie środowisko akademickie. Autorem cyklu, jego niestrudzonym organizatorem, jest doktor Sławomir KRUSZYŃSKI — asystent Kliniki Psychiatrycznej.

— ILE to już lat prowadzi pan, doktorze, cykl spotkań medycyny z humanistyką?

— Pierwsza impreza odbyła się w 1979 roku. Byłem jeszcze wtedy studentem i kierownikiem programowym „Transu". Choć czas nie zawsze sprzyjał, co roku spotkania dochodziły do skutku...

— Jaki jest główny cel tej imprezy? Po co zadaje pan sobie tyle trudu — poza normalną pracą lekarza psychiatry — by namówić do udziału w spotkaniach różne znane osobistości ze świata medycyny i innych dziedzin, zorganizować spektakle, pokazy, dyskusje?

— Sensownie i krótko rzecz wyjaśnia dr Robert Bannerman „Zdrowie to sprawa zbyt poważna, by pozostawić ją wyłącznie lekarzom". Kiedyś mój ojciec — lekarz powiedział mi wprost: „Medycynę może ukończyć każdy średnio zdolny człowiek, który przyswoi pewną ilość wiedzy i zda wymagane egzaminy. To nie wystarcza jednak aby być dobrym lekarzem". A dobry lekarz to ten, który ma z jednej strony wrodzone predyspozycje psychiczne, z drugiej zaś wiedzę o człowieku, tę której próżno szukać w naszych podręcznikach dla medyków. Program studiów medycznych dający duży zasób wiedzy fachowej jest jednak jednostronny, ma poważne luki, zupełnie zaniedbuje dyscypliny humanistyczne. A przecież lekarz, dobry lekarz powinien być po trosze psychologiem, socjologiem, niekiedy artystą. Już podczas studiów rozglądałem się wokół siebie i stwierdziłem, że lekarzom a zwłaszcza studentom medycyny należy stworzyć szansę wypełnienia programowej luki, poszerzenia horyzontów, kontaktu z kulturą humanistyczną. I tak zrodził się ten cykl spotkań...

— ...właśnie w „Transie" spotkali się bodaj po raz pierwszy przy jednym stole przedstawiciele medycyny oficjalnej z radiestetami i uzdrowicielami...

— Skoro tysiące chorych, którym nie pomogła medycyna oficjalna, naukowa, szuka ratunku u tzw. uzdrawiaczy i w wielu wypadkach znajduje go, to nie wolno nam chować głowy w piasek. Nikt dotąd nie potrudził się, by rzetelnie zbadać istotę mechanizmu „cudownych uzdrowień", sprawdzić rzeczywistą skuteczność różnego rodzaju paramedycznych metod leczniczych... Osobiście podchodzę z dystansem do hipotez trudnych do sprawdzenia ściśle naukowymi metodami, natomiast doceniam wielką wagę psychoterapii, wpływu psychicznego na pacjenta, wzbudzenia w nim wiary w powrót do zdrowia i chęci do życia. Człowiek pełen tej wiary, organizm zmobilizowany do walki z chorobą potrafi zdziałać cuda... To między innymi warto uświadomić młodemu pokoleniu lekarzy.

— Współczesna medycyna dąży do tego, by na każdą dolegliwość znaleźć stosowną pigułkę...

— I niektóre choroby leczy w ten sposób skutecznie. W przypadku zapalenia płuc czy gruźlicy nie ma co filozofować — trzeba po prostu zaaplikować odpowiednie lekarstwa. Gdyby każde schorzenie dawało się leczyć w ten sposób... Dlatego nic nie traci na aktualności hipokratesowska zasada leczenia chorego człowieka a nie jego choroby. Nasze spotkania „Medycyna biologiczna — medycyna humanistyczna" są właśnie tym forum, które ma rozszerzać wiedzę o człowieku jako podmiocie działań medycyny (pacjencie) oraz człowieku terapeucie, który powinien wykorzystywać swe umiejętności i cechy osobowości do niesienia pomocy choremu. W tym roku położony został akcent na osobowość lekarza, jego tok rozumowania, inteligencję, wyobraźnię i poczucie humoru. Mówić będą na ten temat i dyskutować znakomici profesorowie — medycy i humaniści, twórcy filmowi, zaprezentujemy interesujące filmy, spektakl, a nawet program rozrywkowy. Tym razem gościmy też wystawę rysunków Szymona Kobylińskiego, której reklamować nie trzeba.

— Tą impreza, zupełnie wyjątkową nie tylko w skali Szczecina, nawiązuje pan do dobrych tradycji sprzed lat, kiedy to studenci medycyny (a później lekarze) byli w intelektualnej czołówce, studenci-medycy imponowali fantazją i wszechstronnością zainteresowań... Wcale nie tak rzadko zdarzali się lekarze piszący wiersze, grający na skrzypcach czy pianinie, a już chodzenie do teatru i na koncerty było wręcz powinnością pana doktora...

— Ja też pisałem wiersze... Wcale nie przeszkadzało mi to w nauce tak praktycznej dyscypliny jak medycyna. Sądzę że raczej pomagało...

— Obecnie — powiedzmy otwarcie — z takimi zainteresowaniami należy pan do wyjątków. Zauważyłem, że na spotkania z cyklu „Medycyna biologiczna— medycyna humanistyczna" przychodzą lekarze starszego pokolenia, trochę lekarskiej młodzieży i... garstka studentów pierwszego roku. Gdzie są pozostali studenci PAM?

— Właśnie... W zeszłym roku głównie z myślą o studentach przygotowaliśmy w ramach naszych spotkań temat „ból". Przyjechali czołowi specjaliści z całego kraju, toczyli ze sobą ważkie dyskusje, relacjonowali najnowsze zdobycze wiedzy, mówili przystępnie, a zarazem frapująco. Tymczasem o kilkadziesiąt metrów od naszego klubu w akademikach leżało i spoglądało w sufit 800 studentów-medyków. A przecież mogli przyjść nawet w kapciach — nie było ani sprawdzania obecności, ani wywoływania do tablicy... To impreza przede wszystkim dla nich!

— Czyżby to skutek szoku po burzy z początku lat osiemdziesiątych?

— To jedynie pogłębiało już wcześniej występującą dezintegrację w kręgach akademickich, postawę bierną, konsumpcyjną — modę na łatwiznę, wygodnictwo. Byłem przez wiele lat kierownikiem klubu, czasem stawało się wprost na głowie, żeby przyciągnąć tą bierną — „milczącą" większość studentów na coś innego niż dyskotekę. Nawet w balu przebierańców uczestniczyła wciąż ta sama „hałaśliwa" mniejszość z fantazją. Chcę podkreślić, że nie jest to wcale typowe wyłącznie dla studentów medycyny. Taka postawa dominuje w większości studenckich środowisk. Bierze ona początek już w szkole średniej, gdzie dziś np. dziewczynę ocenia się wedle stroju, marki samochodu ojca, nowoczesności aparatury do odtwarzania muzyki...

— Jest pan pesymistą, doktorze?

— Po prostu obserwuję młodych ludzi. Ale pesymistą nie jestem. Już choćby dlatego, że organizuję te spotkania i widzę, że jednak są na nich również studenci. Właśnie ci z pierwszego roku — przyszłość naszej medycyny. Może kiedyś przyjdą i ich starsi koledzy...

Rozmawiał:
J. ŁAWRYNOWICZ

MYSZKA MIKI z przodu i z tyłu. - Trwa moda na disneyowskie postacie.
(CAF—Keystone)

Książki naszych przyjaciół

Opowieść we mgle

DOBRZE, że ta książka się ukazała, wszak prozatorskich prób, tyczących tych czasów, kiedy na szczecińskiej ziemi szalał „Dziki Zachód", prawie nie mamy. Czeka natomiast na literackie przetworzenie ogromnie bogaty dorobek wieloletniego konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin w XX wieku", pełny nieocenionych wspomnień ludzi, którzy tu, w tych pionierskich czasach byli i budowali tzw. zręby Polski Ludowej.

„Nikt potem, za parę lat, nie uwierzy, że to wszystko było naprawdę". To zdanie pochodzi z książki Jolanty Frydrykiewicz pt. **„Miasto we mgle"**, która niedawno została wydana przez szczecińską Krajową Agencję Wydawniczą. W imię tej prawdy niewątpliwie autorka podjęła niełatwy przecież temat, zwłaszcza, że jest to jej pierwsza prozatorska próba epickiego zobrazowania tych trudnych — nawet dla wytrawnego pisarza — czasów.

Jolanta Frydrykiewicz jest z zawodu dziennikarką i czytelnicy znają jej nazwisko z łamów „Kuriera Szczecińskiego", a ostatnio ze szpalt „Rzeczypospolitej". Jej ambicje — jak widzimy — wykraczają poza ten profesjonalny gatunek pisarstwa, dlatego możemy spodziewać się w przyszłości niejednej jeszcze próby literackiej. Dotychczas na rynku ukazały się dwa tomiki poezji i udany „kryminałek" tejże autorki.

Wydany ostatnio nieduży tomik o niespełna 180 stronach rozpoczyna się nadmiernie rozbudowanym — mało odkrywczym — opisem przyrody, przebrnięcie którego niezbyt zachęca do dalszej lektury. Tymczasem sensacyjna wręcz akcja toczy się wartko... Do

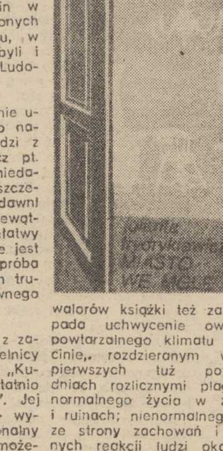

walorów książki też zaliczyć wypada uchwycenie owego niepowtarzalnego klimatu w Szczecinie, rozdzieranym w owych pierwszych tuż powojennych dniach rozlicznymi plagami nienormalnego życia w zgliszczach i ruinach; nienormalnego również ze strony zachowań i psychicznych reakcji ludzi okaleczonych wojną. Ledwo zarysowane portrety bohaterów w tle namotanych wątków fabularnych tworzą kanwę, której brak rozbudowanej osnowy literackiej; owej materii epickiej, świadczącej o stopniu warsztatowego wtajemniczenia. Stąd owe odczucie wątłości u czytelnika, niedosytu przeżyć emocjonalnych. Portrety bohaterów są tu zaledwie naszkicowane, dlatego nieraz trudno zrozumieć do końca motywy ich postępowania.

Też jak we mgle rysują się drugoplanowe wątki i postacie, znane nam z realnej rzeczywistości tamtego okresu.

Autorce „Miasta" nie można odmówić talentu. Nie starczyło go jednak na pełne ogarnięcie piórem tego wielkiego tematu. Książka urywa się nagle i brak słowa „koniec" jest chyba zapowiedzią... dalszego ciągu?

Xawera PUTEK

Jolanta Frydrykiewicz — **„Miasto we mgle"**, Krajowa Agencja Wydawnicza, Szczecin 1985, str. 178.

Plany Elii Kazana

ELIA KAZAN, pisarz i reżyser, którego kilka filmów przedstawiła niedawno nasza telewizja, pracuje obecnie nad obszerną — jak ją nazwał — **„autobiografią wewnętrzną"**. Ma w niej być więcej rozważań nad człowiekiem i poszukiwaniem człowieczeństwa, niż zwykłych relacji z wydarzeń i anegdot. Po zakończeniu tej pracy (a napisał już tysiąc sto stron o sobie jako aktorze, reżyserze teatralnym i filmowym oraz pisarzu) zamierza powrócić do filmu i nakręcić dalszy ciąg filmu „Ameryka, Ameryka".

JEDNA z ilustracji Szymona Kobylińskiego do programu imprezy „Medycyna humanistyczna".

Wyręczam kolegów

bez kartek

CZASAMI, na zasadzie tak zwanego grasanta, lubię wypuszczać się na teren zastrzeżony dla dziennikarzy sportowych. Cóż to za łatwizna, przepraszam — chciałem powiedzieć — przyjemność. Towarzystwo też coraz lepsze: wicepremier prezesem żeglarzy, wiceminister na czele PZPN, doktor medycyny przewodzi kolarzom... Z wydarzeń ostatniego miesiąca najbardziej zaintrygował mnie właśnie wybór (w głosowaniu tajnym, chociaż kontrkandydatów z sali nie było) wiceministra r o l n i c t w a na prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej. Co też się może za tym kryć? Takie pytanie nurtowało mnie od początku, jednak odpowiedzi prasa sportowa, tak skutecznie dociekliwa jeśli chodzi o ustalanie tego co Młynarczyk jadł (a może — pił?) przed „meczem ostatniej szansy z Kamerunem", tym razem ograniczyła się do podania personaliów. Oczywiście dało to asumpt do tak zwanych kuluarowych (gdzie te kuluary?!) dyskusji, przy czym rzecz sprowadzona została szybko do rozważań czysto ekonomicznych — zastanawiano się poważnie, czy resort rolnictwa to firma dostatecznie zasobna aby zaspokoić stale rosnącą spiralę żądań naszych mistrzów kopanej. Wyszło, że PGR są dziś silne ale **„czy w reformie dadzą?"**. Oto jest pytanie, które stawiam zanim jeszcze zbierzemy się na naradę dotyczącą moralności, zaangażowania i dumy sportowca naszych czasów.

Pieniądze pieniędzmi, ale osoba prezesa Edwarda Brzostowskiego nadal nie dawała mi spokoju. Zacząłem wypytywać, dowiadywać się tu i ówdzie, zdobyłem jakieś teksty, nagrania, niczym istny red. Małczyński. I wiem prawie wszystko. Mąż opatrznościowy (już musiał przełknąć gorycz porażki z Belgią, ale to przecież dostał niejako w spadku) polskiego futbolu jest człowiekiem z bogatą przeszłością. To jeden z tych, chyba jednak niezbyt licznych, autentycznych ludzi sukcesu z epoki sukcesu. Jeśli mówi wam coś nazwa **Igloopol** (właśnie w Szczecinie można kupić lody tej firmy), to Brzostowski jest tym który ten kombinat — z małej fabryczki funkcjonującej w Dębicy — stworzył. Tamże w oparciu o zakładową bazę, powstały zespoły sportowe z których jeden walczy w ekstraklasie bokserskiej, zaś drugi puka obecnie do bram I ligi piłkarskiej! A więc prezes analfabetą sportowym nie jest, zaś jako manager gospodarczy okazał się mistrzem. W nagrodę za te wyczyny został wiceministrem, zachowując podobno także dyrektorostwo ukochanej Dębicy. Ostatnio zaś, jak się rzekło, otrzymał buławę prezesa PZPN i to właśnie posunięcie nosi wszelkie znamiona genialnego posunięcia: jeśli taki wspaniały niech poprowadzi naszą piłkę na wyżyny (meksykańskie i inne...), jeśli zaś tego wszystkiego nie udźwignie... W każdym razie ja osobiście prezesowi źle nie życzę. Podejrzewam jednak, iż z piłkarzami (działaczami, trenerami, kibicami) będzie miał on więcej kłopotów niż ze swoją ukochaną Dębicą i trzema sektorami rolnictwa razem wziętymi.

Marek DONAT

90 filmów Danielle Darrieux

CZOŁOWA wedeta teatru i kina francuskiego lat międzywojennych Danielle Darrieux, występuje nadal z podobnym powodzeniem, jakie towarzyszyło jej niezmiennie w ciągu ponad 50-letniej kariery artystycznej. Zapoczątkowała ją w 1931 r. kiedy mając 14 lat wystąpiła w filmie „Jej pierwszy bal". Od tego czasu nakręciła ok. 90 filmów, a wśród nich takie, które osiągnęły światowy sukces, np. jak „Mayerling" czy „Czerwone i czarne". Jej reżyserami byli m.in. Litvak, Mankiewicz, Duvivier, Ophüls, zaś partnerami Charles Boyer, Douglas Fairbanks, Gerard Philipe, Jean Gabin czy James Mason.

Kariera sceniczna Danielle Darrieux zawiodła ją nawet na Broadway, gdzie w 1970 r. wystąpiła w sztuce „Coco" o życiu słynnej twórczyni mody, Coco Chanel. Obecnie aktorka gra w paryskim teatrze Nouveautes w sztuce Colette pt. „Gigi" w roli cynicznej ciotki Alicji.

Pół żartem – pół serio

MINI—HOROSKOP

1985. 05. 12. — 05. 18.

BARAN — Dopływ energii i precyzyjna realizacja planów zawodowych. Twoje zaangażowanie będzie najlepszym przykładem dla współpracowników. Spotkanie z osobą wyjątkowo ujmującą wprowadzi relaksowy nastrój. Niespodzianka w końcu tygodnia.

BYK — W działaniach zawodowych nieszczególny okres. Decyzje podjęte pod wpływem impulsu dają znać o sobie. W sprawach serca niepokój i niepewność, natomiast znaczne powodzenie finansowe. Ważna wiadomość i związana z nią podróż.

BLIŹNIĘTA — Możliwość nieporozumień i zasadnicza rozmowa z przełożonym. Urok osobisty nie pomoże, potrzebne mocne argumenty. W sercu tęsknota. Zdrowie dobre. Finanse także, ale nie takie o jakich myślisz.

RAK. Pomyślne wiadomości, od dawna oczekiwane, przywrócą Twą zdolność do błyskotliwych i skutecznych działań. W sprawach osobistych również niezłe prognozy. Zdrowie dobre. Liczy się tylko Baran.

LEW. Dobry tydzień. Wszystkie plany powiodą się, ale trzeba będzie trochę zachodu i przebiegłości. W sprawach osobistych jak zwykle nie potrafisz podjąć właściwej decyzji. Odwlekanie nie jest żadnym wyjściem! Interesująca podróż.

PANNA — Małe niedopatrzenie w pracy, może spowodować sporo kłopotliwych sytuacji. Chyba zbyt mało czasu poświęcasz rodzinie. Zamieszanie w sferze uczuć. Zdrowie dobre, gorsze finanse.

WAGA — Ważne wydarzenia i ciekawe zadania w pracy. Nowe twarze i sytuacja zapowiadają interesujący okres. W strefie uczuć — wiosna płata zaskakujące figle. Zdrowie dopisze. Finanse w normie.

SKORPION — W pracy sprawdzian kwalifikacji i ostra rywalizacja. W domu interesująca wiadomość, która bardzo Cię ucieszy. Na horyzoncie bratnia dusza. Znajomość z nią znacznie poprawi Ci nastrój. Możesz liczyć na Raka.

STRZELEC — Dominują sprawy serca, którym chcesz wszystko podporządkować. Wiosna wiosną, ale zachowaj odrobinę rozsądku. Niespodziewana wizyta i zamieszanie w domu. Życzliwy Rak.

KOZIOROŻEC — Trudny początek tygodnia i niespodziewane komplikacje w pracy zawodowej spowodują pogorszenie samopoczucia i pesymistyczne spojrzenie. Na szczęście koniec tygodnia przyniesie pomyślne rozwiązania i lepszy nastrój. Ważna Waga.

WODNIK — W pracy nowe, pasjonujące zadania. W życiu osobistym konsolidacja wartościowego związku i sukcesy towarzyskie. Niektórzy przeżyją niecodzienną przygodę. Ważna wiadomość. Zdrowie dobre. Dodatkowy dopływ gotówki.

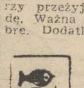

RYBY — Zapowiada się pracowity, ale spokojny tydzień. Spotkanie z czarującą osobą w końcu tygodnia. Humor i finanse dopiszą. Przychylne znaki: Baran i Wodnik.

Nikt nie kupił Picassa...

KU zaskoczeniu ekspertów zabrakło nabywcy na obraz Picassa podczas niedawnej aukcji w londyńskiej „Sotheby's". Wystawione tam do sprzedaży dwa dzieła Pabla Picassa, mianowicie: „Kobieta w kapeluszu" z okresu kubistycznego i „Głowa kobiety" z 1944 roku, nie znalazły chętnych, choć tyle się ostatnio mówi o „bezprecedensowym runie na dzieła sztuki". Brak powodzenia nie dotyczył tylko Picassa. W jego towarzystwie znalazł się i wysoko ceniony Monet, którego obraz „Most Waterloo" również nie znalazł tam nabywcy.

Przed wyjściem z mieszkania pamiętaj o wyłączeniu urządzeń gazowych i elektrycznych

Krzyżówka na weekend

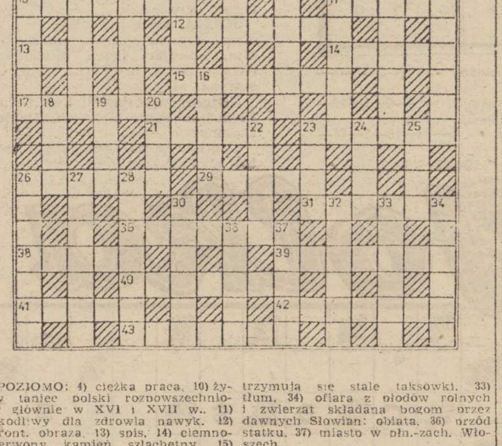

POZIOMO: 4) ciężka praca, 10) żywy taniec polski rozpowszechniony głównie w XVI i XVII w., 11) szkodliwy dla zdrowia nawyk, 12) afront, obraza, 13) spis, 14) ciemnoczerwony kamień szlachetny, 15) twórca lub odtwórca dzieła sztuki, 17) czwarta część garnca, 21) trwałe rozszerzenie naczyń krwionośnych, powstające na podudziu, 23) jadło, 26) ameryk. ptak drapieżny, 29) umiarkowane zimno, 31) telefoniczny lub fotograficzny, 35) przewlekłe schorzenie płuc polegające na nadmiernym rozdęciu i pękaniu pęcherzyków płucnych, 38) pasmo, smuga, 39) pomoc dla oblężonego wojska, 40) żywiczna substancja stosowana do powlekania obrazów olejnych i temperowych, 41) surogat, namiastka, 42) atrybut Neptuna, 43) pojazd wojskowy poruszający się na lądzie i w wodzie.

PIONOWO: 1) warzywo na mizerię, 2) podrzutek, 3) pas ortopedyczny stosowany w leczeniu schorzeń kręgosłupa, 4) jamochłon słodkowodny; stułbia, 5) część paleniska, 6) nie zawsze składa się ze zwrotek, 7) przerwa podczas przedstawienia teatralnego, 8) głębokie miejsce w morzu, 9) A w KAW-ie, 16) narzędzie snycerskie, 18) wytrawne lub słodkie, 19) ozdobna uprząż końska, 20) rodzaj haftu, 22) u ludów tureckich: okup płacony dawniej rodzicom narzeczonej, 23) ...oczyszczana, 24) kwiat lub imię, 25) natchnienie poetyckie, 26) okład leczniczy, 27) wiązka, np. kwiatów, 28) kat, morderca, 30) postać z westernu, 32) miejsce, w którym zatrzymują się stale taksówki, 33) tłum, 34) ofiara z płodów rolnych i zwierząt składana bogom przez dawnych Słowian: obiata, 36) przód statku, 37) miasto w płn.-zach. Włoszech.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać pod adresem redakcji (wyłącznie na kartach pocztowych) w terminie 10-dniowym z dopiskiem „Krzyżówka na weekend". Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 3 bony PKO po 250 zł każdy ufundowane przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 26 kwietnia.

POZIOMO: wyłom, oględziny, lasso, kucie, recytator, cięgi, oracz, dzierlatka, masa, bagno, numer, mata, braterstwo, Danae, obraz, kolczatka, impet, odzew, okrojenie, Order.

PIONOWO: Poprad, klocki, edytor, siatka, wykrok, łacha, miecz, wstęga, nowina, Rabka, cugle, zima, Etna, limba, torba, mops, staw, mlokos, tarcza, rektor, talerz, rozejm, tętent, ogarek, dziwo, napad.

NAGRODY — bony premiowe PKO po 250 zł ufundowane przez PZU wylosowali: Aleksander Orłow ski Szczecin, Izabella Steczuk Szczecin, Katarzyna Galiszkiewicz Swinoujście.

Nagrody są do odebrania w redakcji 3 piętro pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

120 metrów humoru

REDAKCJA tygodnika „Stern" poszła w ślady naszych „Szpilek" organizujących już od dawna w swoim lokalu wystawy rysunków satyrycznych współpracowników plastyków. Otóż „Stern" przygotował w mieście Emden wielką (120 metrów „bieżących" wystawionych prac!) ekspozycję dzieł satyrycznych i humorystycznych siedmiu swoich współpracowników, znanych w Republice Federalnej, oczywiście w dużym stopniu z łamów tego tygodnika. Są to: Markus, Tetsche, Fritz Wolf, Peter Neugebauer, Papan, Loriot i spec od satyry fotograficznej — Erhard Kortmann. Na wystawie zgromadzono ponad dwieście prac tych plastyków. Nosi ona prowokujący tytuł: „Czy to jest komiczne?"...

Wystawę „Stern" zorganizował w Emden nieprzypadkowo. Jest to miasto rodzinne założyciela, wieloletniego redaktora naczelnego i wydawcy tego tygodnika, wielce w RFN, i poza granicami jej również, znanego Henri Nannena, obecnie przebywającego już na emeryturze, ale nadal aktywnego politycznie, społecznie i na polu kultury. To z jego inicjatywy dzięki jego funduszom powstała Fundacja Henri Nannena w Emden, wznosząc tam nowoczesny ośrodek wystawienniczy — Kunsthalle.

PRASÓWKA

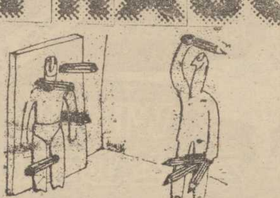

POWRÓT POLSKI NA ZACHÓD

◆ Dobiegają końca główne obchody 40-lecia powrotu Polski na Ziemie Zachodnie i Północne (chociaż przed nami jeszcze ponad 6 miesięcy „roku czterdziestolecia"). Oto fragment komentarza „Powrót na zachód" Józefa Dubiela w „Rzeczpospolitej":

„Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest realnie istniejącą i powszechnie uznaną granicą Polski. Określa ona także nowe miejsce i nową rolę Polski w Europie. Granica dziejowa jest dla nas wyrazem dziejowej sprawiedliwości. Pełni ona również ważną funkcję jako jeden z podstawowych elementów pokoju i bezpieczeństwa nie tylko Polski, ale i całej Europy".

DOKĄD ZMIERZA REFORMA GOSPODARCZA?

◆ „Życie Warszawy" zamieściło informację własną z odbytej niedawno w stolicy narady z udziałem 100 tzw. przedsiębiorstw konsultacyjnych, dotyczącej aktualnego stanu reformy gospodarczej.

„Prof. Sadowski zwrócił uwagę, że szereg możliwości jakie już stwarza reforma nie jest przez przedsiębiorstwa wykorzystywanych. Brak jest bowiem pełnej aktywności załóg i aktywu kierowniczego (...) W dyskusji nikt nie polemizował z generalnymi ocenami. Jednakże punkt widzenia dyrektorów przedsiębiorstw na wiele spraw był całkiem odmienny. Akcentowano przede wszystkim problemy związane ze zdolnością rozwoju. Mówiono o tym że zasada samofinansowania nie jest przestrzegana konsekwentnie i ani najbardziej gospodarni i prężni nie mogą zarobić na rozwój, ani też najbardziej nieudolni nie muszą ogłaszać bankructwa".

VOLKSWAGEN DLA ZASŁUŻONEJ POLKI

◆ Kobiety pracujące płatne godzinowo i miesięcznie, matki wielodzietne, zrzeszone w kołach i wykołowane gospodynie, społecznice zasłużone na polu i w pomieszczeniach zamkniętych, ofiary kryzysu garnkowego! Obrażają waszą dumę, a wy nie grzmicie?!

Główną nagrodą w tegorocznym konkursie Miss Polonia będzie samochód marki Volkswagen. Niesprawiedliwość woła was, kobiety, o pomstę, niczym kot na puszczy. Zostało przecież dowiedzione przez głosowanie, że wszystkie macie jednakowe żołądki. I oto jeden z nich będzie wożony eleganckim, zagranicznym autem tylko dlatego że znalazł się w ładniejszym opakowaniu. Zresztą... Czy na pewno w ładniejszym? Badania naukowe wykazały, że przeciętna Polka liczy 158 cm wzrostu i waży 69 kg. Te nieliczne, które odbiegają gabarytami od słusznej normy, są zatem wybrykami przyrody... Czy można nagradzać, i to tak sowicie, genetyczne wynaturzenia?

(Z felietonu „Boje i émoje" w popołudniówce „Echa Krakowa").

Z KRONIKI WYPADKÓW

◆ Tygodnik „Szpilki" zapowiada niebawem druk nowej powieści Zbigniewa Nienackiego. ◆ W niektórych gazetach ukazały się reklamy środka uzyskanego na bazie ekstraktu z korzenia żeńszeniowego, który „pobudza witalność u mężczyzn i kobiet". Niestety, tylko za dewizy. ◆ Redakcja „Kuriera Polskiego" zapewnia, iż jest w posiadaniu numerów telefonów Isaury i Leoncia.

ECH TA WIOSNA!

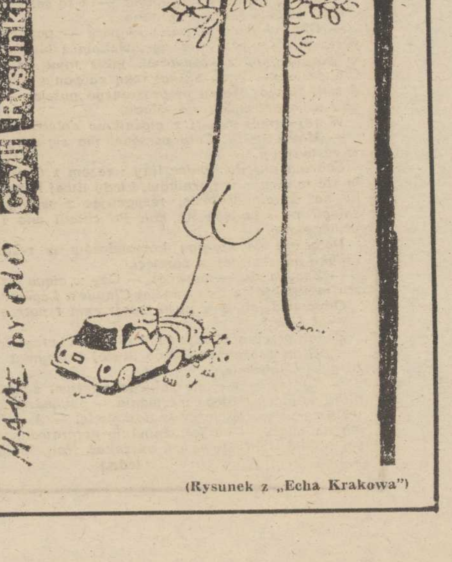

(Rysunek z „Echa Krakowa")

Przekład: Robert Ginalski

117

W restauracji Smith i Pei stali przy pulpicie sterowniczym komputera. Pei oznajmił, że Lap-laser oddał strzał. Na własne oczy widział serię świecących punkcików, przelatujących przez ekran pulpitu. Był to niezbity dowód, że któryś Lap-laser wystrzelił.

Smith uważnie wpatrywał się w ekran. Może to był ptak.. a może coś znacznie groźniejszego. Nagle na ekranie znowu pojawiły się pulsujące światełka — świadectwo śmierci Claude'a Légere.

— Jest! — krzyknął Pei. — Wystrzelił dwa razy.

— Podaj mi pozycję — rozkazał Smith. — Byle dokładną.

Kipiąc gniewem, zszedł z podium i zwołał swoich najbliższych współpracowników. Nigdzie nie widział Claude'a. Pospiesznie ruszył do wyjścia, chcąc rozejrzeć się na zewnątrz, i niemal zderzył się w drzwiach z Leah, która właśnie wracała do restauracji.

— Gdzie Claude? — rzucił Smith ostro. Leah odparła, że myślała, iż jest ze Smithem w restauracji.

— Gdyby tu był, to bym o niego nie pytał! — ryknął Smith. — Jak nie masz lepszych pomysłów, to wezwij go przez krótkofalówkę.

Leah szybko podeszła do nadajnika i wysłała sygnał, który Claude powinien odebrać na swojej krótkofalówce, Odpowiedzi nie było. Ponownie nadała sygnał. Smith podszedł do niej i odsunął ją bezceremonialnie. Sam pokręcił gałkami aparatury.

— Dlaczego on nie odpowiada? — warknął przez zaciśnięte zęby.

— Może...

— Może co?!

— Boże... może on już nie jest w stanie — szepnęła Leah.

* * *

Sabrina przemykała się po rusztowaniu wieży jak mucha. Wokół pasa miała przywiązany zwój liny. Kiedy zeskoczyła lekko na podest, gdzie miała się spotkać z Grahamem, ujrzała go, jak ciągnie ciało Claude'a.

— Co się stało? — wysapała. — Nic ci nie jest?

Mike podniósł wzrok i zagwizdał z ulgą.

— Chryste Panie, miło oprzeć na tobie oko w takiej chwili — powiedział. — Wdałem się w awanturę z Claude'em i musiałem się uciec do, hm, drastycznych środków, żeby mnie nie skopał na śmierć.

Sabrina spojrzała na niego pytającym wzrokiem. Mike otworzył dłoń i pokazał jej metalową płytkę. Szybko wciągnęła powietrze i oświetliła latarką twarz Claude'a, a potem całe jego ciało.

118

— O Boże! — jęknęła.

— Nie masz się co litować nad nim — szepnął Mike. — Próbował mnie zabić. Pomóż mi raczej się go pozbyć.

— Gdzie jest C.W.? — spytała.

— Myślę, że nadal siedzi w salonie z panią Wheeler — odparł Mike. — A bo co?

Sabrina odwinęła linę z kształtnych bioder.

— Poślijmy mu prezent — powiedziała.

Mike uśmiechnął się i z powrotem przypiął metalową płytkę do ubrania Claude'a. Zawiązali linę dookoła zwłok, ułożyli je na poziomej belce i opuścili powoli wzdłuż fasady wieży. Mike wyjrzał na promień światła, padający z okna salonu.

— Jeszcze kawałek — rzekł. Popuścili linę, aż w końcu Graham powiedział: — Dość. Tyle starczy.

Na widok wiszących za oknem zwłok, Adela Wheeler zakryła usta ręką.

— Dobry Boże! — krzyknęła. — A to co?

C.W. szybko zerknął na okno.

— Oho, chyba ktoś miał kłopoty — powiedział. Przeszedł przez pokój i przyjrzał się zwłokom z bliska. — Ale to nic w porównaniu z kłopotami, jakie miał nasz biedny stary Claude — mruknął. Skinął ręką na panią Wheeler. — Pilnuj drzwi, złotko. Mamy nieproszonego gościa. — Otworzył okno i wciągnął zwłoki do salonu.

W tej samej chwili z głośników doleciały słowa Smitha:

— Mówi Smith. Cały personel ma się natychmiast stawić w restauracji.

Sabrina puściła koniec liny i razem z Grahamem schowała się w cieniu wsporników, kiedy dwaj komandosi z patrolu na drugim tarasie, rezygnując z windy, ze stukotem zbiegli po schodach na dół. Po chwili ona i Mike ruszyli w ich ślady.

Dołączyli do szeregu komandosów w restauracji. Smith szybko policzył coś w pamięci.

— Zgadza się — warknął. — Czy w ciągu ostatnich piętnastu minut ktoś z was widział Claude'a Légère?

Odpowiedziały mu puste spojrzenia i potrząśnięcia głowy.

— A C.W.?

Znów przeczące odpowiedzi. Smith przyjrzał się bacznie wszystkim zebranym. Nieco dłużej zatrzymał wzrok na Sabrinie i Grahamie.

— Na wieży nie ma takiego miejsca, z którego nie mogliby usłyszeć mojego wezwania — powiedział powoli. — Wy wszyscy usłyszeliście mnie doskonale. — A więc albo nie ma ich na wieży — co jest zupełnie nieprawdopodobne — albo coś im się stało. Macie ich odszukać. Natychmiast.

(cdn.)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy tamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy

krzyżówka

POZIOMO: 1 — wyrabianie przedmiotów z cyny, 10 — szklarnie, tunele foliowe, inspekty, 13 — sytuacyjne gierki stosowane przez aktorów, 14 — miasto nad Jez. Drwęckim, 16 — pustelnia, 18 — Katuń i Bija dalej, 19 — walczył z nim Ormuzd, 20 — dęty blaszany instr. muz., 21 — gatunek żaby, 22 — jedno z głównych bóstw polinezyjskich, 23 — rybka akwariowa, 24 — korab, 25 — anglosaski hektar;

PIONOWO: 1 — kamrat, 2 — kawałek świeczki dla diabła 3 — nie da się dosłownie przetłumaczyć, 4 — bezkrytycznie hołduje modzie, 5 — żona Mahometa, 6 — jedna z dwu procesujących się, 7 — autor, 8 — występuje w każdym kwasie, 9 — półosiol, 11 — od źródła do ujścia 12 — wał polodowcowy, głową go nie rozbijesz, 15 — chodzi w cylindrze, 17 — 18 — 19 — 20 — 21 — 22 — 23 — 24 — 25

arytmograf

5	1	4	3	6	1
19	2	3	4	10	12
7	8	16	12	18	4
3	13	18	20	2	3
9	3	17	1	9	20
15	10	10	9	3	17
1	11	12	11	12	7
18	16	2	3	15	6
8	10	15	14	9	7
13	3	2	19	12	9

1 — „koleżanka" lemoniady = 1—2—3—4—5—3—6—3,
— rodzaj bluzki lub sukienki = 7—8—9—10—8—11—12—2—13—3,
— rodzaj ogrodzenia = 5—14—15—1—16—17—1—18,
— buduje żeremie = 19—20—19—2.

Algebraf

ABC − DEF = CGF
: + −
CH × A = EED
DI + DBB = DCA

KALAMBUR

◆ Tuzy kości w bankowości. ◆

* * *

Rozwiązanie z nr 82

REBUS: masy w pochodzie.

ARYTMOGRAF: silni tego świata są wielcy tylko dla ludzi przed nimi klęczących.

KWADRAT MAGICZNY: anoda, nocek, ocena, denar, akara.

JOLKA: kasa, pomadka, czar, miła, kreska, olsza, optyka, sprawa, cnota, kardan, myto, etui, kawaler, lawa; kamionka, salaterka, okrasa, Szela, prezenter, strug, Agrypa, Kostaryka, Maradona.

Nagrody wylosowali: **Ewa Ciąpała** Szczecin, **Bogusław Szulc** Szczecin, **Daniel Domagała** Lipiany.

Nagrody są do odebrania w redakcji 3 piętro pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Jolka

C					C		B		Ś			S		
														S
		C							Ę					
				F										
												C		

— do mechan. szczotkowania podłóg
— pachciarz
— budowniczy jachtów
— urządzenie do wyświetlania filmów w TV
— do niej wpada Olza
— np. 12 zł za 1 kg
— eksport
— „krzyżówkowy" sukulent
— pracownik drukarni
— napój z jęczmienia i chmielu
— zapowiedź
— ziemia dziedziczona po ojcu
— miasteczko nad Iną
— odnowienie
— bydło hodowane w Indiach
— najcięższy gaz
— wstęga
— ubiór sportowca
— Meissen
— polecenie dla żołnierza
— przewóz
— przyprawa do potraw
— część paleniska
— miasto rodzinne J. Kiepury
— samosia
— kończyna

Opracował: Rudolf MACURA

WIOSENNA dziewczyna i architektura... Takie zdjęcia będzie można robić już niedługo. Gdy tylko zrobi się cieplej fotoamatorzy wyruszą w tzw. plener, by uwiecznić na klisz wszystko co jest piękne. Chcemy pomóc wszystkim fotogra fującym, będziemy w tym miejscu udzielać rozmaitych po rad a także oceniać nadsyłane do redakcji zdjęcia. O szcze gółach napiszemy wkrótce, gdy tylko pogoda będzie praw dziwie wiosenna.

Recepta na urodę

Wiosenna cera

OTRZYMALIŚMY ostatnio kilka listów od naszych Czytelniczek z prośbą o napisanie na temat pielęgnacji cery wiosną. Na postawione w tych listach pytania odpowiada Iwona Kołoziej.

POCZĄTEK wiosny, który jest okresem wielu pogodowych ano malii, częstych zmian temperatury, dużej wilgoci, zbiega się niestety dość często z charakterystycznymi dolegliwościami na szej cery. Jej kolor podobnie jak śnieg w czasie wiosennych roztopów jest szary i niemiły. Czasami skóra łuszczy się i swędzi, pojawiają się wypryski. Bardziej niecierpliwi próbują je usuwać, wyciskając niefachowo, a przy okazji koncerując naskórek. Pozostawione po takich zabiegach niezdezynfekowane zaskórniki zamieniają się często w ognisko zapalne i dochodzi nieraz do zainfekowania całej skóry nie tylko twarzy, ale i ka-ku. Wystawienie w takiej sytuacji twarzy na działanie mocno już operujących promieni słonecznych może narobić jeszcze więcej szkody. Małe ranki i blizenki, jakie pozostają na twarzy po nieumiejętnym usuwaniu zaskórników w wiosennym słońcu bardzo szybko ciemnieją, ponieważ w tych miejscach intensywnie skupia się pigment. Trzeba zatem twarz przed słoneczną emisją zabezpieczyć odpowiednim środkiem np. dermosanem, w żadnym przypadku poprzez obfite nakładanie pudru w kamieniu lub kremie. Składniki obu tych preparatów są wchłaniane przewodami gruczołowymi szczególnie przez cerę tłustą. Przenikają głęboko w skórę, a zmieszane z potem jełczeją i rozkładają się, jeśli makijaż długo pozostaje na skórze lub nie jest wieczorem bardzo dokładnie usunięty. Przy takim postępowaniu należy liczyć się w przyszłości z bardzo rozszerzonymi porami skóry. Nieestetyczne, szpecące twarz zaskórniki najlepiej usuwać w gabinecie kosmetycznym. W domu zabieg ten można przeprowadzić pod warunkiem uprzedniego bardzo dobrego rozpulchnienia cery (np. maseczką ziołową albo z rozpulchnionych płatków owsianych) i późniejszego dokładnego przemycia całej twarzy spirytusem salicylowym lub innym płynem ściągającym. Zwracają się do mnie pacjentki z pytaniem czy po jednym zabiegu należy później ciągle przeprowadzać podobne? Przymusu żadnego nie ma. Po jednokrotnym higienicznym oczyszczeniu skóry zaskórników w przyszłości nie przybędzie, ani pory nie rozszerzą się. Skóra natomiast będzie na pewno jaśniejsza (pozbawiona czarnych punkcików — zaskórników) i gładsza. Usprawniony zostanie proces przemiany materii i oddychania skórnego przez co cera odzyska ładniejszą, zdrowszą, różową barwę.

SYN aktora oblał maturę. Wysyła telegram do ojca, kręcącego film w innym mieście: „Jury zafascynowane stop prosi o bis".

Warto wiedzieć

◆ *DO przyrządzania mięsa surowego powinna być oddzielna deseczka, której nie należy używać do krojenia wędliny, sera i innych produktów gotowych do spożycia.*

◆ *Do krojenia pomidorów, siekania czosnku, cebuli, zieleniny, ryb należy używać deseczek szklanych lub laminowanych.*

◆ *Jaja przed rozbiciem, szczególnie te przeznaczone do spożycia na surowo (do majonezu, kremów), należy zawsze umyć, skorupki ich są zanieczyszczone różnego rodzaju drobnoustrojami.*

Ze sztambucha prababki

Mowa kwiatów (c.d.)

Mięta była niezwykle stosowna w sytuacjach bez wyjścia, kiedy to mówiło się o „dostaniu kosza", mogła też znakomicie pomóc w — że użyję tu współczesnego wyrażenia — wycofaniu się z układów, kwiat mięty komunikował bowiem: „zachowam wspomnienie i nadzieję". **Mimoza** lubiana przez nieśmiałych — jej wręczenie oznaczało — „skrywam swe uczucia". Być może do nadania kwiatom mimozy takiego właśnie znaczenia przyczyniły się jej przysłowiowa delikatność, wrażliwość i potrzeba niezwykle starannej pielęgnacji. **Mirt** używany był do wianków ślubnych i od wieków symbolizował niewinność oblubienicy. Wręczony podczas spotkania, bądź przesłany komuś przez posłańca był dowodem kryzysu i kresu wytrzymałości nadawcy, gdyż oznajmiał: „jakże często doświadczasz mojej miłości". Jeśli tylko nie przysłano go zbyt późno — podobno skutkował.

Jeżeli mirt wyrażał zaniepokojenie o przyszłość związku, w którym jedna ze stron pozwalała sobie na zbyt wiele, **narcyz** formułował zarzut bez ogródek. Bukiet złożony z tych kwiatów oskarżał jednoznacznie adresata: „jesteś bez serca".

Kulinaria

Dziś – omlet

DZISIEJSZE „Kulinaria" poświęcimy omletom. Choć u nas preferowane są raczej jajecznice, to warto spróbować tego starego sposobu przyrządzania jajek. Poniżej podajemy kilka przepisów na omlety o różnych smakach. Warto spróbować!

OMLET ZWYCZAJNY

Utrzeć 3 żółtka, dodać jedną łyżkę miałkiego cukru, pół łyżeczki mąki, jeszcze raz dobrze utrzeć, dodać ubite białka na pianę, lekko wymieszać. Wlać masła sklarowanego na patelnię, zasmażyć na żółto i jak się zacznie ciasto rumienić zwinąć je na patelni w rolkę, przewrócić, jeszcze podpiec, wyłożyć na talerz i posypać cukrem lub ubrać konfiturami. Można go także piec w piecu, a opiecze się zaraz trochę z wierzchu.

OMLET Z KONFITURAMI

Gdy omlet gotów, włożyć w środek łyżkę konfitur bez syropu, najlepiej wiśniowych lub marmolady i złożyć oba brzegi do środka jak wyżej; przed podaniem posypać cukrem.

OMLET Z SZYNKĄ

10 dkg chudej szynki pokrajać w kwadratowe kawałeczki, włożyć w środek omletu, wsypać już mniej soli, dwie szczypty pieprzu i smażyć jak powiedziano wyżej. Tak samo można kłaść w środek ser parmezan a nawet kawior.

Wiązanie krawata – to też sztuka

KRAWATY wciąż modne. Okazuje się jednak, że wiązanie krawatów, nie jest umiejętnością powszechną, nawet wśród panów. Spieszymy więc z pomocą — rysunki są tak precyzyjne, że opis wydaje się zbyteczny. Wystarczy dokładnie się przyjrzeć i cierpliwie poćwiczyć.

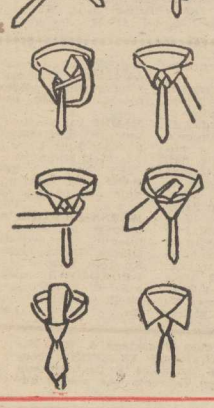

O modzie inaczej

Dżinsy szkodzą!

DO znanych chorób, dawno zbadanych przez medycynę, moda XX wieku dorzuciła swoje. O dżinsach wiadomo już np., że stałe ich noszenie powoduje choroby skórne. Obecnie lekarze stwierdzają, że coraz więcej młodych ludzi skarży się na odrętwienie w nogach i w krzyżu. Okazało się, że wszyscy oni noszą obcisłe dżinsy, a stałe „ściśnięcie" zmusza receptory nerwowe do wysyłania odpowiednich sygnałów alarmowych do mózgu. U osoby noszącej dżinsy powstaje odczucie odrętwienia, a nawet martwicy dolnych kończyn i krzyża.

To samo dzieje się z dziewczętami i kobietami noszącymi wysokie, szczelnie przylegające do nóg botki. Po raz pierwszy takie oddziaływanie obuwia na kobiety stwierdzono jeszcze w latach II wojny światowej, kiedy Brytyjkom, które wstąpiły do brygad pracy, przydzielono wysokie żołnierskie buty na sznurówki, nazwane butami wellingtońskimi. Wiele z nich zaczęło skarżyć się na odrętwienie w krzyżu. Lekarze zalecili wówczas obcięcie butów o 3—4 cm.

Obecnie wszystko powtarza się, jednak już na masową skalę. Szczególnie często z tego powodu zwracają się do lekarzy dziewczyny i kobiety średniego wzrostu, którym modne botki sięgają do kolan i wyżej. Recepta dla wszystkich jest jednakowa: trzeba nosić krótsze buty.

Inna choroba rozpowszechnia się szybko wskutek noszenia... okularów przeciwsłonecznych. „Gwiazdy" kina i estrady uczyniły z tych okularów swego rodzaju akcesorium wyglądu współczesnego człowieka odnoszącego sukcesy. Naśladują to ich wielbiciele. Objawy są w przybliżeniu takie same, jak u osób noszących dżinsy i botki. Pojawia się odczucie odrętwienia policzków i nasady nosa. Jeśli człowiek nie przestanie nosić ciemnych okularów, po kilku tygodniach neuroza przenosi się na nos i wargi.

DYREKCJA
ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH
im. J. Wybickiego

SZCZECIŃSKIEJ STOCZNI REMONTOWEJ
w Szczecinie, ul. Hoża 3

OGŁASZA ZAPISY

na rok szkolny 1985/86 do:

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ w specjalnościach:

- **monter kadłubów okrętowych,**
- **monter wyposażenia okrętowego,**
- **monter maszyn i urządzeń okrętowych,**
- **stolarz,**
- **elektromonter okrętowy.**

Nauka w szkole trwa 3 lata.

TECHNIKUM MECHANICZNEGO na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w specjalności:
- **budowa maszyn i urządzeń okrętowych.**

SZKOŁY PRZYSPOSABIAJĄCEJ DO ZAWODU w specjalności:
- **monter rurociągów okrętowych.**

Nauka w szkole trwa 2 lata. O przyjęcie do szkoły przysposabiającej do zawodu ubiegać się mogą kandydaci, którzy ukończyli 15 lat życia oraz 6 klas szkoły podstawowej. Absolwenci tej szkoły uzyskają jeden z najbardziej deficytowych zawodów, występujących w przemyśle stoczniowym.

TECHNIKUM MECHANICZNO-ELEKTRYCZNEGO DLA PRACUJĄCYCH na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w specjalnościach:
- **budowa maszyn i urządzeń okrętowych,**
- **elektrotechnika okrętowa,**
- **meblarstwo.**

Podania o przyjęcie do szkoły wraz z załącznikami, takimi jak 6 fotografii, karta zdrowia, zgoda rodziców na pobieranie nauki, zaświadczenie z miejsca pracy rodziców, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej — składać należy w **Zespole Szkół Zawodowych, ul. Hoża 3 w Szczecinie w terminie 1085.06.01** (kandydaci do szkół dziennych), **w terminie do dnia 1985.08.15** (kandydaci do Technikum Mechaniczno-Elektrycznego dla Pracujących).

Dojazd do szkoły autobusami: 101, 107, 65, 63 i 58.

1625-K

DYREKCJA
SZCZECIŃSKICH
ZAKŁADÓW
PAPIERNICZYCH
„SKOLWIN"

wspólnie z

DYREKCJĄ
ZESPOŁU SZKÓŁ
CHEMICZNYCH
im. BRACI SNIADECKICH

ogłaszają zapisy do:

ZASADNICZEJ
SZKOŁY ZAWODOWEJ
w zawodzie:

- **operator maszyn przetwórstwa papierniczego** (chłopcy i dziewczęta) w roku szkolnym 1985/1986.

Zajęcia teoretyczne odbywać się będą w Zespole Szkół Chemicznych im. Braci Sniadeckich w Szczecinie, ul. Felczaka 3a.

Wymagane dokumenty:

1. Podanie.
2. Życiorys.
3. Trzy fotografie.
4. Badania lekarskie — skierowanie z zakładu pracy.
5. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (po zakończeniu roku szkolnego).
6. Wykaz ocen za I półrocze roku szkolnego 1984/1985.

Dokumenty przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr, Zatrudnienia i Płac, tel. 239-321, wew. 110 lub 146.

2188-K

Pracownicy poszukiwani

GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA"
w Policach, ul. Grunwaldzka 15

zatrudni

kierownika i zastępcę kierownika piekarni w Policach oraz 6 piekarzy i sprzedawców.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu w Dziale Kadr i Szkolenia tel. 175-638. Spółdzielnia nie zatrudni osób zwolnionych dyscyplinarnie lub za porzucenie pracy.

2189-K

PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCJI I MONTAŻU
URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH
BUDOWNICTWA „ELEKTROMONTAŻ"
w Szczecinie

zatrudni mężczyzn w zawodach:

- ▲ **elektromonter**
- ▲ **elektryk samochodowy**
- ▲ **operator koparki** — wymagane: prawo jazdy T lub C i III klasa uprawnień do obsługi koparek.

Zakład zapewnia dobre warunki płacowe oraz dodatkowe świadczenia wynikające z zakładowego systemu wynagradzania. Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela informacji Dział Służb Pracowniczych — Szczecin, al. Bohaterów Warszawy 15/16, pokój 20, tel. 353-83 lub 450-02, w. 17.

1896-G

I sekretarzowi KZ PZPR

JANOWI TOMCZYKOWI

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają:

dyrekcja WPHW, organizacja partyjna, zw. zawodowy oraz koleżanki i koledzy.

7 maja zmarł najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek

ś.p.

Aleksander Kalisz

Pogrzeb odbędzie się 13 maja o godz. 16 z kaplicy cmentarnej. Msza żałobna odprawiona będzie 13 maja o godz. 8 w kościele pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela przy ul. Bogurodzicy, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA.

AKADEMIA ROLNICZA
w Szczecinie

ogłasza konkurs

na stanowisko zastępcy dyrektora ds. technicznych.

Wymagane kwalifikacje:

wykształcenie wyższe techniczne oraz 4-letnia praktyka na stanowisku kierowniczym.

Oferty prosimy kierować do **Działu Spraw Pracowniczych 71-424 Szczecin, ul. Janosika 8 nr tel. 22-08-51 w. 45** w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

2235-K

Pracownicy poszukiwani

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO
SZPITALA ZESPOLONEGO
w Szczecinie

zatrudni:

kierownika Działu Technicznego, kierownika kuchni, inżyniera-elektronika lub automatyka, specjalistę ds. paliwowo-energetycznych, dietetyczki, kucharzy, pomoce kuchenne, praczki, portierów, sanitariuszki. Bliższych informacji udziela **Dział Służb Pracowniczych WSZ w Szczecinie ul. Arkońska 4 tel. 712-51 w. 2, 14, 15 i 9.**

2080-K

SZCZECIŃSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE
RSW „Prasa—Książka—Ruch"
pl. Hołdu Pruskiego 8
zatrudni zaraz
MASZYNISTKĘ
w pełnym wymiarze czasu pracy albo na 1/2 etatu.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Spraw Pracowniczych Wydawnictwa, pl. Hołdu Pruskiego 8, II p., pok. 38, tel. 453-39.

NAUKA

KOREPETYCJE, matematyka, fizyka, tel. 309-84. 13918-G

MATRYMONIALNE

SAMOTNY (rozwiedziony) lat 28 (185) przystojny, kulturalny pozna w celu matrymonialnym pania do lat 35 z mieszkaniem. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13130.

NIERUCHOMOŚCI

STARGARD — nowy dom, ogród, telefon sprzedam. Wiadomość: Szczecin, tel. 22-46-65 w godz. 16—19. 13120-G

DZIAŁKĘ 0,49 ha owocowo-warzywną z altaną sprzedam. Wiadomość, 72-200 Nowogard, ul. Kilińskiego 9/1, Stanisław Pyszyński. 84-P

DUŻY dom, c.o. garaż, komfort, ogród duży sprzedam. Pyrzyce, Bieruta 53. 13010-G

NOWY atrakcyjnie położony dom Szczecin sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13538.

DZIAŁKĘ ogrodową z domkiem letniskowym — Golęcino sprzedam, tel. 777-63. 13567-G

DOMEK własnościowy z działką Szczecin-Ustowo zamienię na M-3. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13670.

CZAPLINEK — dom jednorodzinny pow. 180 m kw. sprzedam, tel. 457-96. 13684-G

RÓŻNE

COLOR naprawa Kaczorek, 75-100. 10775-G

TELENAPRAWA Czernik, 869-04. 11160-G

TELENAPRAWY Serocki, 83-35-25. 12033-G

TELENAPRAWA Miśkiewicz, 527-680. 10893-G

TELENAPRAWY Barczyk, 756-34. 13577-G

TELENAPRAWY Spicker, 613-558. 13669-G

TELENAPRAWY Knop, 351-08. 13476-G

TELENAPRAWY Śródmieście Sirowy, 524-158. 13474-G

NAPRAWA Jowisz, Neptun, Thomson, Muszyński, 612-273. 13443-G

TELENAPRAWY Jakimowicz, 22-09-67. 13462-G

TELENAPRAWA Charuk, 729-07. 13558-G

TELENAPRAWY Miałkowski, 80-160. 12251-G

TELENAPRAWY Bugajski, 22-71-46. 13322-G

TELENAPRAWY Michalak, 613-894. 12929-G

COLOR Rubin 202 Wróblewski, 82-32-89 12977-G

UKŁADANIE parkietu, cyklinowanie. Kowalczyk, 376-64. 13328-G

ŻALUZJE montuje Sauerman, tel. 52-26-35. 13619-G

ŻALUZJE — montaż, tel. 522-079 Gawdzik. 13626-G

NAPRAWA lodówek Klimszal, 775-23 (18—20). 13398-G

CYKLINOWANIE, lakierowanie. Kołczyński, 22-46-45. 12765-G

WYDZIERŻAWIĘ lub kupię punkt warzywa, owoce, kwiaty tel. 79-31-47. 13293-G

POSIADAM sklep w Szczecinie z artykułami przemysłowymi. Sprzedaż, wspólnictwo, inne propozycje tel 792-19. 13653-G

DRZWI harmonijkowe, żaluzje montuje — Kacprowicz, tel. 23-12-58 12786-G

ZAGINAŁ foksterier. Uczciwego znalazcę proszę o pilny kontakt tel. 22-44-34. 13678-G

MASZYNĘ do lodów (NRD) oddam w dzierżawę lub sprzedam tel. 220-620 13702-G

KUPNO

APARATY fotograficzne „Luca", „Belolasca" i inne obiektywy różne kupię, tel 89-606 12133-G

PRAKTIKĘ, Metza kupię, 435-47. 13764-G

KRAWĘDZIARKĘ do blachy kupię, tel. 32-17-73. 13249-G

W ZWIĄZKU z wyjazdem kupię rasowego psa. Wiadomość, tel. 22-11-76, godz. 17—20. 13281-G

DRZWI od Mirafiori tylne kupię, tel. 23-58-83. 13593-G

CARPIGIANI do lodów kupię, przyjmę dzierżawę tel 35-104. 13706-G

MARMUR kupię, tel. 52-11-83. 12900-G

SPRZEDAŻ

126 P (1983) sprzedam, parking hotel „Neptun". 13707-G

SAMOCHÓD osobowy Vanxhall poj. 1300 rok prod. 1977, stan dobry sprzedam, tel. 616-179. 13629-G

NSV-1000 sprzedam, tel. 527-995 od godz. 17. 13612-G

VW PASSATA tanio sprzedam. Ojca Bejzyma 8/3. 13549-G

NOWY FSO 1500, wersja eksportowa, sprzedam, Arkońska 16/2. 13499-G

SKODĘ 100S po remoncie tanio sprzedam, tel. 82-01-35. 13509-G

FIATA combi, przyczepę campingową sprzedam. Waryńskiego 9. 13514-G

AUDI 80 (1973), silnik do remontu sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13370.

SYPIALNIĘ używaną sprzedam, 348-63. 13630-G

KOMPLET wypoczynkowy „Mariusz" (nie rozkładany), mało używany sprzedam. Rosenbergów 142a. 13248-G

SEGMENT swarzędzki sprzedam, tel. 52-62-61. 13073-G

MINI-WIEŻĘ srebrna sprzedam, tel. 23-19-55. 13048-G

PRZYCZEPKĘ samochodową sprzedam, ul. Gryfińska 47/2. 13153-G

DYWAN, telefon tanio sprzedam, tel. 77-661. 13225-G

KOMPUTER Spectrum sprzedam, 52-60-94. 13246-G

SZCZENIAKA sznaucer czarno-srebrny miniatura po championach sprzedam, tel. 52-12-67. 13410-G

PRALKĘ automatyczna (nowa), polska, sprzedam, tel. 88-143 od godz. 18. 13513-G

WĘDKARSKI sprzęt odsprzedam, tel. 22-75-93. 13510-G

PRALKĘ zagraniczną, stan dobry sprzedam, 721-54. 13542-G

STOŁARNIĘ sprzedam, tel. 22-07-24 (16—20). 13590-G

PŁASZCZ skórzany, kurtkę sprzedam. 523-372. 13578-G

NEPTUNA kolor 501A — (1984) sprzedam, 832-183. 13700-G

SREBRNE świerki, tuje, jałowce oraz inne ozdobne krzewy sprzedam. Komorniki, Nowa 2 (koło Poznania). 1599-K

LOKALE

M-3 Słoneczne zamienię na 2 oddzielne. Kostki Napierskiego 32/10, tel. 619-556. 13631-G

MIESZKANIE 3-pokojowe zamienię na dwa mniejsze ze stoczniowcem, tel. 22-58-03. 12508-G

DWA mieszkania jedno z lokalem handlowo-usługowym w bardzo dobrym punkcie zamienię na trzy pokoje w nowym budownictwie, tel. 347-26. 13539-G

M-4 Tychy zamienię na podobne Szczecin, Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13477.

ŻYWIEC, 3 pokoje (nie zasiedlone) w nowym budownictwie zamienię na podobne w Szczecinie. Wiadomość, ul. 3 Maja 12/25. 13182-G

KAWALERKĘ, nowe budownictwo, wszelkie wygody, telefon zamienię na pokój z kuchnią lub równorzędne. Zgłoszenia, tel. 231-380. 13091-G

MŁODE małżeństwo poszukuje niekrępującego pokoju lub kawalerki, tel. 22-46-17 po 16. 13309-G

PANI niepaląca poszukuje pokoju, tel. 422-67. 13569-G

WŁASNOŚCIOWE, 3-pokojowe sprzedam (zamienię na domek). Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 13560.

1-POKOJOWE mieszkanie w Szczecinie lub okolicy kupię, tel. 233-184. 13669-G

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch" WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe 70-650 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 REDAKCJA 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 (skr. poczt. 70-025 Szczecin) redaktor naczelny — Ireneusz Jelonek. DRUK: Szczecińskie Zakłady Graficzne TELEFONY: centrala 480-21, sekretariat red naczelnego 457-41, sekretarz redakcji 467-21, dz. miejski 462-35, dz. ekonom.-morski 427-77, dz. sportowy 379-60, dz. łączności z Czytelnikami 450-21. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-650 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, tel. 394-34. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. J-8

KRYMINAŁ co tydzień

Pechowiec

DARIUSZ K. jako przestępca zadebiutował w dwudziestym roku życia, kiedy to wieczorową porą napadł na podpitego mężczyznę po wypłacie, pobił go i zabrał portfel. Po dokonaniu rozboju, jakby nigdy nic, wrócił do knajpy, gdzie pijaka przyuważył i raczył się alkoholem tak długo — płacąc rachunki z cudzego portfela — aż stracił przytomność i zgłosił się po niego jako uciążliwego klienta, milicyjny patrol. Funkcjonariusze zajrzeli do portfela i znaleźli dowód osobisty całkiem innego mężczyzny. Z odnalezieniem dokumentów Dariusza K. również nie było kłopotów, więc — jako osobnika podejrzanego — patrol zawiózł pijaka na komisariat, gdzie akurat składał doniesienie o napadzie trochę już wytrzeźwiały Wiesław W. — ów mężczyzna po wypłacie. Można zatem powiedzieć, że Dariusz K. dał się zamknąć za kratkami z własnej, nieprzymuszonej woli.

Odsiedział dwuletni wyrok i postanowił zmienić sobie życie. Przez zieloną granicę przedostał się do Czechosłowacji, ale tam szczęście go opuściło, pod konwojem wrócił do kraju i znowu na rok zamknęły się za nim bramy więzienia.

Najwyraźniej jest pechowcem, ale z faktu tego nie wyciąga wniosków. Bo oto odzyskawszy wolność, podróżuje po Polsce, rozpoczyna pracę w różnych zakładach uspołecznionych jako „fizyczny", następnie samowolnie porzuca kolejne zatrudnienia po okradzeniu kolegów z brygady w ten sposób, że pod nieobecność zainteresowanych włamuje się do szafek z ubraniami.

Po kilku miesiącach list gończy na jego nazwisko stanowi ozdobę każdego posterunku MO w kraju i pechowiec oczywiście wpada!

Tym razem wyrok łączny jest surowszy: 7 lat pozbawienia wolności. Ale po upływie trzech czwartych kary Dariusz K. wychodzi na wolność jako skazaniec urlopowany na pół roku. Faktycznie zdrowie mu nie dopisuje. Dostaje zatem skierowanie do sanatorium, a po zakończeniu kuracji ma się zgłosić do zakładu karnego i dać dobrowolnie się zamknąć.

Tak naprawdę to Dariusz K. nawet do sanatorium nie dojechał. Wynudzony więzieniem postanowił użyć trochę życia. A gdzie użyć, jak nie w stolicy?

Na warszawskim bruku uciekinier szybko aklimatyzuje się w środowisku złodziejskim. Uczy się nowych sztuczek, które pozwalają małym nakładem pracy dorobić się niezłych pieniędzy. Najprościej jest handlować fałszywym złotem. W tym celu trzeba się było zaopatrzyć w dwa całkiem różne, ale z wyglądu podobne, przedmioty, np. obrączki: jedną złotą, drugą tombakową. W gronie dobranych kolegów Dariusz K. zaczął wystawać przed sklepami jubilerskimi i zaczepiać przechodniów, oferując sprzedaż obrączek po atrakcyjnej cenie. Niektórzy brali się na ten kawał. Okazyjnie mogli, owszem, kupić — ale po sprawdzeniu u rzeczoznawcy. Dlatego Dariusz K. zapraszał ich do pobliskiego „Jubilera", gdzie wyjmował z kieszeni prawdziwie złotą obrączkę, a ekspert dokonywał szacunku. Kiedy zaś miałc już dojść do właściwej transakcji, Dariusz K. tak manipulował rękoma, że do nabywcy trafiał tombak, a złoto pozostawało w zamkniętej dłoni farmazona.

Przy którejś kolejnej takiej sprzedaży napalony „klient", nie mając przy sobie całości żądanej sumy, zaproponował zaliczkę 10 tysięcy złotych w gotówce i własny dowód osobisty pod zastaw. Za godzinę miał się pojawić w umówionym miejscu z drugą — dziesięciotysięczną — ratą. Obrączkę tombakową, wartości złotych sześćdziesięciu, sprzedać za cenę stu pięćdziesiąt razy wyższą to nie jest zły interes, ale Dariusz K. spostrzegł, że zrobił interes jeszcze lepszy. Facet z fotografii w zastawionym dowodzie osobistym bardzo był do Dariusza K. podobny. Z dokumentu tego postanawia zrobić w najbliższej przyszłości stosowny użytek. Dariusz K. wierzył święcie, że pech opuścił go bezpowrotnie.

Legitymując się dowodem osobistym wystawionym na nazwisko Stanisława L., Dariusz K. zaczął na dużą skalę handlować złotem z różnymi prywatnymi osobami. Pokazywał im złoto, a sprzedawał tombak. Żeby pozbawić klientów wszelkich podejrzeń, bez wezwania okazywał cudzy dowód osobisty, niby tak na wszelki wypadek, gdyby były jakieś reklamacje... Klienci nabierali zaufania i chętnie finalizowali transakcje, absolutnie przekonani o uczciwości sprzedawcy. Kiedy wreszcie ktoś światły wyjaśniał im, że kupili obrączki fałszywe, zaczynali interweniować u prawdziwego Stanisława L., ale ten był „kryty", bo po nieudanej transakcji z Dariuszem K. zgłosił kradzież dokumentu na milicji.

Tymczasem, nadziany przez naiwnych gotówką, oszust i złodziej K. ruszył „w Polskę" po kurortach, gdzie także naiwnych nie brakuje, a nadto kuszą wnętrza eleganckich nocnych lokali i gdzie nietrudno o wdzięki zabawowych kobiet.

Cudzy dowód osobisty może być przydatny w innych jeszcze okolicznościach. I tak Dariusz K. — alias „Stanisław L." — notorycznie nie płacił rachunków hotelowych za noclegi. Okazywał dowód w recepcji dla celów meldunkowych, następnie odbierał go, po paru dniach niepostrzeżenie znikał z hotelu z podręcznym bagażem, bo i tak innego nie posiadał.

W miejscowościach górskich na cudzy dowód Dariusz K. wypożyczał sprzęt narciarski, ale nie w celach sportowych, bo na nartach jeździć nie umiał, lecz w celu błyskawicznej odsprzedaży nart i obuwia na którymś z bazarów. Upomnienia i mandaty za tę działalność miał zbierać oczywiście znowu prawdziwy Stanisław L...

Metoda „na sobowtóra" bardzo Dariuszowi K. odpowiadała. Postanowił zatem szukać innych jeszcze mężczyzn podobnych do siebie. Przyuważył takiego w jednym z krakowskich hoteli. Gość akurat meldował się w recepcji i z odzyskanym dowodem osobistym i kluczem udał się do numeru. Po paru minutach odwiedził go ubrany w elegancki garnitur Dariusz K., który — przedstawiając się jako recepcjonista — poprosił raz jeszcze o wypożyczenie dowodu, bo w kwestionariuszu meldunkowym brak paru istotnych danych. Tego samego dnia Dariusz K. jako „Wacław P." zameldował się w innym hotelu, w zupełnie innym mieście. Prawdziwy Wacław P. dopiero nazajutrz upomniał się w recepcji o swój dowód i nijak nie mógł zrozumieć, dlaczego personel hotelowy patrzy na niego jak na wariata...

Dariuszowi K. nie wystarczały już oszustwa „na lewych papierach". Zaangażował się w dalece bardziej ryzykowną grę. Postanowił okradać... złodziei! W tym celu wszedł w porozumienie z niejakim Arturem J., znanym z tego, że łupił prostytutki, przedstawiając się jako milicjant z „obyczajówki" i legitymując się przy takich okazjach jakoby „policyjnym biatkiem", a faktycznie przedawnionym biletem miesięcznym na kolej podmiejską. Ale w nowej spółce to nie Artur J., lecz właśnie Dariusz K. miał być „milicjantem!"

Obaj panowie wyjechali do Wrocławia, gdzie ich jeszcze nikt nie znał, i tam zaczęli „dyżurować" w miejscach spotkań cinkciarzy. Artur J. udawał „potrzebującego" i wyrażał ochotę kupna dolarów od waluciarzy. Kiedy przynęta chwytała i miało dojść do „wymiany", pojawiał się nagle przyczajony Dariusz K. i, okazując „legitymację służbową" ściągał obu kontrahentów nie udanego interesu do pobliskiej bramy. Tam spisywał mozolnie w notesie personalia, rekwirował „przedmiot przestępstwa" i... puszczał delikwentów wolnych, każąc im zgłosić się na zeznania w komendzie „jutro.". Kilku waluciarzy zastosowało się do tego rozkazu i dlatego prawdziwa milicja mogła zastawić na sprytnych wspólników pułapkę. Tym ostatnim razem to „waluciarz" okazał się milicjantem i odwrotnie. Pech prześladujący Dariusza K. znowu dał znać o sobie.

Jacek ARTOWSKI

Uśmiechnij się!

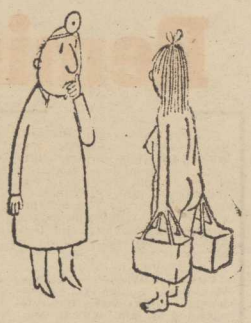

— Co? Dopiero dwa tygodnie pracuje pan w banku i już się pan zwalnia?

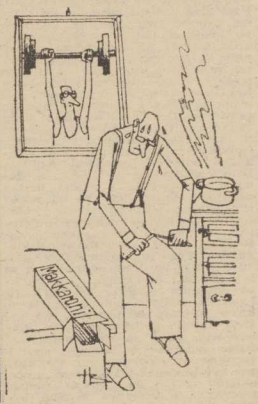

Opowiadanko sensacyjne

Umrzyj wraz ze mną

TYLKO z okien baru „Quick Stop" padało światło, natomiast okoliczne domy farmerskie pogrążone były w sennej ciemności. Neonowy szyld baru pobłyskiwał zwodniczym rytmem.

Samotny mężczyzna, idący szosą, od dłuższego czasu obserwował to światło. Ręce trzymał w kieszeniach, a w jednej z nich rewolwer. Kiedy znajdował się pięćdziesiąt metrów od restauracji, obejrzał trzy auta zaparkowane przed wejściem. Były to wielkie, stare wozy, jakimi zazwyczaj jeździli farmerzy. Podszedł do okna. Mężczyźni przy stołach byli zajęci: pili kawę, czytali gazety. Przybyły, który nazywał się Gannon, postanowił wejść.

Z radia płynęły dźwięki ludowej ballady. Gannon usiadł na jednym ze stołków barowych i przyglądał się pozostałym gościom. Trzej mężczyźni przy stolikach — trzy auta przed budynkiem. Trzej mężczyźni w starych ubraniach, o twarzach ogorzałych od wiatru: farmerzy.

— Nie słyszałem pańskiego auta — powiedział mężczyzna stojący za bufetem. Co podać?

— Filiżankę kawy.

— Tylko kawę?

— Tylko kawę — odparł Gannon.

Podczas gdy mężczyzna zajął się przygotowaniem kawy w ekspresie, Gannon uświadomił sobie, jak bardzo jest zmęczony. Szedł przez wiele godzin. Teraz musi mieć samochód, ponieważ ziemia pali mu się pod stopami. Najważniejsze, aby zniknąć z tej okolicy. Mężczyzna przyniósł kawę i postawił ją przed Gannonem.

— Cóż jeszcze? Może kawałek szarlotki?

— Nic więcej — powiedział Gannon.

Muzyka skończyła się, nadawano wiadomości. Spiker mówił o jakimś mężczyźnie, który napadł rano na supermarket. Pewien młody sprzedawca chciał ratować kasę, został zastrzelony. Przestępca, poszukiwany teraz za morderstwo, uciekł pieszo. Gannon przysłuchiwał się. Podany przez spikera wiek zgadzał się z jego wiekiem, kolor włosów nie bardzo, wzrost i waga, prawie. Nie zapomniano także o jego okryciu. Postawił filiżankę i obserwował innych gości. Żaden z nich nie słuchał. Dalej jedli i czytali gazety. Mężczyzna za bufetem wycierał szklanki. Gannon dopił swą kawę.

Przed domem zatrzymało się jakieś auto. Gannon odwrócił głowę w stronę drzwi, które otworzyły się i zobaczył przed wejściem ogromny, nowy samochód, mający zapewne wiele koni mechanicznych. Czegoś takiego potrzebował. Czymś takim można przełamać bariery na szosie i umknąć policjantom.

Mężczyzna, który wszedł, miał niewiele ponad trzydzieści lat, był dobrze ubrany. Jego płaszcz z wielbłądziej sierści wyglądał o wiele lepiej od okrycia Gannona. Nikt nie będzie szukał mężczyzny w płaszczu z wielbłądziej sierści.

— Halo, Lee — powiedział mężczyzna za bufetem do nowo przybyłego. Tamten nie odpowiedział. Wyglądał na wzburzonego i podszedł do kabiny telefonicznej w kącie baru. Gannon wstał, rzucił monetę na bufet i spokojnie wyszedł na zewnątrz. Prosto do wielkiego auta. Nie było zamknięte. Gannon otworzył tylne drzwiczki i usadowił się na podłodze. Jego ręka obejmowała w kieszeni rewolwer. Czekał. Mijały minuty. Czyżby ten mężczyzna zamówił coś do jedzenia? Pochylił głowę i czekał. Był cierpliwy, miał czas. Wiele czasu.

Po pięciu minutach usłyszał otwierające się drzwi baru i kroki zbliżające się do samochodu. Przednie drzwi zostały otworzone i mężczyzna w płaszczu z wielbłądziej wełny wsiadł do samochodu. Auto ruszyło po kawalersku tak, że Gannona rzuciło na tylne siedzenie. Z największą szybkością auto pędziło szosą. Gannon czekał przez kilka minut, a potem wyciągnął rewolwer i podniósł się.

— To, co pan czuje na karku, to rewolwer. Naładowany rewolwer.

— Kim pan jest, u diabła? — zapytał mężczyzna. W jego głosie dało się odczuć zaskoczenie i zdenerwowanie.

— Jestem człowiekiem, który chce pożyczyć od pana samochód. Tylko na krótki czas, jeżeli nie ma pan nic przeciwko temu.

— Ach, to pan musi być tym, którego szuka policja. Słyszałem przedtem wiadomości przez radio.

— Zgadł pan. A teraz będzie pan robił to, co panu każę. Proszę jechać ostrożnie i niech pan nie usiłuje zdobyć medalu za odwagę.

* * *

— Czy wiecie, kto to był? No, ten mężczyzna, który telefonował? — zapytał właściciel baru „Quick Stop" swych gości. — To był Lee Carstairs.

— Tak, to był on — powiedział jeden z mężczyzn.

— Ten młodzieniec prowadził bardzo niebezpieczną grę.

— Co masz na myśli? — mężczyźni słuchali teraz z większym zainteresowaniem.

— Lee sprzeniewierzył pieniądze w przedsiębiorstwie swego teścia. Stary dowiedział się o tym w ubiegłym tygodniu. Żona opuściła Lee, a stary oświadczył, że zawiadomi policję. Właśnie stąd dzwonił do teścia. Podsłuchałem i może sobie wyobrazić całą sytuację. Stary nie daje się przebłagać. Mówię wam: gdybym był w sytuacji Lee, wsadziłbym sobie kulę w skroń.

* * *

Proszę jechać wolniej. Do diabła, jeszcze raz powtarzam: jechać wolniej. Czy mam panu to wyjaśnić przy pomocy kuli rewolwerowej?

Lee Carstairs śmiał się histerycznie. Samochód jechał teraz z szybkością 180 kilometrów na godzinę.

— Znalazł pan sobie niewłaściwe auto i niewłaściwego kierowcę — powiedział Lee do Gannona.

Dojechali właśnie do długiego wirażu biegnącego poprzez bloki skalne. Carstairs zdjął ręce z kierownicy i zakrył nimi twarz.

— Och, mój Boże — powiedział cicho, kiedy samochód zjeżdżał z szosy. Maszyna uderzyła o skałę i roztrzaskała się na tysiące kawałków.

Donald HONIG

• Zmienna forma Pogoni • Czerwona kartka dla Dańkowskiego

Remis z liderem

I LIGA piłkarska: POGOŃ SZCZECIN — GÓRNIK ZABRZE 1:1 (1:0). Bramki zdobyli: dla Pogoni — Wolski w 12 min., a dla Górnika — Pałasz w 61 min. Sędziował J. Goś z Warszawy. Widzów: ponad 10 tys. Czerwoną kartkę (wcześniej żółta) otrzymał Dańkowski z Górnika, a żółtą — Miązek (Pogoń).

POGOŃ: Długosz — Czepan, Makowski, Sokołowski, Urbanowicz — Ostrowski, Hawrylewicz (od 80 min. Włoch), Miązek, Wolski (od 64 min. Turowski) — Kensy, Leśniak.

GÓRNIK: Cebrat — Gunia, Klemenz (od 46 min. Cyroń), Dańkowski, Kostrzewa — Maj ka, Piotrowicz, Matysik, Komornicki (od 77 min. Ossowski) — Pałasz, Zgutczyński.

NIE WTAJEMNICZONEMU obserwatorowi wczorajszego spotkania przy jupiterach tru dno byłoby — na podstawie tego meczu — powie dzieć, która z walczących drużyn jest liderem ekstraklasy, a która „czerwoną latarnią". Pogoń zdobyła się bowiem na równorzędną grę z naszpikowanym kadrowiczami Górnikiem. I część spotkania bezapelacyjnie należała do portowców. W drugiej natomiast nieco lepsi byli zabrzanie.

Remis z outsiderem splendoru Górnikowi na pewno nie przy nosi, świadcząc o słabości naszej ekstraklasy, której przodownik nie jest w stanie zapewnić sobie choćby tylko opty cznej przewagi nad drużyną zamykającą ligową tabelę. Spośród 4 zabrzańskich kadrowiczów **(Cebrat, Matysik, Komornicki, Pałasz)** tylko zdobywca bramki miał chwilami przebłyski dobrej gry.

Jeśli chodzi o Pogoń, to remis z tej miały rywalem może ona traktować jako sukces jedynie w czysto teoretycznych kryteriach. W obecnej sytuacji zespół satysfakcjonować w pełni mogłyby bowiem tylko 2 punkty. A tych, niestety, portowcom zdobyć się nie udało i zespół nasz pozostał na ostatniej pozycji, choć były szanse na to by — w przypadku zwycięstwa — wyprzedzić krakowską Wisłę, która zremisowała z Widzewem. Mimo nierozstrzygnięcia spotkania z zabrzanami Pogoń ma nadal jeszcze szanse na przedłużenie ligowej egzystencji. Teraz jednak „wojna nerwów" będzie coraz intensyw niejsza. Oby tylko szczecinianie zachowali zimną krew.

WRÓCMY jednak do czwartkowego pojedynku. Pogoń rozpoczęła go bardzo obiecująco, szybko stwarza jąc kilka groźnych sytuacji. W 4 min. **Urbanowicz** ładnie zacentrował posyłając piłkę wzdłuż linii bramkowej rywali. Nikt jednak do niej nie doszedł. W 12 min. strzał **Wolskiego**, po efektownej akcji szczecinian, trafia w słupek. Piłka odbija się od niego i trafia w ręce **Cebrata**. Portowcy szybko odbierają jednak górnikom piłkę i jeszcze w tej samej minucie po kombinacji **Leśniak — Wolski**, ten ostatni posyła ją do siatki. W 44 min. notujemy ładny strzał **Leśnia ka**, a w 54 min. ten sam zawodnik nie wykorzystuje sytuacji sam na sam z **Cebratem**.

W 2 części zarysowuje się minimalna przewaga gości. Zaczynają grać szybciej i uważniej. Chwilami nie pozwalają nawet naszym zawodnikom przekroczyć linii środkowej boiska. W 61 min. wskutek ga piostwa szczecinian; nie atakowany **Pałasz** strzela zza kilku naszych zawodników **Długoszowi** bramkę. I ten wynik pozostanie do końca meczu.

Ostatnią minutę spotkania Górnik rozgrywał w dziesiątkę. Boisko opuścił bowiem **Dańkowski**, który otrzymał za faul na **Turowskim** czerwoną kartkę. Wcześniej ten sam zawodnik był ukarany za dyskusje z arbitrem żółtym kartonikiem.

W SUMIE poziom meczu przeciętny i bardzo nierówny. Pogoń chwilami atakowała szybkimi, płynnymi akcjami, a momentami grała na słabym poziomie. Podobnie Górnik. Nie było to więc porywające widowisko, a szczecińscy kibice opuszczali stadion z mieszanymi uczuciami. Mecz nie miał też swego bohatera. W Pogoni momentami nieźle grali: **Wolski, Kensy, Urbanowicz i Leśniak.**

(jg)

Wyniki i tabela

I LIGA PIŁKARSKA

Bałtyk — Legia 0:0
ŁKS — Górnik W. 2:0 (2:0)
Zagłębie — Śląsk 2:0 (2:0)
Pogoń — Górnik 1:1 (1:0)
Lech — Motor 3:0 (0:0)
Ruch — GKS 2:0 (1:0)
Wisła — Widzew 0:0
Radomiak — Lechia 0:0

TABELA:

1. Górnik Z.	33:15	26—11
2. Widzew	32:16	28—11
3. Legia	31:17	30—17
4. Lech	31:17	27—19
5. Zagłębie	28:20	32—22
6. Górnik W.	24:24	27—26
7. Ruch	24:24	22—21
8. ŁKS	24:24	19—20
9. Lechia	21:27	17—25
10. Bałtyk	21:27	15—25
11. Śląsk	20:28	25—29
12. Radomiak	20:28	19—23
13. GKS	20:28	16—22
14. Motor	19:29	20—30
15. Wisła	18:30	15—24
16. Pogoń	18:30	18—31

Boiska szkolne

A jednak asfalt...

OTRZYMALIŚMY ostatnio sygnały od zaniepokojonych rodziców uczniów uczęszczających do SP nr 32, o prowadzeniu prac nad asfaltowaniem boiska sportowego tej szkoły. Wyrażają oni troskę o zdrowie i bezpieczeństwo swoich pociech podczas zabaw i gier, w czasie których upadki są niemal nieuniknione. Z własnych obserwacji wiemy, że prace takie trwają również w SP nr 48. O opinię w tej sprawie poprosiliśmy panią mgr Hannę **Czepińską**, nauczycielkę wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 64, wyposażonej w asfaltowe boisko. Pani magister nie zgodziła się z tymi sądami, twierdząc, że kontuzje po upadkach należą raczej do rzadkości i jeśli już się zdarza nie są groźne. Narzekała ona jednak na jakość asfaltu, który miejscami chropowaty, może stwarzać pewne niebezpieczeństwo, ze względu na używane przez dzieci miękkie obuwie tekstylne. Podkreśliła także dużą zaletę asfaltu, a mianowicie łatwość w utrzymaniu porządku i czystości. Opinię tę całkowicie potwierdzili lekarze oddziału ortopedii Szpitala Dziecięcego przy ul. Wojciecha, dodając, że gładkie i równe boisko asfaltowe dobrze wpływa na stopy, kręgosłup i postawę dzieci. Poprosiliśmy również o rozmowę ordynatora oddziału chirurgii tegoż szpitala lek. Mieczysława **Brykczyńskiego**, wielkiego miłośnika dzieci, który pracuje na tym oddziale od 34 lat. Zwrócił on uwagę, iż z punktu widzenia zdrowia dziecka najlepszymi byłyby boiska trawiaste, które niestety w naszych warunkach są nie do zrealizowania. Należy więc pójść na kompromis, budując asfaltowe o gładkiej, dobrej jakościowo nawierzchni. Powinny one być otoczone trawnikiem, który mógłby służyć do ćwiczeń gimnastycznych, a szczytem marzeń byłoby posadzenie na tym trawniku drzew, aby oddzielić boisko szkolne od spalin samochodowych.

PODZIELAJĄC ten pogląd — mamy nadzieję, że zaprezentowane opinie rozwieją wątpliwości przeciwników boisk asfaltowych.

(ZP)

Po 2 latach gry w Racing Clubie

Rozgoryczony Tłokiński opuszcza Lens

W UBIEGŁYM sezonie był drugim snajperem Racing Clubu Lens. Strzelił 13 bramek. Drużyna grała dobrze, a jednym z jej najlepszych piłkarzy był Mirosław **Tłokiński**. Obecnie jest znacznie gorzej. Lens zajmuje wprawdzie 7 miejsce we francuskiej lidze, ale gra znacznie słabiej. Także o Tłokińskim nie jest już tak głośno. Ostatnio z polskim piłkarzem rozmawiał dziennikarz „France Football". Oto fragmenty wywiadu:

— Czy odchodzi pan z Lens?

— Po prostu kończy mi się kontrakt. Zawarłem go na trzy lata, ale z klauzulą, że jeśli zechcę, będę wolny już po dwóch latach. Teraz zamierzam skorzystać z tej możliwości. Już w lutym zadecydowałem, że opuszczę Lens. Moja sytuacja była niejasna. Mówiono mi, że gram dobrze, a w następnym meczu siedziałem na ławce rezerwowych. Nikt nie zechciał wyjaśnić mi tej sprzeczności. Po pierwszym sezonie w Lens zamierzałem walczyć o powrót do reprezentacji Polski, później ta niejasna sytuacja spowodowała, że mogłem o tym tylko marzyć.

— Mówi się, że prowadzi pan rozmowy z dwoma klubami RFN i drużyną belgijską?

— Tak, ale wolałbym zostać we Francji. Moja córka chodzi do francuskiej szkoły, uczy się bardzo dobrze. Nie chcę brutalnie przerywać i zaczynać wszystkiego od początku.

— Co w Lens sprawiło panu najwięcej przykrości?

— Brak szczerości. Szczególnie utkwiło mi w pamięci jedno zdarzenie. Kiedy jechałem do Polski, by bronić pracy magisterskiej, w klubie powiedziano mi, że muszę być w Lens przed 3 maja. A właśnie na ten dzień wyznaczono egzamin magisterski. Uważam ten gest ze strony klubu za bardzo nieelegancki. Nie jestem zadufany w sobie. Wydaje mi się, że znam swe wady i zalety. Ale w Lens nie zawsze rozumiałem co się wokół mnie dzieje. Opuszczam więc to miasto rozczarowany i pełen goryczy.

XXI RTN

„Warski" na czele

PO 9 rozegranych konkurencjach XXI RTN na czele klasyfikacji znajdują się zawodnicy Stoczni im. A. Warskiego, którzy zdobyli 766 pkt. Kolejne lokaty zajmują: 2. Polmo — 711 pkt., 3. Dolna Odra — 708 pkt., 4. ZPS-Ś — 695 pkt., 5. SPBP — 676 pkt., 6. WPKM — 647 pkt., 7. KBO-1 — 542 pkt., 8. PEDiM — 469 pkt., 9. Gryfia — 263 pkt. i 10. Wodrol. — 224 pkt.

(mk)

Tenisowy mecz

Polska — Zimbabwe

W singlu bez Fibaka

W CZWARTEK odbyła się konferencja techniczna przed tenisowym meczem Pucharu Davisa Polska — Zimbabwe. Obaj trenerzy podali oficjalne składy zespołów, dokonano też losowania gier. Wiadomo już, że w grze pojedynczej nie wystąpi Wojciech Fibak. Choroba nie ustępuje, a nawet — jak twierdzi trener Witold Meres — stan zdrowia Fibaka uległ w ostatnich dniach pogorszeniu. Pomimo to, nie wyklucza się jego udziału w meczu, ale tylko w grze deblowej. Skład par trenerzy mogą podać na godzinę przed rozpoczęciem gry. Fibak jest w składzie i jeśli będzie zdrowy trener Meres bierze go pod uwagę jako ewentualnego partnera Wojciecha Kowalskiego. Jak sam stwierdził, jest to możliwość raczej teoretyczna i wszystko wskazuje, iż w deblu wystąpi para Wojciech **Kowalski** — Lech **Bieńkowski**.

W grach pojedynczych przeciwnikami Philipa **Tucknissa** i Haroona **Ismaila** będą **Kowalski** i Waldemar **Rogowski**. W piątek jako pierwsi na kort wyjdą Kowalski i Tucknisss, a następnie zmierzą się Rogowski i Ismail. W niedzielę kolejność gier będzie odwrotna.

Z kart historii szczecińskiego sportu

Długodystansowiec

W SZCZECINIE mieszka od lata 1946 roku. Przed wojną uprawiał lekką atletykę w Poznaniu, w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży. Należał do czołowych długodystansowców swego klubu, będąc m. in. jego mistrzem w biegu na 3 km.

— W 1945 roku — wspomina Adam Kubiaczyk — **w obozie przejściowym w Kolonii, nad którym sprawowali nadzór Amerykanie, otrzymałem gazetę ze Szczecina, w której przeczytałem, że mój przedwojenny rywal z Warszawy — Wirkus, wygrał tu jakiś bieg w Lasku Arkońskim. Wtedy zacząłem sobie wyobrażać to miasto i byłem ciekawy jak organizowane są tu imprezy, jak rozwija się sport, kto bierze udział w biegach długodystansowych. Nie myślałem jednak, że niebawem zostanę... szczecinianinem. Po przyjeździe, w końcu 1945 roku, do Poznania okazało się, że nie mam tam gdzie mieszkać. Przyjechałem więc do Szczecina i zacząłem uprawiać sport w OM TUR, z którego następnie w 1947 roku przeniosłem się do Budowlanych.**

Od początku pobytu w naszym mieście Adam Kubiaczyk należał do najlepszych szczecińskich długodystansowców. Trzykrotnie (1949, 50, 51) był zwycięzcą Biegów Narodowych w naszym mieście, wygrywał też liczne biegi uliczne m. in. w 1949 roku zawody z Jasnych Błoni do Głębokiego i z powrotem. Impreza ta traktowana była jako coś w rodzaju mistrzostw okręgu.

— Biegi obserwowało wielu kibiców — wspomina Adam Kubiaczyk — **a nagrody dawali liczni przedstawiciele prywatnej inicjatywy. Fundowali oni najlepszym np. kupony materiałów, koszule, krawaty czy też pęta suchej kiełbasy. W 1950 roku przeniosłem się do Ogniwa. Do Budowlanych przyszedł bowiem Zygmunt Heljasz, najlepszy przedwojenny polski lekkoatleta w konkurencjach technicznych, przez krótki czas w 1936 roku rekordzista świata w pchnięciu kula (16,05). Został on trenerem Budowlanych, a ja miałem być jego pomocnikiem. Nie bardzo miałem ochotę występować w tej roli, przeszedłem więc do Ogniwa. Notabene z Zygmuntem Heljaszem wspólnie trenowałem podczas okupacji, kiedy ukrywałem się w Poznaniu. Później był on m. in. trenerem Edmunda Potrzebowskiego i Stefana Lewandowskiego.**

ADAM Kubiaczyk był czynnym zawodnikiem do roku 1965, łącząc bieganie z pracą trenerską od pierwszych dni pobytu w Szczecinie. Uprawiał sport przez 32 lata. Po odejściu z Ogniwa przeszedł do Pogoni, a stamtąd do SZS, gdzie pracuje z młodzieżą po dziś dzień.

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

(jg)

Piłka nożna

Wyjazdowe spotkania II-ligowców

GWARDIA — Olimpia, Piast — Moto, Stilon — Szombierki, Zagłębie L. — Odra, Chrobry — Stal Stoczna, Zawisza — AKS Niwka, Slęza — Victoria oraz Zagłębie W. — Chemik, oto zestaw par kolejnej rundy spotkań piłkarskich o mistrzostwo II ligi. Nas, szczecinian najbardziej interesują pojedynki, w których wystąpią Stal i Chemik.

Naszym drużynom grozi spadek do III ligi. Obecnie Stal zajmuje 12 lokatę z dorobkiem 20 pkt., a Chemik znajduje się na 13 pozycji z 19 pkt. W tej kolejce nasi II-ligowcy mają szansę — przy dobrej, skutecznej grze i ambitnej postawie — wywalczyć komplet punktów. Zarówno bowiem przeciwnik stoczniowców — Chrobry (11 lokata — 20 pkt., jak i Chemika — Zagłębie W. (10 pozycja — 20 pkt.) jest do pokonania.

(bt)

Koszykówka

Puchar ministra dla Spójni

W BYDGOSZCZY odbył się turniej koszykówki dla uczniów klas V, w którym bardzo dobre lokaty zajęły zespoły z naszego województwa. Puchar ministra oświaty i wychowania wywalczyli zawodnicy stargardzkiej Spójni, którzy w meczu finałowym pokonali drużynę Gdyni 50:33. Trzecią lokatę zajęli koszykarze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Osinie.

(mk)

Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 11 — **przystań MKS Pogoń przy ul. Przestrzennej** — regaty o puchar SOZZ na J. Dąbskim.

Godz. 13 — **stadion w Policach** — spotkanie piłkarskie w ramach ligi MW juniorów Chemik — Victoria Sianów.

Godz. 13 — **stadion przy ul. Bandurskiego** — mecz w piłce nożnej w ramach ligi MW juniorów Stal — Lech Poznań.

Godz. 14 — **ulice Gryfina** — kryterium uliczne w ramach międzynarodowego wyścigu „oldboyów".

Godz. 16 — **stadion przy ul. Sportowej w Gryfinie** — mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi pomiędzy Energetykiem i Łużyczaninem Drezdenko.

NIEDZIELA

Godz. 10 — **przystań żeglarska Pogoni** — c.d. regat o puchar SOZZ.

Godz. 11 — **ulice Gryfina** — start do wyścigów szosowych na trasie długości 32 km i 64 km w ramach III Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego w kategorii „oldboyów".

Godz. 12 — **stadion przy ul. Ceglanej w Stargardzie** — spotkanie piłkarskie o mistrzostwo III ligi Błękitni — Celuloza Kostrzyn.

Godz. 12 — **stadion przy ul. Witkiewicza** — mecz piłkarski klasy okręgowej Pogoń II — Stal Stocznia II.

Na XII OSM

Remis Kusego i porażka Hermesa

NA Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży we Wrocławiu juniorki młodsze szczecińskiego Kusego zremisowały z Junakiem Włocławek 23:23 (17:12), a juniorzy młodsi gryfińskiego Hermesa ulegli 25:27 (13:13) Pogoni Zabrze.

(jg)

TEATRY

POLSKI — niedziela: „Kreacja" g. 19 (premiera); **MAŁA SCENA** — „Stara kobieta wysiaduje" g. 17 (piątek, sobota i niedziela); **WSPÓŁCZESNY** (223-75) „Amadeusz" g. 19 (piątek, sobota i niedziela); **SALA PRÓB** — sobota i niedziela: „Ubu Król" g. 16; **MUZYCZNY** (889-02) sobota: „Halka" g. 19.30; niedziela: g. 16; **PLECIUGA** — sobota: „Słowik" g. 17; niedziela: g. 11 (od l. 7); **FILHARMONIA** — koncert g. 19; sobota: g. 17.

KINA

DELFIN (438-78) Konfrontacje 84 — „Pod wulkanem" g. 15, 17.30, 20 — USA, l. 18; sobota: „Święto przebiśniegu" g. 9.30 12, 15, 17.30, 20 — CSRS, l. 18; niedziela: „Bal" g. 9.30, 12, 15, 17.30, 20 — fr.-wł., l. 18; **COLOSSEUM** (458-18) piątek, sobota i niedziela: „Poszukiwacze zaginionej arki" g. 14.30 — USA, l. 12; Konfrontacje 84 — piątek: „Pod wulkanem" g. 17, 19.30; sobota: „Święto przebiśniegu" g. 17 19.30; niedziela: „Bal" g. 17, 19.30; **KOSMOS** (380-03) Konfrontacje 84 — „Święto przebiśniegu" g. 15, 17.30, 20; sobota: „Bal" g. 9.30, 12, 15, 17.30, 20; niedziela: „Eskimosce jest zimno" g. 9.30, 12, 15, 17.30, 20; **BAŁTYK** (733-25) piątek, sobota i niedziela: „Przeklęte Oko Proroka" g. 15 — pol., l. 12; Konfrontacje 84 — piątek: „Gorzki romans" g. 17, 19.30 — radz., l. 18; sobota: „Pod wulkanem" g. 17, 19.30; niedziela: „Święto przebiśniegu" g. 17, 19.30; **POLONIA** (22-12-34) „Wodne dzieci" g. 14.30 — ang.; „Biały lotos" g. 16.30, 18.30 — chiński, l. 15; sobota i niedziela: „Wodne dzieci" g. 11, 14.30; „Pampalini i tapir" g. 13 — pol.; „Wejście smoka" g. 16.30, 18.30 — USA, l. 18; **PIONIER** (475-02) „Gdzie jest generał" g. 9 15.15 — pol.; „Tropiciele" g. 13, 15 — pol.; „Sto koni do stu brzegów" g. 11, 17.30, 20 — pol., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Powrót Jedi" g. 16.30, 18.45 — USA, l. 12; niedziela: g. 13.15; **ZAMEK** — „Bez skrupułów" g. 19; sobota: g. 16, 18; niedziela: g. 17; **MARS** — piątek: „Kierunek Berlin" g. 16, 18, 20 — pol.; niedziela: „Sąsiedzi" g. 17, 19.30 — pol., l. 15; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Psy wojny" g. 17.30 — USA, l. 18; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) niedziela: „Czy leci z nami pilot?" g. 16.30 — USA, l. 12; „Tajemniczy Budda" g. 18.30 — chiński, l. 15; **1 MAJ** (Żydowce) niedziela: „E.T." g. 16.30, „E.T." g. 16.30, 18.40 — USA; **HUTNIK** (Stołczyn) „Rocky II" g. 17 — USA, l. 15; sobota: g. 13.30; „Przygody błękitnego rycerzyka" g. 12; niedziela: „Rocky II" g. 16; **BAJKA** (Police) sobota: Maraton filmów polskich (wstęp wolny): „Zwycięstwo" g. 10; „Akademia pana Kleksa" g. 12 — cz. I, i II; „Sami swoi" g. 15; „Gniazdo" g. 16.30; „Prawo i pięść" g. 18; „Album polski" g. 20; niedziela: „Akademia pana Kleksa" g. 17 — cz. I; „Prawo i pięść" g. 19; **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) niedziela: „Psy wojny" g. 18 — USA, l. 18; **ZATOKA** (Nowe Warpno) niedziela: „Olimpiada 40° g. 18 — pol., l. 12; **MEWA** (Zelechowo) sobota i niedziela: „Wejście smoka" g. 11, 13 — USA, l. 18; „Stajnia na Salwadorze" g. 15 — pol., l. 15; „Zakazane piosenki" g. 16.30 — pol.; **JUTRZENKA** (Chojna) „Vabank II czyli rewanż" — pol., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Spokojnie, to tylko awaria" — USA, l. 15; **ROBOTNIK** (Pyrzyce) piątek i niedziela: „Ostatnie dni" — pol.; „Szkice warszawskie" — pol., l. 15; „Spotkania w mroku" — pol., l. 15; **WISŁA** (Goleniów) niedziela: „Widziadło" — pol., l. 18; „Wodne dzieci" — ang.; **WENUS** (Goleniów) „Bołdyn" — pol., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **INA** (Stargard) Konfrontacje (piątek, sobota i niedziela); **DAR** (Stargard) „Rok spokojnego słońca" — pol., l. 15; „Elegia" — pol., l. 15; „Ostatnie dni" — pol. (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Stargard) niedziela: „Tess" — fr. l. 15; „Tajemnica dzikiego szybu" — pol.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

(niedziela)

KORAB — „Na Dzikim Zachodzie" g. 11, 12; „Szczęście na smyczy" g. 13; **BAŁTYK** — „Psia podróż" g. 14; **POLONIA** — „Pampalini i tapir" g. 13; **PIONIER** — „Gdzie jest generał" g. 9, 15.15; „Tropiciele" g. 13, 14; **HETMAN** — „Jaworowi ludzie" g. 12; **SZMARAGDOWE** — „Poważne zmartwienie" g. 15; „Księżniczka w oślej skórze" g. 16; **PRZYJAŹŃ** — „Jak się budzi królewny" g. 15; **1 MAJ** — „Wyprawa po złote włosy" g. 15; **HUTNIK** — „Przygody błękitnego rycerzyka" g. 14.30; **BAJKA** — „Hultajska czwórka" g. 12; **BIAŁY ŻAGIEL** — „Przygody Robotka Chrobotka" g. 18; **ZATOKA** — „Colargol zdobywca kosmosu" g. 15; „Załoga" g. 16.30; **MARS** — „Reksio wybawca" g. 11; **ZAMEK** — zestaw bajek g. 11, 12.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — STAROMŁYŃSKA 27 — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich: Sztuka Pomorza Zachodniego XII—XVIII w.; Stare srebra — g. 9.30—15.30; **STAROMŁYŃSKA 1** — Wolin — Wineta, wykopaliska zatopionego miasta — g. 9.30—15.30; **PLAC RZEPICHY** — Oddział Historii Miasta: Dzieje Szczecina — dokumenty 35-lecia; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci dyr. Janiny Szczerskiej; Dzieje fortyfikacji Szczecina: Dawne wieże Szczecina — g. 9.30—15.30; **ZAMEK BWA** — Plastycy Szczecina w 40-leciu PL: „Portrety szczecińskie" Henryka Boehlkego; Fotografia Wandy i Stefana Cieślaków — g. 10—18.

W sobotę i niedzielę muzeum czynne w g. 10—16.

TELEWIZJA

PROGRAM I

15.55 NURT. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów — „Tylko dla orląt". 16.55 Dla dzieci — „Piątek z Pankracym". 17.20 Wiadomości. 17.30 Mag. związkowy. 18 Wyścig Pokoju — II etap. 19 Dobranoc. 19.10 „Żołnierskie czuwanie". 19.30 Dziennik. 20 Monitor rządowy. 20.30 „Requiem Wojenne" — B. Brittena — uroczysty koncert w Filharmonii Narodowej. 21 Film CSRS — „Zaćmienie częściowe". 22.20 Komentarze. 22.40 Kronika Wyścigu Pokoju. 23.05 Festiwal pianistów jazzowych — „Jazz trio". 23.30 Wiadomości.

PROGRAM II

17 Oferty nauki polskiej. 17.30 Magazyn sportowych. 18 Wrocław 85. 18.30 Kronika (lok.). 19 Spotkanie z K. Gaertner. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik. 20 Galerie świata. 20.30 „Skrawo". 21.15 Wydarzenia. 21.30 Antyczny świat prof. Krawczuka. 22 Film o prof. Bogusławie Szwaczu. 22.25 Film ang. — „Służący". 0.15 Wiadomości.

SOBOTA

PROGRAM I

6, 6.30, 7 i 7.30 TTR. 8.30 „Tydzień na dziale". 9 Sobótka. 10.30 Wiadomości. 10.40 Sztuka — „Zrzędność i przekora". 11.30 Wyścig Pokoju — III etap z Moskwy. 12.30 „Ocalić od zapomnienia". 12.55 Poradnik rolniczy. 13.25 TV koncert życzeń. 13.55 „Świat z bliska — EWG". 14.30 Pr. wojskowy. 15 Wiadomości. 15.10 TV lista przebojów. 15.20 Pr. dla niesłyszących. 16 Film TVP — „Królowa Bona". 16.55 Trzy portrety Wiesława Santera. 17.20 Sport. 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 Pegaz. 19 Dobranoc. 19.10 „Między polem a stołem". 19.30 Dziennik. 20 Fr. film krym. — „Sędzia Fayard zwany Szeryfem". 21.50 „Czas". 22.20 Wiadomości. 22.25 Sport. 22.50 Piosenki San Remo 85. 23.30 Kino nocne — „Ognisty smok" cz. II.

PROGRAM II

12, 12.30 i 13 NURT. 13.30 Wiadomości. 13.40 TV informator kulturalny. 13.50 Zespół „Dom" przedstawia. 15.20 „Zyjąca planeta" — „Nowe światy". 16.05 Wideoteka. 16.35 Ze sztuką na ty. 18 Spektrum. 18.30 „12 szczecińska" (lok.). 19 Oblicza świata. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 „Bis na bis". 20.50 Filharmonia Dwójki. 21.20 „Tydzień w polityce". 21.30 Za kulisami — pr. rozrywkowy. 22.20 Wiadomości. 22.25 Film — „Królowie przeklęci". 23.20 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.25 i 6.55 TTR. 7.25 Wszechnica rodziny wiejskiej. 7.45 Po gospodarsku. 8.20 Mag. rolniczy. 9 Teleranek. 10.30 Wiadomości. 10.35 Radz. Film dokum. — „Decydujący front". 11.30 „7 anten". 12.25 Człowiek dla człowieka. 12.30 Kraj za miastem. 13 TV koncert życzeń. 13.45 Widowisko dla dzieci — TV NRD — „Badacz gwiazd". 15 Wiadomości. 15.10 „200 lat polskiej Terpsychory". 15.45 Wyścig Pokoju — IV etap z Pragi do Jihlavy. 17.15 „Galeria 35 milionów". 17.40 Człowiek dla człowieka. 17.45 „Rok 1939" — film dok. 18.20 Antena. 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 Film TV — „Kto opłaca przewoźnika". 20.50 Klub międzynarodowy. 21.30 Sportowa niedziela. 22.15 Wiadomości. 22.20 Widowisko dokum. — „Stuła i karabin". 22.55 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

10.05 „Układ Warszawski". 10.35 Film dla niesłyszących — „Kto opłaca przewoźnika". 11.30 Wiadomości. 11.40 „Bliżej natury". 12 Kwadrans z hejnałem. 12.15 Lokalny koncert życzeń. 12.45 Finał przebojów Dwójki. 13.40 Niedziela w Zabnie. 14.25 Kino Oko. 15.15 Kino familijne — „Morze Arktyczne wzywa". 16.35 Jutro poniedziałek. 17.05 Gość Dwójki. 17.20 Film ang. — „Freud" (2) 18.20 „Spuścizna Piastów". 19 Wywiady Ireny Dziedzic. 19.20 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Sport. 20.50 Godzina z Ireną Kwiatkowską. 21.50 Wiadomości. 21.55 Film TV ang. — „Saga rodu Palliserów". 22.50 „Powroty".

UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

PROGRAM I

15.15 Pr. z Rostocku. 16.15 Godzina dla rodziców. 16.40 Gimnastyka. 16.50 Wiadomości. 17 Widowisko dla dzieci. 17.30 Wyścig Pokoju — II etap. 17.45 Film TV bułg. 18.50 TV dziecięca. 19 Relacja z II etapu Wyścigu Pokoju. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film z serii „Bergerac". 21 Film hol. — „Miłość". 22.50 Kronika. 23.05 „Prokurator ma głos". 0.25 Wiadomości.

PROGRAM II

17.35 Gimnastyka. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 i 18.25 J. angielski. 18.55 Wiadomości. 19.25 Pr. z Haną Zagorową. 20 Film TV CSRS — „Długie lata nadziei". 21.30 Kronika. 22 D.c. filmu.

SOBOTA

9.15 Gimnastyka. 9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 10.30 Radz. film dokum. — „Ostatnie strzały". 11.35 Wiadomości. 11.40 Przegląd. 12.05 Pr. rozrywkowy. 12.50 Film animowany. 13 Fr. film dokum. 13 Film dokum. 13.35 Wiadomości. 13.45 Widowisko dla dzieci. 15.35 Pr. muzyczny. 17 Sport. 17.30 Wiadomości. 18.50 TV dziecięca. 19 Komicy filmów niemych. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Artyści cyrkowi. 21.15 Hiszp. film kryminalny. 23.10 Kronika. 23.30 Pr. TV CSRS.

PROGRAM II

17.30 Gimnastyka. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV węg. — „Pojedynek amerykański". 18.55 Wiadomości. 19 Studio Halle. 20 Film austral. — „Drzewo mango". 21.30 Kronika. 22 Film wł.-fr. — „Antonio".

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.15 Gimnastyka. 9.25 Kronika. 10 i 10.45 Widowiska dla dzieci. 11 Niemieckie ballady. 12.25 „Dżungla". 12.50 Wiadomości, kronika. 13 Rozmaitości. 15 Pr. z Rostocku. 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 „Berlin". 17 Wiadomości. 17.10 Sport — Wyścig Pokoju — IV etap Praga — Jihlava. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Pr. rozrywkowy. 21.15 „Sojusz Przyjaźni". 21.45 Grecki poeta Jannis Ritsos. 22.45 Kronika.

PROGRAM II

13 ME w gimnastyce kobiet. 15.30 Film TV radz. — „W lasach Kowla". 16.35 „Śladami wielkich odkryć". 17.05 Mag. dla młodzieży. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 „Pod pełnymi żaglami". 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 20 Film fr. — „Hańba rodzinna". 21.30 Kronika. 22 Praska Wiosna 1985.

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 16, 18, 19, 20, 22, 23. 14.55 5 minut o książce. 16.05 Muzyka i Aktualności. 17.30 Przeboje Studia Gama. 18.30 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.30 Radio dzieciom. 20.15 Koncert życzeń. 20.35 Wiersze dla Ciebie. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Muzyka baroku. 22.05 Na różnych instrumentach. 22.20 Repetycje z Jazzu polskiego. 23.05 Panorama Świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 17, 21, 0.50. 14.30 Folklor na mapie świata. 15 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Bisy Elżbiety Stefańskiej. 15.30 Muzyka na syntezatorzy. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 „Porucznik diabła". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Rozśpiewana młodzież. 17.40 Słowo o kulturze. 18 Koncert życzeń. 18.30 Klub Stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.05 Wieczorne refleksje. 21.30 Nowości wytwórni Jugoton. 21.30 Wieczór literacko-muzyczny — nagranie wieczoru. 21.35 Teatr PR — „Kotlunia wysna". 22.10 Płyta z gwiazdką. 23 „Ból". 23.20 Inspiracje literackie w muzyce. 24 Głosy, instrumenty nastroje. 0.45 Miniatura literacka.

PROGRAM III

15.05 Rock po polsku. 15.50 „Wieża zakładników". 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Informacje sportowe. 19 „Ptasi gościniec". 19.30 Trochę swinga.. 19.50 „Kasper Hauser". 20 Trójkowy dźwięk. 20.45 Klub Trójki: „Co znaczy być patriotą". 21 Trzy kwadranse jazzu — dyskografie. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Śpiewać poezję 22.45 „I przyszło zwycięstwo". 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Wojna była lepsza".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 17, 19.30, 23.50. 14.25 Rozgłośnia Harcerska 15.30 Między nami 16 Lektury nastolatków — „Zawsze bardzo daleko". 16.10 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.30 Widnokrąg — „Status posła". 17.05 Arcydzieła muzyki oratoryjnej 18 Magazyn „Moje hobby". 18.20 Muzyczne hobby — musical. 18.40 Studio ekspertów 19.40 J. angielski. 19.55 O twórczości dla dzieci 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Wirtuozi i ich nagrania. 22.50 Lektury Czwórki 23 Muzykoterapia. 23 „Co nowego w Problemach?" 23.55 Kalendarz radiowy

SOBOTA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 9, 10, 12.05, 14, 16, 19, 20, 22, 23.

WYŚCIG POKOJU: 7.15, 8.05, 8.35, 9.15.

8.10 Obserwacje Krystyny Zielińskiej. 8.20 Muzyka poranna. 8.30 Przegląd prasy 8.45 Zolnierski zwiad. 9 Cztery pory roku. 10.30 Stefan Zweig — „Niecierpliwość serca". 11.05 Koncert przed hejnałem. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans 13.20 Przeboje z Interstudia 13.30 Koncert reklamowy. 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 14.55 Pięć minut o filmie. 15.00 Bank przebojów. 16.05 Muzyka i Aktualności. 17.30 Koncert życzeń. 18 „Matysiakowie". 18.30 Granie jak z nut. 19.30 Radio dzieciom — „Supełek". 20.15 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Tygodnik Kulturalny. 21.25 Polonezy z 5 kontynentów. 22.05 Na różnych instrumentach. 22.20 Na rockowa nute. 23.10 Panorama świata. 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 8, 17, 20.55, 0.50. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki. 8.30 Poranna serenada. 9 „Ból". 9.20 Muzyka, która lubi Maryla Rodowicz. 9.50 „Porucznik diabła". 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 „Podglądanie życia". 11.30 Tydzień w Stereo. 12 Sztafeta orkiestr. 12.25 Polskie żagle. 13.05 Zawód — nauczyciel. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14 „Co jest grane?" — pytania, odpowiedzi, nagrody. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 „Porucznik diabła". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Uczniowie przed mikrofonem. 17.40 Tydzień na Zach. Wybrzeżu. 18 Róża wiatrów. 18.30 Muzyczna Galeria Dwójki. 19.20 „Listy z rachuby niebios". 19.30 Wieczór w filharmonii. 21 Wieczorne refleksje. 21.05 Nowości wytwórni Opus. 21.30 Wieczór literacko-muzyczny — Nagranie wieczoru. 21.40 TPR: „Zeby tygrysa". 22.10 Studio Stereo zaprasza. 23 „Ból". 23.20 Studio Stereo zaprasza. 0.45 Miniatura literacka.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 „Wieża zakładników". 9.05 Podróże reporterów. 9.20 Mała poranna muzyka. 10 „Ptasi gościniec". 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „Kasper Hauser". 12.05 W tonacji Trójki. 12 Powtórka z rozrywki. 14 Antologia polskiego koncertu. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.50 „Wieża zakładników". 16 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Informacje sportowe. 19 Miasta Festiwali Młodzieżowych — Moskwa. 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Kasper Hauser". 20 Lista Przebojów. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko". 23 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 12.05, 17, 19.30, 23.50. 7.05 Kalendarz radiowy. 7.15 Dookoła świata — „W stolicy stanu Ontario". 7.30 Słuchamy zespołu „Sami Swoi". 7.40 J. angielski. 7.55 Muzyczny suplement. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 8.50 Aktualności. 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów. 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 10 Alfabet piosenki aktorskiej. 10.30 Vademecum słów i znaczeń — „Orientalizm". 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej. 12.20 Biuro Listów. 12.30 Między fantazją a nauką — „Kciuk". 13 Złota seria Claudia Arrau'a. 13.55 Felieton literacki Witolda Billipa. 14 O kulturę słowa. 14.20 Śpiewa Edyta Geppert. 14.30 Popołudnika młodych słuchaczy. 14.32 Powiedzieć wiersz. 14.45 „Piano-forte". 15 Teatr dla młodzieży — „Książę i żebrak". 15.45 Muzyka nastolatków. 16 Redakcja Reportaży proponuje. 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17.05 Pejzaż polski. 17.20 Zapomniane kultury — „Śródziemnomorska epopeja". 18 Warszawski tydzień muzyczny Janusza Ekierta. 19 Na historycznej wokandzie. 19.40 J. francuski. 19.55 Swingowe granie. 20.20 Wieczór ze słuchowiskiem — „Moliere czyli zmowa Świętoszków". 21.19 Piosenki — przeboje. 21.50 Felieton literacki. 22 Spotkanie z reportażem. 22.25 Historia bluesa. 22.50 „William Hogarth". 23 Kulisy scen i scenek. 23.30 Rozmowy intymne. 23.55 Kalendarz radiowy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 19, 20, 23.

WYŚCIG POKOJU: 13.55, 14.30, 15, 16.05.

7.15 Muzyka w rannych pantoflach. 7.30 Czas i ludzie. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Mag. wojskowy. 10 Gra Orkiestra PRiTV w Warszawie. 10.30 Teatr dla dzieci. 11 Koncert w niedzielne przedpołudnie. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyczne nowości tygodnia. 13 Przegląd tygodników. 13.15 Klasycy operetki. 14.05 Magazyn międzynarodowy. 14.25 W kilku taktach, w kilku słowach. 14.35 „W Jezioranach". 15.05 Koncert życzeń. 16.50 Muzyka. 17 Niedzielne wydanie magazynu. 18 Dialogi historyczne. 18.13 Świat muzyki. 19.10 Koncert na jeden głos. 19.30 Radio — dzieciom. 19.50 Śladem naszych interwencji. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Polskie rodowody. 21.30 Słynni wirtuozi. 22 Teatr PR. 23.25 Jazz dla wszystkich.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 21, 0.55. 7.05 Quod libet — czyli co kto lubi. 7.40 Sztafeta pokoleń. 8 Koncert życzeń. 8.25 Audycja wojskowa. 8.45 Koncert w romantycznym stylu. 9.15 Mag. literacki. 10.15 Poranek z Muzami. 12 Poczta Dwójki. 12.10 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Niedzielny koncert. 13.50 Piosenki z dobra dyrkcją. 14.15 Redakcja Nagrań przedstawia. 15 Nowe nagrania wiolów. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na życzenie. 17.05 Nie tylko o muzyce. 18 „Straszny dwór". 21.20 Lista byłych przebojów. 22.10 Wieczór płytowy. 0.10 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III

7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu piosenkę. 8.45 Kąty widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z malowanej płytoteki. 10 Tylko 50 minut. 10.50 Bliskie spotkania. 11 Pod dachami Paryża. 11.30 Sceny z życia Jana Matejki. 12 Recital Garricka Ohlssona. 12.50 Bliskie spotkania. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Marka Kwiatkowskiego. 14.15 Nowa płyta Claire Hamill. 15 Życie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Studio Trójki. 18 „Filateliści" — słuch. 18.30 Wariacje na temat. 19.05 Raw się razem z nami. 21 Jabłonie stały przy drodze. 21.20 Muzyczne portrety. 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Zwariowane hymny. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Wojna była lepsza".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 7, 12.05, 17, 19.30, 23.50.

7.10 W świątecznym nastroju. 8 Klejnoty muzyki i słowa. 8.20 Anegdoty i fakty. 8.50 Motety Heinricha Schütza. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 10 Recital organowy. 10.20 Krajobrazy historyczne. 10.50 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.30 Pieśń romantyczna. 13.45 Dorośli o harcerstwie. 14 Monografie. 14.30 Popołudnie młodych słuchaczy. 14.30 Z muzami pod rękę. 15 Teatr Klasyki dla Młodzieży — „Stara cegielnia". 16 Socjologia i życie potoczne. 16.05 Eliminacje do konkursu młodych skrzypków. 17.00 Quiz popularnonaukowy. 17.50 Angielska muzyka wirginałowa. 18 Chrześcijańska konferencja pokojowa. 18.40 Kompozycje polifoniczne. 19 Alfa i Omega. 19.35 Echa festiwali i konkursów muzycznych. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Refleksje i rezonanse muzyczne. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Gra Erie Gale. 23.10 Publicystyka kulturalna.

informator

W SOBOTĘ czynne będą sklepy ogólnospożywcze, piekarnicze, nabiałowe w godz. od 7 do 13 przy ul. Zawrotnej 9, pl. Wolności, Inwalidzkiej, Światowida 46 i 90, Kościelnej 18, Stołczyńskiej 144, Pokoju, Lutyków, Bat. Chłopskich 4a, Niepodległości 2, Przodowników Pracy 73, Budziszyńskiej 34, Jaworowej, Miodowej, Mariana Buczka 19, 21 i 24, Pocztowej 40, 5 Lipca, Wojciechowskiego 9, Krzywoustego 63 i 65, Dąbrowskiego 18, Potulickiej 21, Powstańców Wielkopolskich 44, Kolumba 6, Wyszyńskiego 24, Grodzkiej 18, Chobolańskiej, Karola Miarki 25, Różanej 76, al. Wyzwolenia 6, 32 i 35, Rewolucji Październikowej 31, Krasińskiego 18, Boh. Getta Warszawskiego 21, Felczaka 17, Komuny — Paryskiej 40, 26 Kwietnia, Niemcewicza 2 i 26, Robotniczej 12, al. Wojska Polskiego 42 i 134, Unii Lubelskiej, Goleniowskiej 32, al. Piastów 8, Chopina, Zawadzkiego 29, Przyszłości, Santockiej, pl. Popiela 1, A. Struga, Munninowskiego, Szerokiej 2, Pyrzyckiej, Janickiego 18, Ziemowita 6, Dzierżonia 31, Pułaskiego 7, Lelewela 8, Roentgena 32.

Sklepy dyżurne czynne od godz. 7 do 17 przy ul. Zasnieżnej i Jagiellońskiej 14, Witkiewicza, 9 Maja, Parkowej 12, Barbary 2, Reymonta 2, Zamkniętej 1, Willowej.

Dom Handlowy „Odzieżowiec" dział spożywczy czynny będzie w godz. od 11 do 16. Sklepy spożywcze „Pewexu" oraz PSS „Społem" przy al. Jedności Narodowej 47 czynne w godz. 10—17.

Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie czynne od godz. 8 do 13 oraz sklepy rybne przy al. Wyzwolenia 16, Świerczewskiego 25, al. Wojska Polskiego 32.

Sklepy monopolowe czynne w godz. od 13 do 17 przy ul. Stołczyńskiej 171, Bogusława 48, Tkackiej 1. Sklepy cukiernicze PSS „Społem" czynne od godz. 10 do 16.

Sklepy przemysłowe wszystkich branż nieczynne, z wyjątkiem wymienionych, które czynne będą od 10 do 16 — Dom Handlowy al. Niepodległości 19, Dom Towarowy „Posejdon" przy al. Niepodległości 60, oraz sklep „Cepelii" przy ul. Krzywoustego 62.

Kioski „Ruchu" — czynna cała sieć w godz. od 6 do 13 oraz dyżurne czynne do godz. 13 przy al. Wyzwolenia 29, al. Wyzwolenia róg Piotra Skargi, al. Wojska Polskiego róg Jagiellońskiej, w Policach przy ul. Grzybowej, Karola Miarki róg Ku Słońcu, Mickiewicza róg Brzozowskiego, Basen Górniczy, Budziszyńskiej, pl. Hołdu Pruskiego, Emilii Gierczak, os. Słoneczne oraz na Dworcu Głównym PKP czynny od godz. 5 do 23.

W NIEDZIELĘ czynne będą Delikatesy przy al. Jedności Narodowej 47 od godz. 9 do 13 oraz przy al. Wyzwolenia 68 od godz. 13 do 17, A. Krzywoń 22 od godz. 9 do 13.

Kioski „Ruchu" — czynna połowa stanu sieci w godz. od 8 do 14 oraz dyżurne tak jak w sobotę.

POCZTA

W SOBOTĘ czynny będzie całą dobę telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41/42 oraz na Dworcu Głównym PKP. Pozostałe wymienione czynne będą w godz. od 8 do 13 przy ul. Dworcowej 20, Pocztowej 5, al. Wyzwolenia 70, Mickiewicza 120, Strzałowskiej 46, Dubois 9, Zamkniętej 2, Krakowskiej 19, Zegadłowicza 12, A. Krzywoń 10, Metalowej 30, Boh. Warszawy 85, Stołczyńskiej 149, Szczecińskiej 21, Jarowita 9, Bat. Chłopskich 79, Bałtyckiej 38, pl. Dzierżyńskiego 1, w Załomiu, al. Wojska Polskiego 35, Milczańskiej 1, Szkolnej 11, Włościańskiej 1, Chopina 26, Policach 1 przy pl. Grunwaldzkim 16 a Police 3 przy al. Piastów 5 czynny będzie od 9 do 11.

KOMUNIKACJA

W SOBOTĘ środki komunikacji miejskiej WPKM kursować będą według świątecznego rozkładu jazdy.

Z „białą flotą" w krótki rejs

Sezon już się rozpoczął

PRZED kilku dniami dyrekcja „Żeglugi Szczecińskiej" zaprosiła na wysłużony stateczek „Agata" kilku dziennikarzy szczecińskich aby poinformować, iż „biały armator" rozpoczął właśnie sezon turystyczny.

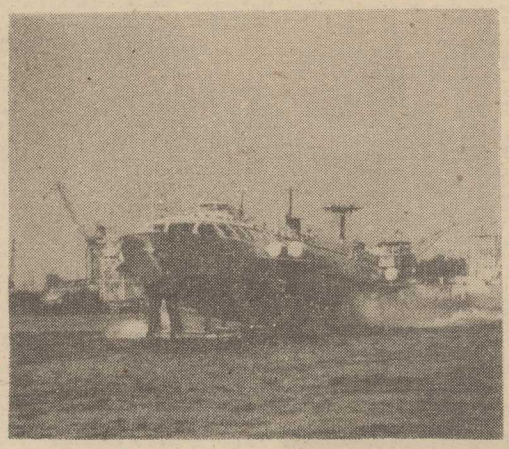

CO PRAWDA temperatura była tego dnia zbliżona do 0 st. C, padał deszcz i na szczecińskim Dworcu Morskim panował martwy bezruch, ale zgodnie z ustaleniami i kalendarium, sezon został zainaugurowany. Wodoloty i tzw. statki wypornościowe czyli wszystko inne co pływa, a wodolotem nie jest, oczekuje na turystów, aby ich wieźć do Świnoujścia czy też powozić po porcie. Dla amatorów mocniejszych wrażeń szczecińska biała flota gotowa jest odważnie wyjść w pełne morze (ale nie dalej niż poza główki falochronów).

„Żegluga Szczecińska" w pewnym sensie przypomina... Polskie Koleje Państwowe. Dysponuje bowiem dwoma rodzajami środków transportu. Pierwsza grupa to pchacze i barki wożące wszelkie towary. Tu bilans dochodów firmy budzi na twarzach szefów uśmiech i zadowolenie. Bowiem usługi towarowe są ze wszech miar opłacalne. Tabele opłat frachtowych gwarantują przedsiębiorstwu dochód. Natomiast przewozy pasażerskie... Grubą czerwoną linią podkreślony deficyt. Każdy kurs wodolotu do Świnoujścia to strata... Oczywiście liczny tabor pasażerski „Żeglugi Szczecińskiej" będzie także w tym roku wykorzystywany. Bo cóż można innego robić? Wodolotów nikt nie kupi, starych „Agatek" i innych białych stateczków nie potnie się na przysłowiowe żyletki... Zresztą jak sobie można wyobrazić Wały Chrobrego bez białych, pracowitych stateczków...

CENY za usługi... W „Żegludze" zapewniano nas, iż zostały one tak skalkulowane, aby zagwarantować przedsiębiorstwu ograniczenie strat do minimum. Z drugiej strony górny pułap cen nie może stać się czynnikiem odstraszającym klientów od kas „Żeglugi". Np. przejazd wodolotem ze Szczecina do Świnoujścia wyceniony został w tym roku na kwotę 400 zł czyli drożej o 80 zł w porównaniu z rokiem ubiegłym. Ale — tłumaczą w „Żegludze" — zdrożało paliwo. Czy przypadkiem nie okaże się w trakcie trwania sezonu, że ceny za bilety trzeba będzie podnieść?

Młodzież i zorganizowane grupy turystyczne korzystać będą ze zniżek. Podobnie jak żołnierze i studenci. Także przewodnicy i pilotaż grup wkraczać będą na pokłady bez biletu.

Czy to już wszystko z oferty „Żeglugi Szczecińskiej"?? Dopytywaliśmy się o „przebój" sezonu, o możliwość zagranicznych kursów wodolotów jak to przed laty bywało...

„ŻEGLUGA" np. jest gotowa w każdej chwili, o każdej porze dnia i nocy organizować na swoich stateczkach spotkania towarzyskie, imieniny, wesela, imprezy zakładowe... Niestety. Od pewnego czasu, te cieszące się dotąd powodzeniem usługi, utraciły zainteresowanie klientów. Dlaczego? Sejmowa ustawa o wychowaniu w trzeźwości „wymiotła" ze statkowych bufetów jakikolwiek alkohol. A kto dzisiaj zorganizuje sobie np. wesele przy szklance mleka? To samo z dansingiem czy imieninami...

Także nie „grożą" nam w tym roku wodolotowe wycieczki do Sassnitz czy Straslundu. Prowadzono co prawda w tej kwestii rozmowy, okazało się jednak, że stroną zainteresowaną byliśmy tylko my... **(Macz)**

Ogólnopolska sesja przewodników PTTK

10—12 MAJA br. Komisja Przewodnicka Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego organizuje w Szczecinie ogólnopolską sesję przewodników PTTK związaną tematycznie z 40 rocznicą powrotu Pomorza Zachodniego do Macierzy. W programie — liczne odczyty i prelekcje dotyczące historii wyzwalania Ziemi Szczecińskiej, osiągnięć gospodarki morskiej, zwiedzanie miasta i okolic.

W sobotę wczesnym popołudniem uczestnicy sesji złożą kwiaty pod Pomnikiem Czynu Polaków. **(mg)**

Opony do „Syrenek"

DZIŚ w godz. od 17 do 20.30 na stacji obsługi samochodów przy ul. Smolańskiej można będzie zaopatrzyć się w nowe opony do samochodów marki „Syrena". Szansa ta istnieje wyłącznie dla tych, którzy będą mogli zdać (tzn. odsprzedać „Polmozbytowi") stare opony „Syreny" nadające się do bieżnikowania. Chodzi o opony tzw. radialne, typ 155 — SR×15 cm. **(wys)**

Kronika wypadków

WCZORAJ koło północy na trasie E-14 w pobliżu Miękowa gm. Goleniów znaleziono zwłoki mieszkańca Golenlowa, 54-letniego Andrzeja D., który zginął pod kołami samochodu. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku. Milicja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Pomiędzy Kamieniem a Wrzosowem rozbił się o drzewo samochód osobowo-towarowy należący do wałbrzyskiej kopalni węgla. Kierowcę i pasażerkę odwieziono do szpitala. Sprawcą kraksy był... bezdomny kundel, który nagle wbiegł na jezdnię; kierowca chciał go wyminąć i na moment stracił panowanie nad pojazdem.

W Szczecinie na al. Niepodległości kierowana przez Ryszarda K. „Łada" potrąciła mieszkańca podgoleniowskiej wsi 58-letniego Tadeusza M., który po pijanemu niespodziewanie wszedł na jezdnię. Ranny przebywa w szpitalu na Pomorzanach.

• • •

W KOMPRESOROWNI instalacji produkcji amoniaku ZCh. „Police" wybuchł wczoraj rano, z przyczyn na razie nie ustalonych, pożar. Ogień strawił 100 m kw. dachu, część urządzeń. Straty ocenia się na 600 tys. zł. Przyczyny pożaru bada komisja ekspertów. **(ap)**

Na Wałach Chrobrego w niedzielę

Festyn Transportowca

W NIEDZIELĘ, na Wałach Chrobrego Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny Transportu Politechniki Szczecińskiej, Koło Naukowe Transportu przy współudziale Wydziału Rzeczn Drogowego RUSW organizują IV Festyn Transportowca. Przewidziano liczne występy artystyczne zespołów studenckich ze środowiska szczecińskiego. Ma być kabaret „Afera" z WSP, siostry Iwan z PAM-u, zespół „Żeńcy" z AR, pokazy aikido, konkursy dla dzieci (rowerowe, rysunkowe, wiedzy o Szczecinie, recytatorskie). Wszystkim chętnym zmotoryzowanym, specjaliści z uprawnieniami ustawiać będą gratisowo światła w samochodach. Będzie też informacja dla tych, którzy pragną studiować na PS. Festyn rozpoczyna się o godz. 11 i ma trwać do godz. 17. **(d)**

Znaleziono

W REDAKCJI „Kuriera" w pokoju nr 66 odebrać można znalezione dokumenty Jana Czerwonki i Waldemara Laszkiewicza.

23 marca na ul. Jarogniewa znaleziono portfel z pieniędzmi. Wiadomość tel. 522-101 po godz. 15.

W sklepie obuwniczym pod „Cezasem" na ul. Świerczewskiego 1 znaleziono 3 maja br. pieniądze. Zgubę odebrać można u kierownika sklepu.

Przybłąkał się czarny pudel, podszyja ma biały krawat. Wiadomość: ul. Kolumba 6/28 w godz. 18—20.

2 maja przybłąkała się ruda suczka. Tel. 522-431.

Matura i co dalej?

(Dokończenie ze str. 1)

A oto ich odpowiedzi:

Lilka Czeretowicz (klasa o profilu biologiczno-chemicznym): — Mój dodatkowy egzamin to biologia. Chciałabym dostać się na medycynę. Będzie trudno — tam jest największa konkurencja na wstępnym. Najtrudniej dziewczynom, których tam idzie najwięcej. Jeśli nie zdam, lub nie dostanę się z braku miejsc, pójdę chyba na medyczne studium pomaturalne... W każdym razie medycyna. Dla zarobków? — Nie, przecież absolwenci szkół zasadniczych zarabiają dziś dużo więcej niż początkujący lekarze...

Dorota Ćmikiewicz (klasa o profilu ogólnym): — Dodatkowo zdaję maturę z rosyjskiego i biologii. I ja również chcę spróbować sił na medycynie. Nie czuję się zbyt pewnie — mam tu na myśli egzamin wstępny — gdyż stosowane tam testy nie wydają mi się najszczęśliwszą formą sprawdzania wiadomości. Jeśli tym razem się nie powiedzie, popracuję rok w szpitalu na punkty i wystartuję znowu na PAM. Dlaczego tak konsekwentnie? Widzę siebie tylko w tym zawodzie.

Hania Przepiera (klasa mat.-fiz.): — Mam na maturze dodatkowo chemię i angielski. Moim zdaniem profilowanie w liceum ogólnokształcącym nie ma większego sensu. Bardzo często w wieku 19 lat mą się już zupełnie inne zainteresowania niż mając lat 15. Swego czasu wybrałam, zgodnie z upodobaniami, profil matematyczno-fizyczny, a teraz chcę iść na studia lekarskie. Ileż niepotrzebnego bagażu szczegółowej wiedzy nabyłam przez te lata, do tego dochodzi egzamin z rozszerzonego programu matematyki, a tego, co mi będzie napraw de potrzebne, muszę się dopiero uczyć.

Darek Jachimowicz (klasa mat.-fiz.): — Dodatkowo zdaję chemię i angielski i z góry wiem, że spory zasób wiedzy matematycznej, fizycznej i chemicznej jaki tu zdobyłem nie przyda mi się w zawodzie, który pragnę obrać. A ubiegać się zamierzam o przyjęcie na PWSSP w Poznaniu. Decyzja o wyborze zawodu plastyka przyszła 2 lata temu. Po ukończeniu „podstawówki" nie miałem mocno skrystalizowanych zainteresowań. Wiem, do szkół artystycznych tłok jest ogromny, a więc liczę się z ewentualnością niezdania. Ponieważ jednak jestem laureatem olimpiady z historii sztuki, indeks na ten kierunek studiów uniwersyteckich mam zapewniony.

Jerzy Samochowiec (klasa o profilu biologiczno-chemicznym): — Jak wynika z profilu mojej klasy zdaję biologię i chemię w rozszerzonym zakresie. Chcę pójść na medycynę. Zastanawiam się, czy tak szczegółowy materiał potrzebny jest do matury. Jak dostanę się na studia medyczne będą miał właściwie podobny program z chemii i biologii, czyli to samo jeszcze raz...

Elżbieta Tupajka (profil biologiczny): — Jeżeli powodą mi się pisemne, obowiązujące w moim „profilu", zdawać będę ustnie angielski i historię. Chciałabym zdawać na polonistykę, na Uniwersytet Szczeciński. Podzielam opinię tych, którzy są przeciwni profilowaniu szkoły średniej.

Mariusz Mirus (profil mat.-fiz.): — Zdaję dodatkowo fizykę i angielski, a chcę studiować w Wyższej Szkole Morskiej. Jeszcze nie wiem, chyba zdecyduję się na nawigację. Wybieram pracę na morzu, gdyż nie znoszę siedzenia przy biurku, kocham wodę i podróże, porywa mnie romantyka zawodu marynarza, nawet związane z nim ryzyko. Co zrobię jeśli nie dostanę się na WSM? Takiej możliwości nie rozważałem...

• • •

TAK mówią młodzi, którzy widzą sens w studiowaniu. Przystępują do matury dojrzali do tej próby. Życzymy im połamania piór!

Zebrał: (law)

W „Transie"

Medycyna biologiczna — medycyna humanistyczna

W KLUBIE studentów PAM „TRANS" odbywa się cykl spotkań pt. „Medycyna biologiczna — medycyna humanistyczna", otwartych dla wszystkich zainteresowanych. Oto program:

Dziś (piątek) godz. 16.30 — „Rejs" film polski reż. Marka Piwowskiego, **godz. 18.15** — **„Fantazja, wyobraźnia, aktywność twórcza"** — dyskusja z udziałem docentów med. Wiesława Jędrzejczaka, Jerzego Woya-Wojciechowskiego i Piotra Zaborowskiego oraz reżysera Ryszarda Majora, **godz. 20** — **„Jak ludzie porozumiewają się"** — wprowadzenie do dyskusji — doc. psychologii Lidia Grześluk, **godz. 23** — **„Wojna światów"** — film polski reż. Piotra Szulkina.

W sobotę (11 bm.) godz. 16 — **„Laube"** — spektakl teatru „Wiatyk" z Bytomia. Scenariusz i reżyseria: Romuald Czubak, **godz. 17.15** — **„Poczucie humoru, rozumie nie komizmu — czułe wyznaczniki inteligencji"** — dyskusja z udziałem: prof. Kazimierza Obuchowskiego (psychologa), doc. dr. hab. med. Woya-Wojciechowskiego, Stanisława Tyma i Ryszarda Majora, **godz. 18.30** — **„Miś"** — film polski reż. St. Barei, po nim **spotkanie autorskie z odtwórcą głównej roli i współscenarzystą — Stanisławem Tymem, godz. 21.30 — Program rozrywkowy „Niespodzianka"(), godz. 23.30** — **„Fucha"** — film polski reż. M. J. Dudziewicza.

Na niedzielę (12 bm.) przewidziano: o godz. 16.30 — **„Dzika planeta"** — pełnometrażowy film animowany prod. CSRS, reż. Rolanda Topora, **godz. 18.15** **„Biegłość intelektualna w sztuce lekarskiej"** — dyskusja okrągłego stołu z udziałem docentów med.: Kazimierza Jaegermanna, Wiesława Jędrzejczaka, Piotra Zaborowskiego oraz prof. Tadeusza Brzeszkiewicza.

Podczas trwania cyklu spotkań otwarta jest **wystawa rysunków Szymona Kobylińskiego.** **(l)**

Notatnik szczeciński

● SZCZECIŃSKI Klub Diaporamy przy WDK zaprasza fotoamatorów na plener w Puszczy Wkrzańskiej. Zbiórka w dniu 11 bm. o godz. 10 na pętli tramwajowej na Głębokiem.

● SM „Dąb" organizuje bieg zwycięstwa w dniu 11 bm. wokół Jeziora Szmaragdowego. Zapisy przed zajazdem „Szmaragd" o godz. 10. Start godz. 11.

● DK „Hetman" SM „Kolejarz" zaprasza 11 bm. o godz. 12 młodzież szkół podstawowych na dyskotekę, natomiast o godz. 15 rozpocznie się giełda książek.

● Zarząd Miejsko-Gminny w Policach zaprasza na „Jarmark" dnia 11 bm., otwarcie o godz. 9. Przewidziane są liczne imprezy.

● Zarząd Klubu „Srebrnego Włosa" zaprasza swoich członków i sympatyków na wieczorek taneczny, który odbędzie się 12 bm. w godz. 18—22 w CKM „Słowianin".

● Klub „Remedium" zaprasza dnia 12 bm. o godz. 15.30 na projekcję filmu fabularnego prod. polskiej pt. „Akademia Pana Kleksa" część I.

◆ W klubie „Molinezja" przy ul. Odzieżowej 11 odbędzie się giełda ryb i roślin hodowlanych w dniu 12 bm. w godz. 14—18.

◆ W dn. 11 i 12 bm. od godz. 18 DK „Wspólny Dom" przy ulicy Marcina 2 proponuje dyskotekę dla młodzieży szkół ponadpodstawowych. Natomiast dnia 12 bm. w godz. od 11 do 14, DK zaprasza na jarmark rozmaitości.

● W dniu 11 bm. o godz. 11 w Klubie Osiedlowym SSM przy ul. Jodłowej 7 odbędzie się III międzyspółdzielniany turniej szachowy.

● Prelekcja nt. zasad bezpieczeństwa osób pieszych w ruchu drogowym odbędzie się w dniu 12 bm. o godz. 9.30 w lokalu Polskiego Związku Motorowego przy ul. Tkackiej 55.

● Dyrekcja Teatru Współczesnego w Szczecinie informuje, że dnia 11 i 12 bm. spektakle sztuki A. Jarry „Ubu Król" odbędą się na scenie dużej teatru przy Wałach Chrobrego 3. Informacji udziela Biuro Obsługi Widzów tel. 423-75.

Na zielonej łączce...

Nieustający bankiet

SŁONECZKO świeci, trawka się zieleni... Na wielkiej łące przy Hali Piastowskiej — nieustający bankiet. Piwko leje się strumieniami, biesiadnicy rajcują siedząc lub półleżąc w malowniczych grupkach, czasem któryś przyśnie. Takie polskie „śniadanie na trawie".

Nie, nie chodzi nam o ograniczanie sprzedaży piwka. Wręcz przeciwnie, uważamy, że gdyby tak jak niegdyś były oprócz sklepów specjalne kioski tylko z piwem i oranżadą — piwosze nie ciągnęliby jak do Mekki do jednego czy dwóch sklepów na osiedlu, gdzie można nabyć „browarek". Nie byłoby też tych nielicznych, ale inaktywnych i budzących odrazę, barów pod chmurką.

Co zaś do łąki przy Hali Piastowskiej to chyba źle się stało, że wytrzebiono tam wszystkie krzewy. Przydałby się przynajmniej jakiś żywopłot odgradzający ją od przelotowych tras ulicy Staszica i Kołłątaja. **(mg)**

Komunikat WUSW

OSOBY, które pożyczyły pieniądze mężczyźnie podającemu się za Wojciecha Adama Łukaszewicza, zam. Szczecin, ul. Zawadzkiego 19/32, lub w okresie od września 1984 r. do chwili obecnej zostały przez niego okradzione we własnych mieszkaniach — proszone są o zgłoszenie się w Komisariacie III MO RUSW w Szczecinie przy ul. Mickiewicza 153, pokój nr 115 lub skontaktowanie się telefoniczne pod nr 30-75-42 lub 30-75-11.

POGOTOWIA: Ratunkowe — 999; Straż Pożarna — 998; Drogowe — 981; Spółdzielcze — 982; Elektrowni — 991; Gazowe — 992; Wod.-kan. — 994; Lokatorskie — 986; INFORMACJE: PKS — odjazdy i przyjazdy autobusów 469-80; odjazdy autobusów pośpiesznych — 936; Kolejowa — 935, pociągi odjeżdżające — 933; pociągi przyjeżdżające — 934; Usługowa — 428-14 (od 7.30 do 15.30 — piątek); SZPITALE: Chir. dziecięca — Wojciecha 7; sobota: Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); Dyżur oparzeniowy — Wojciecha 7; niedziela: Wojciecha 7; Chir. dorosłych — Arkońska; sobota: III Pomorzany; niedziela: Unii Lubelskiej; Przychodnie: piątek: Dziecięca — Wojciecha 7 — g. 20—8; Dorosłych — Jedności Narodowej 12 — g. 19—7; Stomatologiczna — al. Jedn. Narodowej 12 — g. 20—7; sobota i niedziela: Dziecięca — Wojciecha 7 — całą dobę; Stomatologiczna — al. Jedności Narodowej 12 — całą dobę; Dorosłych — al. Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; APTEKI (piątek, sobota i niedziela): Kard. Wyszyńskiego 17 — 372-75; al. Wyzwolenia 107 — 221-012; Stołczyn, Nad Odrą 20 — 239-422; Zdroje, Bat. Chłopskich 54 — 612-573; Apteki czynne w sobotę w g. 8—15.30: Ku Słońcu 43 — 741-84; al. Mariana Buczka 36 — 368-70; i w g. 8—18: Dubois 1 — 882-41.